

 HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®



SPOSÓB  
NA BLONDYNKĘ

MIRANDA LEE

**Miranda Lee**

**Sposób na blondynkę**

Tłumaczenie:  
Izabela Siwek

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Powiniennem bardziej się cieszyć, pomyślał Sergio, wyłączając prysznic i stając na wytwornej miękkiej macie łazienkowej, skąd sięgnął po luksusowy ręcznik kąpielowy. Dzisiaj zostałem milionerem. I dziś wzbogacili się też moi dwaj najlepsi przyjaciele. Jeśli to mnie nie zadowala, to co?

Ściągnął brwi, wycierając się energicznie. Dlaczego nie czułem się bardziej szczęśliwy? Dlaczego nie skakał z radości do sufitu, kiedy zapłacili mu kilka milionów za sieć winiarni Wild Over Wine? Dlaczego po podpisaniu tego kontraktu odczuwa jakąś dziwną pustkę?

Mądrzy ludzie uważają, że sama podróż daje więcej zadowolenia niż dotarcie do celu, pomyślał. A trzech członkowie Klubu Kawalerów osiągnęli właśnie swój cel. Prawie... Żaden z nich nie skończył jeszcze trzydziestu pięciu lat, chociaż zbliżali się już do tego wieku. Do trzydziestych piątych urodzin Sergiowi pozostały jeszcze tylko dwa tygodnie.

Uśmiechnął się z przekąsem, przypominając sobie wieczór, kiedy założyli Klub Kawalerów. Jakże byli wtedy młodzi. Wówczas jednak nie zdawali sobie z tego sprawy. Mieli po dwadzieścia trzy lata i wydawało im się, że są starsi od większości studentów Oksfordu z ich roku. Byli bardziej pewni siebie. Atrakcyjni i wyjątkowo inteligentni. Okazali się też bardzo ambitni.

W każdym razie Sergio i Alex. Jeremy, który miał już pewne dochody, przyłączył się do nich dla rozrywki.

To był piątkowy wieczór, kilka miesięcy po tym, jak się poznali. Siedzieli w pokoju Jeremy'ego, większym i lepszym od lokum, które Sergio dzielił z Alexem. Wszyscy już nieźle podchmieleni, a Sergio - często wpadający po kielichu w filozoficzny nastrój - spytał kolegów o ich życiowe cele.

- Z pewnością nie małżeństwo - odparł wtedy cierpko Jeremy. Jeremy Barker-Whittle, najmłodszy syn właściciela brytyjskie-

go imperium bankowego z tradycjami sięgającymi dawnych pokoleń. W jego rodzinie było mnóstwo rozwodów, zapewne z powodu wielkiego majątku, jaki posiadali, i Jeremy podchodził dość sceptycznie do instytucji małżeństwa.

- Mnie też ożenek nie interesuje - powiedział Alex Katona, stypendysta z Sydney, pochodzący z klasy pracującej, o ilorazie inteligencji bliskim geniuszu. - Będę zbyt zajęty pracą, żeby się żenić. Chcę zostać milionerem, zanim skończę trzydzieści pięć lat.

- I ja - przyznał Sergio. Był jedynym synem i dziedzicem Morrelliego, przedsiębiorcy z Mediolanu, ale dobrze wiedział, że rodzinna firma nie prosperuje już tak dobrze jak dawniej. Przypuszczał, że w chwili, gdy otrzyma ją w spadku, może nie być już warta dziedziczenia. Gdyby chciał osiągnąć w życiu sukces, musiałby przejąć ją na własność. A to również oznaczało rezygnację z małżeństwa. Chociaż pewnie nie na zawsze.

I tak powstał Klub Kawalerów, którego zasady i cele wyznaczono tego wieczora z wielkim entuzjazmem. Zasada pierwsza brzmiała dość sentymentalnie i optymistycznie: pozostać przyjaciółmi na zawsze.

Oczywiście byli wtedy bardzo pijani po wypiciu kilku butelek wyśmienitego francuskiego wina z obfitych zapasów Jeremy'ego. Jednakże po dziesięciu latach, o dziwo, nadal byli najlepszymi przyjaciółmi, mimo że razem prowadzili interesy, co zwykle zadaje śmiertelny cios przyjaźni. Sergio był wdzięczny za tę przyjaźń. Nie wyobrażał sobie, by kiedykolwiek coś miało ją zepsuć. Śmiał się jednak z reguły numer dwa, która nakazywała im żyć pełnią.

A oznaczało to sypianie z każdą atrakcyjną dziewczyną, która tylko na nich spojrzała. I to całej trójce udawało się świetnie podczas lat spędzonych w Oksfordzie. Po wejściu w prawdziwe życie stali się jednak bardziej wymagający. Przynajmniej Sergio, który wolał towarzystwo kobiet mających więcej do zaoferowania niż tylko ochocze ciało. Kobiet z klasą, robiących karierę, z którymi można porozmawiać. Często bardziej dojrzałych, nie tak jak dziewczyny Alexa, coraz młodsze, gdy on stawał się starszy.

- Młodsze kobiety nie są tak krytyczne, marudne i zaborcze jak te w moim wieku - wyznał pewnego dnia Alex. - I nie próbuję wciąż namawiać mnie na ślub.

Nadal był przeciwny małżeństwu. Nie dla zasady, lecz po prostu uważał, że to nie dla niego. W odróżnieniu od Jeremy'ego nie podchodził jednak do tego cynicznie. W rodzinie Alexa zdarzały się udane związki, a Jeremy został kobieciarzem i zmieniał dziewczyny jak rękawiczki. Nikt nie potrafił znudzić się szybciej swoją partnerką niż on. Zawsze jednak znajdowała się następna, chętna zająć miejsce poprzedniej. Dobry wygląd Jeremy'ego, jego majątek i urok sprawiały, że nie mógł się opędzić od kobiet. Zakochiwały się w nim, a on nigdy nie odwzajemniał ich uczuć. Nie ulegał miłości, pozostawiając za sobą szereg złamanych serc w całej Wielkiej Brytanii i połowie Europy. Sergio tego nie aprobował, ale Jeremy tylko wzruszał ramionami, twierdząc, że to nie jego wina. To wada genetyczna. Jego ojciec miał trzecią żonę, a matka czwartego męża. A może już piątego?

Ani Alex, ani Jeremy, nie mieli więc problemu z regułą numer trzy, która głosiła, że żaden z członków Klubu Kawalerów nie może się ożenić przed trzydziestym piątym rokiem życia. Taki wiek wydawał się nieskończenie odległy w chwili, gdy ustanawiali tę zasadę.

Sergio zawsze wiedział, mimo rozgoryczenia z powodu drugiego małżeństwa ojca i wiążącego się z tym rozwodu, że pewnego dnia się ożeni. Ostatecznie był Włochem. Rodzina wydawała mu się ważna. Odłożył jednak ten pomysł na później, pracując zawzięcie nad osiągnięciem głównego celu Klubu Kawalerów. A chodziło o to, żeby przed ukończeniem trzydziestego piątego roku życia zostać milionerem.

I to im się w końcu udało. Tego dnia.

Sergio poczuł kolejny przyptyw melancholii, uświadamiając sobie, że ten dzień oznacza również faktyczny koniec ich klubu. Oczywiście nadal mieli pozostać na zawsze trójką przyjaciół - to pewne - ale tylko na odległość. On sam wkrótce miał wrócić do Mediolanu, by przejąć prowadzenie rodzinnej firmy, która mocno podupadła od czasu śmierci ojca w ostatnim roku. Alex wy-

bierał się nazajutrz z powrotem do Australii, żeby rozbudować i tak już niezłe prosperującą firmę deweloperską, a Jeremy miał zostać w Londynie, gdzie zamierzał kupić pewne przedsiębiorstwo. Prawdopodobnie to zajmujące się reklamą. Najwyraźniej pasowała mu każda branża oprócz bankowości.

Sergio wiedział, że kiedy tego wieczoru zwierzy się Jeremy'emu i Alexowi z chęci ożenku, oni również zdadzą sobie sprawę, że dni Klubu Kawalerów są policzone. Takie było życie. Zmiana wydawała się nieuchronna.

Mój następny cel to małżeństwo, postanowił, wychodząc z łazienki. Nowe wyzwanie.

Jaką chcesz żonę, Sergio? – zapytał sam siebie, kierując się w stronę wielkiej garderoby, której nawet Jeremy mu zazdrościł. Minął stojak z eleganckimi garniturami na spotkania biznesowe. Tego wieczoru mieli świętować, a nie robić interesy, wybrał więc zwyczajne czarne spodnie.

Powinna być dość młoda, pomyślał, ponieważ chciał mieć dzieci. Raczej nie może mieć więcej niż dwadzieścia pięć lat. Musi też być ładna, stwierdził pragmatycznie, zdejmując z wieszaka białą jedwabną koszulę. Nie wyobrażał sobie poślubienia dziewczyny o przeciętnej urodzie, ale też nie chodziło mu o jakąś oszałamiającą piękność. Takie zjawiskowo piękne kobiety przynosiły kłopoty.

Zapinał koszulę, kiedy zadzwonił prywatny telefon. Sergio wszedł z powrotem do sypialni, gdzie zostawił go przy łóżku. Niewiele osób znało ten numer. Oczywiście Alex i Jeremy. No i Cynthia. Zmieniał go co roku, ceniąc prywatność, jaką mu to zapewniało. Może Alex lub Jeremy chcą mu powiedzieć, że się spóźnią. To z pewnością nie Cynthia. Zerwał z nią przed miesiącem i już dawno przestała się odzywać.

Uniósł brwi, nie widząc na wyświetlaczu nazwiska dzwoniącego, i poczuł irytację, myśląc, że jakiś naciągacz zdobył jego prywatny numer.

– Kto mówi? – warknął do słuchawki.

Nastąpiła krótka cisza i po chwili odezwał się niepewny kobiecy głos:

– To ja... Bella.

Zatkało go.

- Sergio? - odezwała się znowu po chwili milczenia. - To ty, prawda?

- Tak, Bello, to ja - wydusił w końcu, dziwiąc się, że jego głos brzmi normalnie. Poczł się nagle zupełnie oszołomiony, jakby nie mógł logicznie myśleć. To Bella do niego dzwoniła. Piękna Bella... przybrana siostra i wieloletnia dręczycielka.

- Powiedziałaś... że jeśli będę kiedyś czegoś potrzebowała... to mogę zadzwonić. Dałeś mi swój numer. Na pogrzebie ojca... Pamiętasz?

- Tak.

- Zadzwonię do ciebie później - rzuciła nagle i się rozłączyła.

Sergio zaklął, wpatrując się w milczący telefon, jakby miał ochotę rzucić nim o ścianę.

Przez kilka minut spacerował po pokoju, czekając, aż Bella ponownie zadzwoni. Zastanawiał się, w jakie wpadła kłopoty. Nie dlatego, że powinien się o nią martwić. Sama pewnie nie myślała o nim od czasu rozwodu rodziców. A minęło już jedenaście lat! Zdenerwował się, że traci czas, czekając na jej telefon, kiedy powinien zejść do restauracji na kolację. Miał zarezerwowany stolik na ósmą, a właśnie zbliżała się ta godzina.

Jeśli pozostało mu trochę rozsądku, to powinien przestać myśleć o Belli i to zaraz. Zaśmiał się, zakładając skarpetki i buty. Czy kiedykolwiek potrafił przestać o niej myśleć, gdy tylko pojawiła się w jego wspomnieniach?

Może udałoby mu się o niej zapomnieć, gdyby pozostała nikim, żyjąc sobie spokojnie w Australii. Jednak los nie był tak łaskawy. Po wygraniu popularnego konkursu w australijskiej telewizji, w którym odkrywano nowe talenty, krótko po tym, jak Dolores poprosiła ojca o rozwód, Bella została sławną artystką teatru muzycznego. Występowała na całym świecie, często na Broadwayu, ale też czasem w Londynie. Jej urodziwą twarz pokazywano wszędzie: w telewizji i na plakatach reklamowych. Sergio wolał nie chodzić na jej występy, wiedząc, że oglądanie Belli na scenie rozpali tylko pożądanie, które kiedyś w nim wznieciła. Wciąż nie potrafił o tym zapomnieć.

Los jednak mu nie sprzyjał, bo Jeremy zaciągnął go pewnego

wieczoru przed trzema laty na wielką galę, gdzie Bella występowała gościnne, o czym zresztą Sergio nie wiedział. Cóż to była za męka, kiedy siedział tam, patrząc, jak jego dawna przybrana siostra śpiewa i tańczy.

Jeszcze gorsze przyszło tamtego wieczoru, kiedy Jeremy poinformował go po opadnięciu kurtyny, że dostał zaproszenie na przyjęcie po koncercie, które miało się odbyć w hotelu Soho. Sergio mógł odmówić towarzyszenia przyjacielowi, ale jakaś przewrotna ciekawość zwyciężyła i nie pojechał od razu do swojego nowego apartamentu przy Canary Wharf, by upić się na umór. Udał się na przyjęcie, gdzie Bella tańczyła walca w ramionach nowego kochanka, przystojnego francuskiego aktora o wątpliwym talencie i opinii kobieciarza. Tworzyli świetną parę: uroda pięknej blondynki podkreślała urok przystojnego ciemnowłosego Francuza. Bella była w białej powiewnej sukni wieczorowej, a on cały ubrany na czarno; anioł tańczący z diabłem. Sergio obserwował ją długo z oddali, czując wzbierające pożądanie oraz zazdrość za każdym razem, kiedy Francuz jej dotykał, a zdarzało się to dosyć często.

Nie pamiętał już dokładnie, co powiedział, kiedy w końcu natknęła się na niego w sali i zostawiła swojego królewicza, by porozmawiać przez chwilę z Sergiem na osobności. Nie zachowywał się niegrzecznie. To nie w jego stylu. Ojciec nauczył go uprzejmości i od dziecka wpajał mu dobre maniery. Pewnie Sergio pochwalił wtedy jej występ. Pamiętał jednak dobrze, że fizyczna bliskość Belli tak bardzo go podniecała, że ledwie mógł się opanować.

Wziął się w garść, rozmawiając z nią przez chwilę, aż w końcu zaborczy kochanek podszedł i zabrał ją ze sobą. Gdy Sergio dotarł w końcu do domu i znalazł się sam w zaciszu sypialni, dał upust emocjom, a potem ochłoniął pod zimnym prysznicem.

Dopiero po kilku tygodniach nabrał pewnego dystansu do destrukcyjnych uczuć wobec Belli. Pomogły mu w tym rozmowy z dwoma najbliższymi przyjaciółmi, mimo że ich rady brzmiały raczej typowo.

- Powinieneś częściej z kimś sypiać - powiedział Alex.
- A ona pewnie wcale nie jest taka dobra w łóżku - dodał Je-



remy. – Alex ma rację. Tyle jest innych rybek do złowienia. Musisz tylko częściej zarzucać sieć, stary.

I Sergio tak zrobił, uprawiając w następnym miesiącu seks z większą liczbą kobiet niż przez ostatnie lata. A były to głównie panienki na jedną noc. I wszystkie miały jasne włosy, niebieskie oczy, ładną twarz i zgrabną figurę.

W końcu jednak znudził mu się taki tryb życia. Znalazł sobie Cynthię, atrakcyjną rozwódkę, bardzo dobrą w łóżku, która nie miała nic przeciwko temu, że jej nie kocha. Bella powoli zeszła w jego pamięci na dalszy plan i tam pozostała.

Kiedy dowiedział się od Alexa, że rozstała się z francuskim aktorem, nie krył satysfakcji. Nie był jednak już tak zadowolony, gdy usłyszał, że związała się z rosyjskim oligarchą, zbijającym miliony na ropie i gazie, które inwestował w sieć luksusowych hoteli. Zdaniem Alexa Rosjanin miał opinię kobieciarza i zamiłowanie do jasnowłosych celebrytek, modelek lub aktorek. Słyszając to, Sergio kiwał głową z konsternacją. Nie po raz pierwszy Bella spotykała się z mężczyznami o wątpliwej reputacji. Oprócz francuskiego aktora na liście jej byłych kochanków znalazł się uzależniony od narkotyków gwiazdor rocka oraz argentyński zawodnik gry w polo, znany z częstych romansów. Żaden z tych związków nie przetrwał. Brukowce miały jednak o czym pisać. „Kiedy w końcu Bella znajdzie prawdziwą miłość?” – zastanawiano się do znudzenia.

Sergio wpatrywał się w milczący telefon, zarzucając sobie, że martwi się o nią niepotrzebnie, i gardząc sobą za to, że tak bardzo pragnie znowu usłyszeć jej głos. Dlaczego nie dzwoni? Wydawała się zdenerwowana. I dlaczego tak nagle się rozłączyła? Może jej obecny kochanek wszedł do pokoju i zobaczył, że rozmawia przez telefon z innym mężczyzną? A może tkwiła w jakimś trudnym związku? Odnosiła sukcesy w pracy, ale nie miała talentu do wybierania partnerów.

I sama była sobie winna.

Mimo to nie podobało mu się, że ktoś może ją źle traktować.

Zaklął. Do diabła z tym wszystkim, przecież nie jest już za nią odpowiedzialny. I to od czasu rozwodu ojca. Nie powinien się nią przejmować! Ale z jakiegoś dziwnego powodu się martwił.

Prawdopodobnie dlatego dał jej prywatny numer telefonu, kiedy pojawiła się znienacka na pogrzebie ojca w zeszłym roku, zmęczona i zestresowana. Powiedział wtedy, żeby zadzwoniła do niego, jeśli będzie kiedyś czegoś potrzebować.

Na początku jej nie rozpoznał. Miała na głowie duży czarny kapelusz, ciemną perukę i okulary słoneczne. Złożyła mu kondolencje i szczerze przeprosiła za to, jak jej matka traktowała ojca, a wtedy poczuł jedynie smutek. Później stwierdził, że to pewnie żal po stracie ojca przytłumił działanie hormonów w takim stopniu, że nawet bliskość Belli nie była w stanie go pobudzić. Pamiętał tylko, że chciał z nią dłużej porozmawiać. Kiedy jednak ktoś inny do niego podszedł, Bella pożegnała się szybko i znikła.

Nie powiedział Jeremy'emu ani Alexowi, że tą tajemniczą brunetką była Bella. Nie miał wtedy ochoty na pogaduszki i zwierzenia. Kiedy w końcu otrząsnął się ze smutku, pożalował, że dał jej numer telefonu. Nie dlatego, że teraz mogła się z nim skontaktować, ale ten głupi gest ożywił wspomnienia i Bella znowu zajmowała jego myśli.

To było naprawdę żalosne. Zły na siebie, wsunął telefon do kieszeni spodni i ruszył do wyjścia, postanawiając nie tracić więcej czasu na rozmyślanie o tej piekielnej kobiecie. Jednak zaraz po zamknięciu drzwi kolejna myśl przyszła mu do głowy.

Może ona spodziewa się dziecka?

W dawnych czasach dla kobiety samotnej ciąża oznaczała katastrofę. Teraz jednak było inaczej. Gdyby Bella przypadkowo zaszła w ciążę, raczej nie potrzebowałaby jego pomocy. Miała dostatecznie dużo pieniędzy na zatrudnienie niani i zapewnienie sobie wszystkiego, co potrzeba. Z pewnością nie prosiłaby nikogo - a zwłaszcza jego - by uczynił z niej porządną kobietę. To zupełna fantazja. Chociaż Sergio sporo o niej fantazjował w ostatnich latach, to jednak nigdy nie dotyczyło to ślubu.

Kobiety takie jak Bella nie były stworzone do małżeństwa. Nadawały się do tego, by je podziwiać i ich pożądać. Zaciągając do łóżka, a nie do ołtarza. A jeśli chodzi o dzieci, to Bella nigdy nie miała ciągot do macierzyństwa. Chociaż gdyby chciała... Wiele znanych kobiet miało nieślubne dzieci. Bella jednak naj-

wyraźniej nie zamierzała się tak poświęcać. Nic dziwnego, wychowała ją przecież kobieta obsesyjnie dążąca do tego, by jej córka stała się sławna i bogata. Sergio uważał, że Dolores tylko dlatego wyszła za ojca, by płacił za naukę śpiewu i tańca dla Belli. Uwiodła włoskiego wdowca, kiedy czuł się samotny, i zaciągnęła do ołtarza, udając, że jest w ciąży, która nagle w tajemniczy sposób znikła, gdy na palcu Dolores pojawiła się obrączka. Sergio nie potrafił udowodnić, że ciąża była udawana, ale zawsze to podejrzewał. Dolores zażądała rozwodu, gdy tylko kariera Belli się rozwinęła, a wtedy jego przypuszczenia się potwierdziły. Nie mówił o tym ojcu. Biedny człowiek byłby zdruzgotany, bo naprawdę kochał Dolores. I Bellę też.

Sergio nie winił jej za to, kim się stała. Matki zwykle psują charakter dzieciom, które osiągają wielki sukces. A Bella zdecydowanie była takim zepsutym dzieckiem. Z jakiego innego powodu wiązałyby się bez przerwy z mężczyznami o wątpliwej reputacji, którzy nie zapewniali jej szczęścia? Wkurzał go jej tryb życia, to, jak paraduje przed tłumem paparazzi z facetami traktującymi ją bardziej jak zdobycz niż prawdziwego człowieka.

Kim ty jesteś, Sergio, żeby ją osądzać? – pomyślał, czując nagle wyrzuty sumienia. Sam traktowałeś ją przedmiotowo. Tamtego wieczoru podczas przyjęcia z okazji jej szesnastych urodzin. Wtedy właśnie stała się obiektem twoich pragnień, których dotąd nie ugasiłeś. I wydaje ci się, że o nią dbasz? To zabawne.

W tym momencie zadzwonił telefon. Sergio wyciągnął go z kieszeni, nie patrząc na wyświetlacz.

- Tak?

- Tu Alex. Przepraszam, ale utknęliśmy w korku. Trochę się spóźnimy.

- Do licha – rzucił Sergio, zirytowany, że to nie Bella do niego dzwoni. – Po to kupiłem mieszkanie przy Canary Wharf, żeby wszędzie było blisko.

Ale też dlatego, że w budynku, w którym mieścił się jego luksusowy apartament, znajdował się podgrzewany basen, świetna siłownia i elegancka restauracja.

- Duży ruch dzisiaj. I Jeremy strasznie się guzdrał. Będziemy

za kwadrans. Usiądź sobie przy stole i weź drinka. Dobrze ci zrobi.

Sergio westchnął.

- Może i masz rację.

- Coś nie tak?

- Niezupełnie. Trochę jestem zmęczony. - Mógłby im powiedzieć o telefonie od Belli, gdyby wiedział, o co jej chodziło. Ale nie miał pojęcia i może nigdy się nie dowie.

- To był wielki dzień - odparł Alex. - Niezły z ciebie negocjator, stary. Zrelaksuj się przy whisky, a my zaraz będziemy.

Po zakończeniu rozmowy Bella trzęsa się jeszcze przez kilka minut. W głowie czuła zamęt. Nigdy wcześniej nie miała prawdziwego ataku paniki. Ale wiedziała, jak takie ataki wyglądają. Jedną z jej koleżanek miała napady panicznej tremy przed premierami. Bella znała wszystkie objawy, tyle że nigdy nie doświadczyła ich sama.

Owszem, była trochę zdenerwowana przed rozmową z Sergiem przez telefon, to naturalne. Wciąż czuła się winna temu, jak matka potraktowała jego ojca. Może i nie miała prawa prosić Sergia o pomoc po tym, co zrobiła Dolores.

O jej postępkach dowiedziała się dopiero w połowie ostatniego roku. Matka, udzielając jej pewnego razu rad, sama przyznała, że zmusiła zamożnego Włocha do małżeństwa, udając, że jest w ciąży. Nigdy naprawdę go nie kochała. Chciała tylko za wszelką cenę zapewnić wsparcie finansowe córce i pomóc jej zostać gwiazdą. A kiedy zażądała rozwodu, kłamała, mówiąc, że mąż jej nie kocha.

Bella była tak zbulwersowana wyznaniem matki, że poczuła się zobowiązana do odszukania człowieka, którego kiedyś nazywała tatą. Chciała go przeprosić. Po dłuższych poszukiwaniach za pomocą prywatnego detektywa dowiedziała się, że Alberto leży w mediolańskim szpitalu, bliski śmierci. Rzuciła wszystko i pojechała do Mediolanu.

Niestety, nie zdążyła. Ojczym zmarł. Wybrała się więc na pogrzeb, oczywiście w przebraniu. Nie chciała wprawiać rodziny - a zwłaszcza Sergia - w zakłopotanie, wiedząc, że gdy paparazzi

ją rozpoznają, wtedy msza żałobna zamieni się w cyrk.

To był jeden z najtrudniejszych dni w życiu. Siedziała w zimnej katedrze, w milczeniu obserwując przygnębionego Sergia i zastanawiając się, czy matka przyczyniła się w jakiś sposób do śmierci jego ojca. Podobno silne napięcie psychiczne może wywołać raka. A Dolores z pewnością przyprawiła Alberta Morelliego o wielki stres w czasie ośmiu lat trwania małżeństwa.

Nigdy jednak nie okazywał, że czuje się nieszczęśliwy. Był dla niej dobry i uprzejmy, podobnie jak Sergio, starszy przybrany brat, który zawsze chętnie słuchał śpiewu pasierbicy ojca i przyglądał się jej tańcom. Sergio miał zaledwie piętnaście lat, gdy Dolores poślubiła jego ojca, a Bella była wtedy roztrzepaną, przedwcześnie dojrzałą dziesięciolatką. On wydawał się spokojny, nieco skryty, lecz niezwykle bystry i wysportowany. Często grali razem w koszykówkę na podwórku podczas przerw w nauce.

Bardzo za nim tęskniła, kiedy wyjechał na studia do Rzymu. Ojciec chciał, żeby syn pamiętał, z jakiego kraju pochodzi. Miała wtedy trzynaście lat. Potem widywała Sergia tylko trzy razy w roku, na Wielkanoc i Boże Narodzenie, kiedy przylatywał do Sydney na kilka dni, a potem w lipcu przez dwa tygodnie, gdy cała rodzina spędzała wakacje w willi nad jeziorem Como.

Zawsze dobrze się bawili: pływali łódką po jeziorze i chodzili na wycieczki. Jednak w rok po separacji rodziców Sergio pojechał do Oksfordu na dalsze studia, a Bella szykowała się do występów na Broadwayu. Ich drogi się rozeszły. Na początku tęskniła za starszym przybranym bratem, ale wkrótce pochłonęła ją kariera. A co z oczu, to i z serca.

W ostatnich latach spotkali się tylko raz, w Londynie, na przyjęciu po koncercie. Na początku go nie poznała – wydawał się taki imponujący i przystojny i tak bardzo wyrósł. Oczy miał jednak te same. Ciemne i niepokojące. Odniosła wrażenie, że wciąż jest zły na matkę i w jego uprzejmości wyczuła nutkę chłodu.

Na pogrzebie ojca w oczach Sergia dostrzegła jedynie smutek i łagodność, na którą nie zasługiwała. Dobrze, że miała wtedy ciemne okulary i nie widział jej łez. Wiedziała, że powinna skon-

taktować się z nim i ojczymem po rozwodzie. Okazać żal i wdzięczność. Trochę przyzwoitości! Wtedy jednak akurat dopadła ją sława i była bliska zaspokojenia ambicji matki, a także, trzeba to przyznać, własnych. Tłumaczyła się tym, że ma dopiero osiemnaście lat. Ale to nie była żadna wymówka!

Bardzo ją ujęło, gdy Sergio dał jej wizytówkę z prywatnym numerem telefonu i powiedział, żeby zadzwoniła do niego, gdy będzie potrzebować pomocy. Zebrało jej się wtedy na płacz.

Teraz łzy znowu napłynęły jej do oczu. Z frustracji i poczucia nieszczęścia. Nie spała dobrze zeszłej nocy. Właściwie od dawna już nie mogła się wyspać. Miała wszystkiego dość. Chciała uciec. Od tych, którzy ją wykorzystywali, nie dbając o jej dobro. Zależało im tylko na tym, by dawała z siebie wszystko i coraz więcej pracowała. W ostatnich latach miała całą listę takich osób, wliczając w to obecnego menedżera, a także agenta z Hollywood, sekretarkę, specjalistę od reklamy oraz stylistkę. I oczywiście czuwającą nad wszystkim własną matkę.

Wszyscy czegoś od niej chcieli. Nie miała czasu dla siebie, na prywatne życie, na nic innego poza pracą. Czuła, że musi zwolnić tempo. I to teraz! Wtedy właśnie zebrała się na odwagę i zadzwoniła do Sergia.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Sergio siedział przy stoliku ze wspaniałym widokiem na rzekę, popijając whisky z lodem, kiedy zadzwonił telefon.

Na wyświetlaczu na szczęście nie pojawiło się imię Alexa. Dzwonił ktoś, kto nie chciał ujawniać swojej tożsamości.

- Cześć, Bello - odezwał się zadziwiająco spokojnym głosem.

- Skąd wiesz, że to ja?

- Masz ukryty numer telefonu - wyjaśnił. - Jako jedyna z osób, które znają mój numer.

- Och, rozumiem...

- Co się stało? Dlaczego się rozłączyłaś?

- Przepraszam, ale nagle przyszła do mnie matka, a nie chciałam, żeby wiedziała, do kogo dzwonię.

- Mieszka z tobą?

- O nie, mieszkam sama w Nowym Jorku. Ale przyjechałam na kilka dni do Sydney na wypoczynek. Nie przeszkadzam ci? Gdzie w ogóle jesteś?

- W restauracji. Czekam na kumpli, ale się spóźniają. Korki uliczne w Londynie nie sprzyjają punktualności.

- W Nowym Jorku jest tak samo. A więc wciąż mieszkasz w Londynie?

- Kupiłem tu mieszkanie - odparł, zastanawiając się, do czego Bella zmierza. Teraz już wiedział, że niepotrzebnie się o nią martwił. - W czym mogę ci pomóc?

- Zastanawiałam się... czy nadal masz tę willę nad jeziorem Como? Nie sprzedałaś jej po śmierci ojca, prawda?

- Nie, nigdy jej nie sprzedam. Była w naszej rodzinie od pokoleń. Dlaczego pytasz?

- Chciałabym... gdzieś się wyrwać. W jakieś spokojne miejsce. Pomyślałam, żeby wynająć willę od ciebie na dwa lub trzy tygodnie. A może nawet na miesiąc.

- Rozumiem - odparł, z trudem ukrywając rozdrażnienie. Jeśli

chciała wynająć dom nad jeziorem Como, to mnóstwo było takich ofert. Dlaczego zwróciła się właśnie do niego? Miał ochotę odmówić, ale coś mu nie pozwalało.

- A kiedy chciałabyś przyjechać?

- Tak szybko, jak się da. Jestem teraz w Sydney.

W domu matki, pomyślał Sergio z przekąsem. Tym, który ojciec wspaniałomyślnie przekazał tej naciągaczce w ramach ugody rozwodowej.

- Nie zamierzasz zabierać ze sobą Dolores?

- Wykluczone. Chcę przyjechać sama.

To go zaskoczyło. Przypuszczał, że Bella chce się zjawić z obecnym kochankiem. Sergio nie gonił za nią przez te wszystkie lata, mimo że obsesyjnie jej pożądał. A mógłby to robić, gdy dorósł, zwłaszcza po tym, jak sieć winiarni odniosła wielki sukces i pieniądze zaczęły napływać. W końcu Bella nie była już jego przybraną siostrą, zakazanym owocem.

Przeszkadzała mu jednak duma. Ostatecznie był Włochem. Niezbyt dobrze znosił odrzucenie. Uganianie się za kobietą nie było w jego stylu. A zwłaszcza gdy chodziło o córkę naciągaczki, która złamała serce ojcu. Przecież jabłko zawsze pada niedaleko od jabłoni. Gdyby Bella odpowiedziała na jego zaloty, nie byłby pewien jej uczuć, zwłaszcza teraz, kiedy jest bogaty.

Ta sytuacja jednak wydawała się inna. Bella zdawała się na jego łaskę.

- Przykro mi - odparł - ale nie mogę wynająć willi, bo sam zamierzam tam pojechać na cały lipiec.

- Och...

- Ale możesz być tam ze mną, nie płacąc za wynajęcie. Jeśli nie przeszkadza ci moje towarzystwo.

- Będiesz sam? - spytała z lekkim wahaniem.

- Tak. No i Maria w ciągu dnia.

- Ta sama, która kiedyś gotowała i sprzątała?

- Tak. Ale nie nocuje teraz w willi. Wyszła za mąż i mieszka w pobliskiej wiosce z mężem, Carlem. On zajmuje się ogrodem i basenem w lecie, a Maria przychodzi, kiedy ktoś przyjeżdża. Czyli od śmierci ojca niezbyt często.

- Wciąż tak mi przykro z jego powodu. - Westchnęła smutno.



Widok przyjaciół wchodzących do restauracji skłonił Sergia do podjęcia szybkiej decyzji.

- Muszę kończyć, Bello. Moi koledzy już są. Jeśli dasz mi swój numer telefonu, zadzwonię do ciebie później dziś wieczorem i umówimy się konkretnie. A tymczasem zarezerwuj sobie lot do Mediolanu i się spakuj. I nie mów matce, dokąd jedziesz. A właściwie nie mów nikomu. Nie chcę, żeby dziennikarze oblegali willę.

- Nie pisnę słówka. Nawet nie wiesz, jak bardzo ci jestem wdzięczna...

- Muszę już kończyć, Bello. Wyślij mi swój numer.

Zakończył rozmowę dokładnie w chwili, gdy Alex i Jeremy dotarli do stolika

- Przepraszamy za spóźnienie - powiedział Alex, siadając.

Miał na sobie zwykłe ciemnoniebieskie dżinsy i błękitną koszulę, a Jeremy nadal był w garniturze. Nie tym granatowym w prążki, w jakim wystąpił wcześniej tego dnia, ale eleganckim szarym z kamizelką.

- Umawiałeś się na randkę na jutro? - zapytał Jeremy.

- Sergio nie chodzi na randki - wtrącił Alex z przekąsem. - Umawia się tylko na noc.

- Skąpiec - stwierdził Jeremy. - Trzeba przynajmniej zafundować dziewczynie kolację, zanim zaciągnie się ją do łóżka. No więc z kim ostatnio sypiasz?

- Nie twój interes. - Sergio postanowił nie wspominać o rozmowie z Bellą. Nie chciał, by pomieszała mu plany. - Zamówmy w końcu coś do jedzenia. Umieram z głodu.

Wciąż myślał o Belli. Jak ją uwieść? Bo oczywiście do tego zmierzał. Nie miał dużej wprawy w uwodzeniu. Ciemnowłosi przystojniacy słusznego wzrostu, w dodatku zamożni, rzadko musieli się odwoływać do specjalnych metod podrywania.

Przy drugim daniu doszedł do wniosku, że takie kobiety jak Bella mają pociąg do łajdaków, sądząc po historii jej związków... tyle że Sergio się do takich nie zaliczał.

Mogę przecież odgrywać twardziela, postanowił przy deserze. Teraz, kiedy nadarzała się okazja, zamierzał ją wykorzystać i zaciągnąć Bellę do łóżka. I to nie tylko raz. Chciał się z nią ko-

chać przez cały miesiąc, aż w końcu będzie miał jej dość. Zaspokoić pragnienie dręczące go od lat. A potem znaleźć sobie jakąś miłą dziewczynę na żonę. Dobry plan, stwierdził, delektując się kremem karmelowym.

- Dziwny masz dziś nastrój, Sergio - zauważył Jeremy przy kawie. - Zwykle jesteś bardziej rozmowny. Jakież problemy z kobietami?

Sergio stłumił śmiech. Te słowa nawet w drobnym stopniu nie opisywały tego, jak się poczuł po rozmowie z Bellą. Stał się jednak spokojniejszy, mając w głowie konkretny plan. Musiał go tylko zrealizować, a wtedy Bella rzeczywiście przestanie być problemem.

- W pewnym sensie - odparł zagadkowo.

- To zabrzmiało złowieszczo - stwierdził Alex.

- Nie złowieszczo, tylko poważnie. Postanowiłem się ożenić. Alexa zatkało, a Jeremy tylko się uśmiechnął.

- To mnie nie dziwi.

- Ale mnie tak - wtrącił Alex. - Wydawało mi się, że po rozwodzie ojca przyrzekłeś sobie, że nigdy się nie ożenisz.

- To było dawno. Teraz, kiedy ojciec zmarł i sprzedaliśmy agencję, mam ochotę na bardziej osiadłe życie. Chciałbym założyć rodzinę.

- A kim jest ta szczęśliwa wybranka? - spytał Jeremy.

- Nie mam pojęcia. Jeszcze jej nie poznałem. Myślałem o jakiejś Włoszce z okolic Mediolanu, bo tam będę teraz pracował.

- Nieźle główkujesz, Sergio. Włoszki są namiętne i płodne. Bo pewnie chcesz mieć dzieci.

- Tak. Chciałbym, żeby moja żona była młoda i ładna. Najlepiej z dobrej rodziny. Poproszę hrabinę, żeby urządziła u siebie kilka przyjęć. Zna wszystkich w okolicy, którzy coś znaczą.

Hrabina była jego najbliższą sąsiadką nad jeziorem Como, zamężną wdową około pięćdziesiątki. Oczywiście, zorganizowałyby to wszystko dopiero po wyjeździe Belli.

- A co z miłością? - zapytał Alex. - Będiesz się mógł ożenić z dziewczyną, w której nie jesteś szaleńczo zakochany?

- Szaleńcza miłość to najgorszy powód do małżeństwa - wtrącił Jeremy. - Wiem coś o tym. Mój ojciec, brat i matka zawsze

zakochiwali się bez pamięci i to nigdy nie przetrwało. Sergio ma dobry pomysł. Ożeń się z miłą panienką, która cię uwielbia i chce być tylko żoną i matką, a poczujesz się jak prosiak w błocie. Wiesz, Sergio, zawsze mi się wydawało, że będziesz chciał mieć żonę.

- Dlaczego?

- Nigdy do końca nie akceptowałeś moich licznych podbojów.

- Wciąż tyle romansujesz? - zapytał Alex.

- Trudno zrezygnować z tak dobrej zabawy. Zwłaszcza kiedy ma się do tego talent. Obaj mi zarzucaliście, że łamię dziewczynom serca, ale żadna z moich byłych nie myśli o mnie źle. Zawsze rozstają się z nimi w dobrej atmosferze.

- Naprawdę? I co zrobimy z takim flirciarzem, Sergio? Damy mu złoty medal, żeby został kochankiem roku?

- Czemu nie. Najwyraźniej ma duże zdolności w tej dziedzinie. Jak ty to robisz, Jeremy? Powiedzmy, że poznałeś dziewczynę, która wpadła ci w oko, ale na ciebie nie leci. Jak zaciągniesz ją do łóżka?

Jeremy zamyślił się, popijając kawę.

- Teraz pewnie wystarczyłoby, żeby pokazał jej stan konta. Od razu by go polubiła - wtrącił Alex.

- Nigdy nie musiałem sięgać po tak wyrachowane metody.

- Tak mówi facet w czepku urodzony.

- Przestańcie, chłopaki - upomniał ich Sergio. - Pytam poważnie. Chcę wiedzieć, jaką taktykę stosuje Jeremy. A ty, Alex? Pewnie też natknąłeś się kiedyś na jakąś atrakcyjną młodkę, która nie wskakiwała ci od razu na kolana.

- Najpierw próbowałbym ją oczarować - odparł Jeremy. - Prawiłbym jej komplementy, a gdyby to nie podziałało, starałbym się jak najczęściej przebywać w jej towarzystwie, całkowicie ją ignorując. Wiesz, jak to jest... Kobiety kochają łotrów. Kiedy je olewasz, zaczynają na ciebie lecieć.

- Ja zrobiłbym inaczej - wyznał Alex. - Najpierw dowiedziałbym się o niej wszystkiego. Skąd pochodzi, jakich ma znajomych, co lubi. Potem zaprosiłbym ją gdzieś, na przykład na jakiś drogi koncert. Gdyby to nie podziałało, mówiłbym, że jest cudowna i mnie kręci. A gdyby i to nie dało rezultatu, pojechał-

bym do Tajlandii i został mnichem.

- I zdarzyło ci się tak?

- Nigdy. Przykro mi, ale dziewczyny same wskakują mi do łóżka. Nie muszę się o to starać.

Sergio w to nie wątpił. Chociaż wszyscy troje świetnie się prezentowali, to jednak Alex był wyjątkowo przystojny. Bardzo wysoki, jasnowłosy, z niebieskimi oczami i ciałem doskonale wyrzeźbionym na siłowni.

- Nie będziesz miał żadnych problemów z poderwaniem dziewczyny - dodał. - Ale nie spiesz się ze ślubem, stary. Daj szansę prawdziwej miłości.

- Nie sądziłem, że jesteś taki romantyczny.

- Ani ja - przyznał Jeremy. - Wydaje mi się, że z naszego Klubu Kawalerów wkrótce ktoś ubędzie. Ale ja zostaję.

- Ja też - dorzucił Alex. - Jestem zbyt zajęty.

- A ty, Jeremy, masz kogoś szczególnego w tej chwili? - spytał Sergio.

- Spotykam się z jedną, ale nie nazwałbym jej szczególną. Zostanę pewnie w Klubie Kawalerów do końca życia. I z tego, co widać, to prawdopodobnie sam.

- Nie musisz się żenić - zauważył Alex. - Możesz tylko mieszkać z kimś. A nawet mieć dziecko.

- Nie znoszę dzieci. I nie chcę z nikim mieszkać. Lubię być w domu sam i podoba mi się, że jestem egoistą.

- Wcale nie jesteś. Szczodry z siebie facet i równy gość.

- A wy obaj jesteście największymi spryciarzami na świecie - powiedział Jeremy. - Potrafilibyście sprzedać wszystko. Pewnie zbijecie niedługo kolejne miliony.

- Szczerze na to liczę - przyznał Alex. - Jest mnóstwo biedaków, którym trzeba zapewnić dach nad głową, a ich dzieci posłać do szkoły.

- Och, te twoje organizacje dobroczynne - przypomniał sobie Jeremy. - Pewnie niedługo znowu będziesz mnie dusił o kolejne dotacje.

- Pewnie. I ciebie też, Sergio. A teraz, nie wiem jak wy, ale ja jestem wypompowany. To był długi dzień, a jutro czeka mnie lot do Sydney. Poprośmy o rachunek. Sergio, ty możesz zapłacić,

skoro dostałeś dzisiaj lwią część.

- Z przyjemnością - odparł Sergio, sięgając po portfel.

## ROZDZIAŁ TRZECI

- Dlaczego nie chcesz mi powiedzieć, dokąd się wybierasz? - skarżyła się Dolores. - Nie wiem, po co w ogóle gdzieś wyjeżdżasz! Myślałam, że przyjechałaś do domu na wakacje.

Bella zerknęła na matkę znad walizki.

- Trudno to nazwać wakacjami, skoro wciąż mnie męczysz, żebym zgodziła się zagrać w tym filmie, który proponuje Charlie. Tyle razy ci mówiłam, że nie chcę grać w filmach.

- To po co wzięłaś sobie agenta z Hollywood?

- To nie ja, tylko Josh. Zgodziłam się na to tylko dlatego, że jeden ze znanych producentów z Hollywood przymierzał się do zrobienia filmowej wersji *Anioła w Ameryce*. W tym mogłabym zagrać. Kiedy ten projekt upadł, zatrzymałam Charliego, myśląc, że może pojawi się jakaś ciekawa oferta. Ale tak się nie stało. Nie mam zamiaru grać w podrzędnym musicalu tylko po to, żeby wykorzystali moje nazwisko do przyciągnięcia publiczności.

- Skąd wiesz, że to kiepski musical?

- Czytałam scenariusz. Piosenki są beznadziejne.

- Scenariusz można zmienić. A melodie i teksty poprawić. Charlie mówi, że zatrudnili najlepszego reżysera.

Bella westchnęła.

- Sama widzisz. Nie dajesz mi spokoju. Dlatego wyjeżdżam. I nie powiem, dokąd jadę. Zawsze możesz do mnie zadzwonić - dodała, nakazując sobie wyłączyć telefon, jak tylko dotrze nad jezioro Como. - A teraz muszę skończyć pakowanie i zaraz jadę na lotnisko.

To nie była prawda. Bella nie zamówiła jeszcze taksówki. Miała jednak zarezerwowany lot do Mediolanu, ale zamierzała wyjechać z Mascot po południu. Lot z Sydney nie był, oczywiście, bezpośredni. Jedną przesiadkę miała w Singapurze, a drugą w Rzymie. Zapowiadała się długa podróż, ale Bella miała na-

dzieję, że się zdrzemnie po drodze. Liczyła też na to, że Sergio jej nie zawiedzie, kiedy w końcu zadzwoni. Jeśli zmienił zdanie, to i tak zamierzała polecieć i zatrzymać się w jakimś hotelu nad jeziorem.

Była jednak pewna, że Sergio jej nie odmówi; przecież powiedział, żeby zarezerwowała bilet na samolot. Najwyraźniej wyrósł na porządnego człowieka, takiego jak jego ojciec. Nie przypominał mężczyzn, z którymi się ostatnio zadawała, wiecznie sprawiającymi jej zawód.

- Pewnie jest ciepło tam, dokąd jedziesz - stwierdziła matka, nie ruszając się z miejsca i spoglądając na pakowane przez córkę ubrania.

Bella nie odpowiedziała.

- Mam nadzieję, że odzyskałaś rozsądek i jedziesz spotkać się z Andriejem w Europie? Teraz tam lato, prawda? Nie mam pojęcia, dlaczego go zostawiłaś?

- Wcale go nie zostawiłam, mamo. Nigdy nie mieszkaliśmy razem. Rozstałam się z nim, bo sypiał też z innymi kobietami oprócz mnie.

- Ale wszyscy bogacze rozglądają się za innymi babkami. A on jest piekielnie zamożny. Czytałam w internecie, że właśnie otworzył w Stambule najbardziej luksusowy hotel na świecie. Wyobraź sobie, jakie miałybyś życie jako jego żona. Jemu nie zależy na innych dziewczynach, tylko na tobie. Przecież ci się w końcu oświadczył.

- Nie, mamo. Andriej nie jest facetem, który chciałby się żenić.

- Dlatego radziłam, żebyś zaszła w ciążę. Wtedy musiałyby wziąć ślub. Taki honorowy człowiek jak on nie pozwoliłby sobie na nieślubne dziecko.

Bella pokiwała smutno głową, zastanawiając się, czy powiedzieć matce prawdę o Andrieju. Owszem, może i był honorowy, ale też samolubny i zupełnie bez sumienia. Bella wpadła mu w oko, kiedy zobaczył ją na scenie w Nowym Jorku. Ubiegał się o nią dość bezwzględnie, ale i z pewną dozą romantyzmu, tak że w końcu poszła z nim do łóżka. Wtedy nawet myślała, że się w niej zakochał, a ona w nim.

Niestety, ich życie seksualne nie układało się dobrze. Oczywiście z jej winy. Wszyscy poprzedni kochankowie – a było ich o wiele mniej, niż pisano w brukowcach – dość szybko się nią nudzili. Nie przypuszczali, że jest w łóżku taka nieśmiała. Straciła dziewictwo dopiero po dwudziestce i tylko bardzo upartym adoratorom udawało się ją uwieść.

Kiedy w zeszłym roku wypominała Andriejowi niewierność, wyznał, że to z powodu jej słabego temperamentu zaczął się rozglądać za innymi kobietami. Zmęczyły go jej ciągłe odmowy na propozycje erotycznych zabaw, jakich się domagał. Znosił jednak nudę w łóżku, bo lubił się pokazywać publicznie z takimi pięknosciami. Zaoferował nawet, że kupi jej mieszkanie w Paryżu, jeśli Bella przymknie oko na inne kochanki i nadal będzie się z nim spotykać. Prawdę mówiąc, mocno się zdziwił, gdy mu oświadczyła, że odchodzi. Nie przywykł do tego, by kobiety mu odmawiały.

Oczywiście, gdyby matka się o tym wszystkim dowiedziała, uznałaby Bellę za idiotkę. Była uparta i dominująca, a zasady moralne miała tak podejrzane jak Andriej. W dzieciństwie Bella podziwiała matkę, która wychowywała ją sama. Rodzina zerwała z nią kontakt, kiedy Dolores zaszła w ciążę podczas letnich wakacji, uwiedziona przez żonatego Szweda, poznanego w górach Szwajcarii. Nie zgodziła się na aborcję i nie chciała mieszkać dalej z rodzicami pod jednym dachem na ich warunkach. Bella to doceniała. Jeśli to wszystko było prawdą. Tak czy siak, Dolores rzeczywiście ciężko pracowała, żeby zapewnić córce wszystko, co potrzebne. Udawało jej się nawet opłacać lekcje śpiewu i tańca z marnej pensji recepcjonistki, którą dostawała. Ale nie stać jej było na takich nauczycieli, jakich życzyłaby sobie dla uzdolnionej Isabel.

Kiedy więc na horyzoncie pojawił się bogaty wdowiec z Włoch, który przyjechał do Sydney, żeby pokierować australijską filią rodzinnej firmy, Dolores znalazła odpowiedź na wszystkie problemy, a była wtedy jeszcze całkiem atrakcyjna. Biedny Alberto nie miał szans i wkrótce został jej mężem, gotowym zapewnić pasierbicy wszystko, czego potrzebowała.

Bella spojrzała na matkę, zastanawiając się, czy wciąż ją ko-



cha. Nie mogło być inaczej. Przecież to jej matka. Poza tym Dolores naprawdę uwielbiała Bellę, nawet jeśli sama była nieznośna.

- Mamo - powiedziała Bella stanowczo - nie jadę do Europy na spotkanie z Andriejem. I nie powiem, dokąd jadę. W każdym razie wybieram się sama. A teraz, proszę, idź już stąd.

- No cóż, skoro mnie nie potrzebujesz.

Dolores szybkim krokiem wyszła z sypialni, trzaskając drzwiami. I zrobiła to w samą porę, bo po chwili zadzwonił telefon.

Bella z ulgą zobaczyła, że to Sergio. Tak bardzo chciała się z nim spotkać i pobyć w towarzystwie kogoś, przy kim mogłaby się rozluźnić.

- Sergio, czekałam, aż zadzwonisz. Udało mi się kupić bilet na samolot. Wylatuję z Mascot dziś po południu.

- To szybko.

- Takie są zalety podróżowania pierwszą klasą. Ale i tak mam dwie przesiadki, w Singapurze i w Rzymie. I trochę czasu zajmie mi podróż do Mediolanu.

Cisza w słuchawce zaniepokoiła ją.

- Nadal chcesz, żebym przyjechała?

- Tak, oczywiście - wyrwał się z zadumy. - Nie mogę się doczekać twojego przyjazdu.

- Miło będzie znowu się spotkać. Ciekawa jestem, co porabiałeś w ostatnich latach. Wpadaliśmy czasem na siebie, ale nie rozmawialiśmy zbyt dużo. Pewnie dobrze ci idą interesy. Wyglądałeś świetnie tamtego wieczoru. Ale zawsze byłeś bystry.

- Radzę sobie nieźle - przyznał skromnie. - Podobnie jak ty, Bello. O twoich sukcesach głośno wszędzie. Ale nie ma co teraz gadać przez telefon. Porozmawiamy sobie dłużej, jak się spotkamy. Daj mi znać, kiedy będziesz już bliżej Mediolanu, a wyślę po ciebie samochód. Pod jakim nazwiskiem podróżujesz? Mam nadzieję, że nie jako słynna Bella.

- Zarezerwowałam miejsce na nazwisko Isabel Cameron. Nie zawsze byłam Bellą.

- Tak, wiem. Kiedy cię poznałem, nazywałaś się Isabel.

- Ale mówiłaś na mnie Izzie. Dopóki mama nie powiedziała, że to okropne. Nawet poskarżyła się ojcu, pamiętasz?

- Pamiętam. Przyznał jej rację i powiedział, że jeśli chcę zdrobnić twoje imię, to powinienem nazywać cię Bellą.

- Nawet mi się spodobało, zwłaszcza że to po włosku znaczy „piękna”.

- I „wojny”.

- Co takiego?

- Bella to liczba mnoga od *bellum*, co po łacinie oznacza wojnę.

- Och, nie wiedziałam. W każdym razie nie musisz się bać, że ludzie mnie rozpoznają w peruce i okularach. Powiedz kierowcy, żeby trzymał tabliczkę z napisem „Dolores Cameron”.

- Dobrze - odparł krótko.

- Jesteś pewien, że chcesz się ze mną spotkać? - spytała, nagle zaniepokojona. - Mogę się zatrzymać w którymś z pobliskich hoteli.

- Nie bądź niemądra. Zawsze lubiłem twoje towarzystwo.

- Naprawdę? Myślałam, że cię denerwuję, odciągając cię od nauki, żebyś się przyglądał moim występom.

- Muszę przyznać, że lubiłaś przyciągać uwagę. Ale masz talent. Oglądanie twoich występów wcale mnie nie męczyło. Choć gra z tobą w koszykówkę była dosyć trudna, zwłaszcza gdy nie udało ci się wygrać i płakałaś.

- Wcale nie płakałam.

- Owszem, tak. Kiedy graliśmy pierwszy raz. Potem pozwalałem ci czasem wygrać.

Roześmiała się.

- A ja myślałam, że wygrywam uczciwie.

- Nic w życiu nie jest do końca uczciwe, Bello - powiedział naraz poważnie.

- To prawda - przyznała. - Kończę już, Sergio. Wyślę ci wiadomość, kiedy doleczę do Rzymu.

- Świetnie. I pamiętaj, nie mów nikomu, dokąd jedziesz i gdzie się zatrzymasz.

- Nie ma obawy. *Ciao*.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Sergio odłożył telefon na nocną szafkę i odetchnął głęboko, opierając się o poduszki. Sumienie podpowiadało mu, żeby zmienił plan powzięty tego wieczoru. Ale było już za późno.

Musiał go teraz doprowadzić do końca, nawet jeśli wróżyło to katastrofę. Przypuszczał bowiem, że uwiedzenie Belli może mieć poważne konsekwencje.

Nie chodziło o ciążę. Nie był tak głupi, żeby do tego doprowadzić. Miał raczej na myśli uczucia. Zdecydowanie nie chciał się w niej zakochać. Samo pożądanie Belli i tak już mąciło mu w głowie, ale jakoś sobie z tym radził. Natomiast zakochanie się w niej to była zupełnie inna sprawa. A to może się zdarzyć, gdy będzie spędzał z Bellą dużo czasu.

W takim razie nie siedź z nią przez cały czas, wykalkulował. Po tym, jak zaciągniesz ją do łóżka, pracuj w ciągu dnia w Mediolanie i wracaj do domu wieczorem.

Może to i dobry pomysł, zastanawiał się, ale wciąż nie wiedział, jak ją uwieść. Nadal traktuje cię jak starszego brata, spokojnego introwertyka, którego kiedyś znała. A pierwsze wrażenie się liczy i pozostaje na długo. Powinieneś teraz pokazać, że jesteś inny. Chociaż niekoniecznie musisz się przeobrazić w typowego drania. Nie dasz rady wprowadzić tak radykalnych zmian w charakterze, żeby wyglądało to przekonująco. Ale na trochę łobuzerstwa i dużo śmiałości z pewnością możesz się zdobyć.

Bella przyznała, że wyglądał imponująco, gdy spotkała go wtedy na przyjęciu. Tamtego wieczoru miał na sobie smoking. Teraz chciał wzbudzić w niej podziw, nie mając na sobie niczego. Prezentował się nieźle: dobrze umięśniony, z oliwkową karnacją i zaskakująco mało zarośnięty na ciele jak na Włocha. A natura nie pozbawiła go też innych, tak atrakcyjnych dla kobiet, zalet.

Nie lubił wyjeżdżać w pośpiechu, ale nie miał wyboru. Musiał szybko dotrzeć nad jezioro Como. W willi nikt od jakiegoś czasu nie mieszkał. Sergio nie zaglądał tam od Wielkanocy. Wiedział, że Maria utrzymuje porządek, ale dom pewnie potrzebował dodatkowego szlifu. Trzeba też było ją uprzedzić, że spodziewają się gościa. Nie chciał mówić od razu, kto przyjeżdża, aby przez nieuwagę się nie wygadała. Bardzo lubiła Bellę, co dawniej Sergio irytowało. Zachwycała się nią, a nawet ją rozpieszczała.

Ale jak, u diabła, uda mu się uwieść Bellę pod nosem Marii tak, by ta się nie zorientowała. To niemożliwe. Sam zapędził się w kozi róg. Ale tak to już było, gdy chodziło o Bellę. Ściągała na niego kłopoty od pierwszego dnia, kiedy ją zobaczył.

O nie, Sergio, nie przesadzaj, pomyślał. Problemy zaczęły się dopiero od przyjęcia z okazji jej szesnastych urodzin, gdy wyłoniła się z kokonu jak motyl i urzekła Sergio wdziękiem i urodą. Nie było go w Sydney przez kilka miesięcy. Życie studenckie i atrakcje Rzymu bardziej go pociągały niż siedzenie w domu prowadzonym przez kobietę, której nie znosił. Urodziny Belli wypadły jednak w czerwcu, w trakcie letniej przerwy na uczelni, i ojciec nalegał, żeby Sergio przyjechał do domu na tę uroczystość, po której wszyscy mieli się udać na coroczne wakacje nad jezioro Como. Wcześniej Sergio widział Bellę w czasie świąt Bożego Narodzenia: chudą nastolatkę z aparatem na zębach i włosami związanymi w koński ogon.

Tamtego wieczoru na przyjęciu urodzinowym wyglądała jednak inaczej. Umalowana, w wytwornej białej sukni. Dolores wiedziała, że Belli w tym kolorze do twarzy – przypominała wtedy anioła. Niestety, dość seksownego. I Sergio oniemiał, kiedy Bella podeszła wówczas do niego, domagając się urodzinowego pocałunku.

- Musisz to zrobić, Sergio - powiedziała rzeczowym tonem. - Ktoś powinien pocałować dziewczynę w jej szesnaste urodziny, a ty jesteś tutaj jedynym mężczyzną oprócz taty, ale on się nie liczy.

Sergio nie był gotowy na to, co się stanie, gdy Bella wspięła się na palce i zbliżyła ku niemu usta. Przez chwilę miał ochotę przyciągnąć ją mocno do siebie i rozchylić jej pełne wargi, wci-

skajac gęboko język. Miał wtedy dwadzieścia jeden lat i nie był już taki niewinny po ponad dwóch latach studiów na uniwersytecie. W porę się jednak powstrzymał i cmoknął ją tylko lekko, wzbudzając w niej wielkie rozczarowanie, czemu dała wyraz kwaśną miną.

Teraz już nie jest taka niewinna, pomyślał, wstając i kierując się do łazienki. Pora wziąć zimny prysznic i zacząć zdobywać to, czego zawsze pragnął.

A miał na myśli Bellę w swoim łóżku, zdaną na jego łaskę.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Bella czuła się coraz bardziej podekscytowana, im bliżej była celu podróży. Już niedaleko, pomyślała, widząc jezioro prześwitujące przez wysokie drzewa.

Zmęczenie nagle ją opuściło i poczuła ożywiający przypływ adrenaliny. Wsiadając z samolotu w Mediolanie, padała z nóg. Podczas lotu udało jej się zdrzemnąć tylko na chwilę. Zapomniała zapakować tabletki nasenne, a to oznaczało, że ma przed sobą kilka trudnych nocy.

Nękała ją bezsenność. Nie lubiła przewracać się w łóżku z boku na bok przez całą noc, dręczona przez złe myśli, jakie ją wtedy nachodziły. Nie znosiła samotności, która ostatnio coraz bardziej jej doskwierała. Miała nadzieję, że świeże powietrze i zmiana otoczenia zapewnią jej to, czego nie dawały tabletki nasenne. Pozwolą się zrelaksować i rozluźnić. Zastanowić nad tym, czego naprawdę w życiu pragnie.

Kiedyś myślała, że może mieć wszystko: ekscytującą pracę na scenie, oddanego męża, czekającego na nią w pięknym domu, i dwoje szczęśliwych dzieci. Oczywiście, chłopca i dziewczynkę. W marzeniach wszystko było doskonałe.

Kiedy jednak w zeszłym tygodniu skończyła trzydziestkę, uświadomiła sobie z bólem, że ani trochę nie zbliżyła się do spełnienia marzeń, a i w najbliższej przyszłości wcale się na to nie zanosilo. Co prawda, wciąż miała ciekawe zajęcie, ale nie wydawało się ono już tak fascynujące jak dawniej. Okazało się ciężką harówką.

A jeśli chodziło o oddanego męża, w którym miałyby oparcie... To marzenie ściętej głowy! Takich mężczyzn po prostu nie było. Przynajmniej wśród tych, którzy ją pociągali. Wszyscy wydawali się samolubni, aroganccy i traktowali ją jak zdobycz lub symbol wysokiej pozycji, nigdy jak żonę. A dzieci... Bella wiedziała, że mogłaby urodzić dziecko, gdyby chciała. Nie potrzeba

do tego męża, wystarczy dawca spermy. Bycie samotną matką jednak jej nie pociągało. Chciała, żeby jej dzieci miały ojca, który by je kochał i pomagał wychowywać.

- Jesteśmy już prawie na miejscu, pani Cameron - oznajmił kierowca, wyrywając ją z zamyślenia.

Na szczęście nie był gadatliwy. Mówił dobrze po angielsku z lekkim tylko włoskim akcentem. Nazywał się Luigi i miał około pięćdziesiątki.

- Tak, rozpoznaję tę okolicę. Bywałam tu już wcześniej, ale dawno.

- Niewiele się zmieniło. Jezioro Como, Włochy...

- Tak, to urok tego miejsca.

Samochód skręcił na znajomy żwirowy podjazd i zatrzymał się przed wysoką drewnianą bramą, połączoną z dużym kamiennym murem.

- Signor Morelli zmarł w zeszłym roku - powiedział Luigi, otwierając pilotem bramę.

- Wiem. Byłam na pogrzebie.

Zerknął na nią we wstecznym lusterku.

- Jest pani krewną?

- Nie, tylko przyjaciółką rodziny.

- Ach, rozumiem. Byłem jego kierowcą przez rok, zanim umarł. Porządny był z niego człowiek.

- To prawda.

- A jego syn to też przyzwoity gość.

- Z pewnością - przyznała, zadowolona ze zmiany tematu.

Poczuła niemal ulgę, gdy brama wreszcie się otwarła i Luigi skupił się na prowadzeniu mercedesa, powoli objeżdżając żwirową alejką wielką kamienną fontannę. W końcu zatrzymał się przed tylnym wejściem do willi, z którego wyszła kobieta, uśmiechając się serdecznie na powitanie.

Na jej widok Bella nabrała otuchy. Maria prawie wcale się nie zmieniła. Przybrała tylko trochę na wadze, ale wciąż miała radosną twarz, lśniące czarne włosy i ciemne rozbawione oczy. Zbiegła ze schodów i rozwarła szeroko ramiona, w które wpadła wysiadająca z samochodu Bella. Od dawna nikt jej tak ciepło nie powitał.

Kiedy Maria zawołała: „Jak dobrze cię znowu zobaczyć, Dolores!”, Bella odsunęła się, niemal wybuchając śmiechem. W porę jednak zachowała powagę, uświadamiając sobie, że to wszystko było z uwagi na Luigię. Najwyraźniej Maria dobrze wiedziała, kim Bella jest, mimo rudej peruki i ciemnych okularów, jakie nosiła dla niepoznaki.

Luigi wniósł bagaże i odjechał, zostawiając wizytówkę na wypadek, gdyby później potrzebowali kierowcy. Bella zdjęła w końcu okulary i perukę, rozpuszczając jasne włosy.

- Możesz już nazywać mnie Bellą - zwróciła się do Marii, która zaśmiała się w znajomy sposób.

- Ale czy tak wypada, kiedy jesteś teraz sławna i bogata?

Bella zganiła ją wzrokiem.

- Nie mów takich bzdur, bo będę musiała porozmawiać z twoim pracodawcą! - zażartowała. - A tak przy okazji, gdzie jest Sergio? Już przyjechał?

- Tak. Pomaga Carlowi w ogrodzie i przy basenie. Myśleliśmy, że przyjedzie dopiero pod koniec lipca... i ogród był trochę zaniedbany. Powiedział, żebyś przyszła do niego, jak przyjedziesz.

Bella uwielbiała włoski akcent Marii i jej drobne błędy językowe. To było takie urocze. Podobnie jak całe to miejsce.

- Och, Mario, nawet nie wiesz, jaka jestem szczęśliwa, że tu przyjechałam.

- Sergio też się bardzo cieszy. Wydaje się taki podekscytowany.

- Może najpierw się trochę odświeżę, zanim do niego pójde. W którym pokoju chcesz mnie umieścić?

- Sergio powiedział, żebyś wzięła któryś z tych obok niego. On zajmuje główną sypialnię.

Oczywiście, pomyślała Bella, jest teraz panem domu.

Dawniej dzieci - również i Sergio - sypiały na ostatnim piętrze wille, w sypialniach, które nie były tak duże i wygodne jak te trzy na środkowej kondygnacji, z łazienkami i wyjściem na szeroki, ocieniony balkon. Największa z tych sypialni znajdowała się pośrodku, między dwiema mniejszymi, i stało tam wielkie łóżko z baldachimem, a przynależna do niej łazienka wyłożona była czarnym marmurem.



- Czy mogę sobie sama wybrać? - spytała Bella, gdy weszły po kamiennych schodach na pierwsze piętro.

- Oczywiście. Oba pokoje są świeżo wysprzątane.

- W takim razie może ulokuję się w tym ze złotą narzutą na łóżku.

I tak Bella znalazła się w sypialni, zajmowanej niegdyś przez matkę i Alberta podczas wakacji. Pokój urządzony był w barwach kremowych i złotych, które tak lubiła. Nie zmienił się przez te wszystkie lata, pomyślała, wyjmując z walizki obcisłe dzinsy i portfelową sukienkę z miękkiego jedwabiu. Antyczne meble wyglądały tak samo jak kiedyś, podobnie jak wytłaczana złocista tapeta i półprzezroczyste firanki, powiewające lekko na wietrze znad jeziora.

Wzięła szybki prysznic w łazience równie ładnej jak pokój i związała luźno włosy. Wytarła się i ubrała, postanawiając nie zawracać sobie głowy makijażem ani innymi upiększającymi zabiegami. Ostatecznie była na wakacjach.

Miała ochotę położyć się na wielkim miękkim łóżku i prześpać, ale grzeczność nakazywała najpierw przywitać się z Sergiem. Maria wspomniała, że spodziewał się przyjazdu Belli dopiero za godzinę lub dwie. Kiedy samolot wylądował w Rzymie, dowiedziała się, że lot do Mediolanu jest opóźniony o godzinę i wysłała wiadomość do Sergia. W końcu jednak samolot odleciał tylko z półgodzinnym opóźnieniem, które pilot zdołał nadrobić po drodze dzięki dobrej pogodzie. I tak Bella dotarła do willi wcześniej, niż zapowiadała.

Wyszła na balkon, skąd rozciągał się wspaniały widok nie tylko na jezioro, ale też cudowny ogród i tereny wokół willi. Rozglądając się wokoło w poszukiwaniu Sergia, spostrzegła mężczyznę czyszczącego basen specjalnym odkurzaczem. Był wysoki, ciemnowłosy i miał na sobie tylko spodenki do kąpieli.

Przyglądała się z podziwem jego mięśniom na plecach, poruszającym się pod skórą. Nie tak jasną jak jej własna, lecz nieco śniadą, typową dla mężczyzn z rejonów śródziemnomorskich. Był wyjątkowo przystojny, z szerokimi ramionami, kształtną głową i gęstymi czarnymi włosami, które połyskiwały w świetle słońca. Nie mogła oderwać od niego wzroku, zazdroszcząc Ma-

rii takiego męża. Bo przecież to pewnie Carlo.

Gdy tylko tak pomyślała, mężczyzna uniósł głowę i spojrzał prosto na nią znajomymi oczami.

To nie był Carlo, tylko Sergio. Ten niegdyś zasadniczy, chłodny i opanowany chłopak wyglądał teraz jak namiętny Włoch. Włosy miał dłuższe niż kiedyś, policzki pokryte ciemnym zarostem, dzięki któremu wydawał się taki męski. I niezwykle... seksowny.

- Co tu robisz tak wcześnie? - zawołał z uśmiechem.

Z trudem się opanowała, zaskoczona swoją reakcją na widok półnagiego Sergia. Wcale nie chciała, żeby ją pociągał. Nie miała ochoty na tego typu komplikacje. Przyjechała tu na odpoczynek, tak bardzo jej potrzebny. Miała nadzieję, że kiedy Sergio narzuci coś na siebie, znowu będzie mogła patrzeć na niego zwyczajnie.

- Pilot przyspieszył w czasie lotu z Rzymu do Mediolanu - wyjaśniła, siląc się na beztroski ton. Może rzeczywiście była tak dobrą aktorką, jak uważał Charlie.

- Rozumiem. Zaraz kończę. Straszny dziś upał, dawno takiego nie było. Idź do kuchni i powiedz Marii, żeby otworzyła butelkę mojego ulubionego Chablis. Napijemy się razem na tarasie. Tylko najpierw sobie trochę popływam. - Podszedł do krawędzi basenu. - Zaproponowałbym ci to samo, ale pewnie jesteś zmęczona po tak długim locie.

- To prawda - odparła, czując, że i jej doskwiera upał.

Mimo najszczerzych chęci nie mogła się powstrzymać przed zerkaniem na prawie nagiego Sergia. Wyglądał lepiej niż wszyscy mężczyźni, z którymi do tej pory sypiała. Miał idealną sylwetkę: szerokie ramiona, wąskie biodra, jędrne pośladki i długie, mocne nogi. Nie przypominał kanapowego lenia. Zastanawiała się, co porabiał od czasu rozwodu rodziców.

Pogrążona w rozmyślaniach poszła szukać Marii, by powiedzieć jej o winie, a potem ulokowała się przy stole na tarasie obok basenu, gdzie beztrosko pływał Sergio. I tu przyznała, że tego właśnie jej brakowało. Tylko czy na pewno? Przyjechała nad jezioro Como, żeby się wyciszyć, a nie romansować z przybranym bratem. Co będzie, jeśli zacznie z nim flirtować. Wie-

działa, że pociąga mężczyzn. Niektórzy mówili, że nie można się jej oprzeć.

Do czasu, aż znaleźli się z nią w łóżku. Wtedy już nie byli tacy zachwyceni, przypomniawszy sobie smutno. Uświadomiła sobie, Bello. Jesteś beznadziejna w tych sprawach. Może i wyglądasz pięknie, ale nie potrafisz naprawdę się podniecić. To nic nie znaczy, że Sergio wydaje ci się atrakcyjny. Zawsze pociągali cię wysocy przystojniacy o ciemnych włosach. Niestety, to nigdy nie przeradza się w prawdziwą namiętność.

W chwili gdy doszła do tego przygnębiającego wniosku, Sergio dopłynął do końca basenu, znajdującego się niecałe trzy metry od stolika, przy którym siedziała.

- Pora wyjść z wody - powiedział, przyciągając jej wzrok.

Zdrowy rozsądek podpowiadał, żeby na niego nie patrzyła, ale jej się nie udało. Przyglądała się, jak Sergio opiera dłonie na krawędzi basenu, podciąga się, napinając bicepsy, i jednym sussem wyskakuje na brzeg. Wylądował jak wielki kot na chodniku, a woda spłynęła mu po piersi, gdy się wyprostował i przyglądał włosy mokrymi rękami. Wpatrywała się zdumiona, wodząc zgłodniałym wzrokiem po wspaniałym męskim ciele.

Na szczęście w tym momencie pojawiła się Maria z kubelkiem lodu i kieliszkami. Bella odwróciła wzrok od Sergia, by jej pomóc.

Tym razem to nie tylko zwykły pociąg fizyczny, uświadomiła sobie, wstawiając butelkę wina do kubelka z lodem na stole. To prawdziwa żądza. Jeden z siedmiu grzechów głównych. Znany z tego, że robi głupców z najbardziej rozsądnych ludzi.

Bella może i miałaby ochotę na odrobinę szaleństwa, ale wolałaby być wtedy zakochana, a nie tylko owładnięta pożądaniem. Przyjeżdżając tutaj, nie przypuszczała, że tak zareaguje na Sergia. Bała się, że zrobi z siebie idiotkę. Kiedy w końcu owinął sobie ręcznik wokół bioder i usiadł obok przy stoliku, zdołała odegnać dzikie fantazje, jakie ją naszły, zdecydowana nie ulegać popędom. Nie chciała zepsuć sobie wakacji. Bardzo potrzebowała odpoczynku. Z pewnością nie miała ochoty stać się ofiarą własnych uczuć, które wydawały się sztuczne i dotyczyły wyłącznie seksu. Nie kochała przecież Sergia. Właściwie

niewiele o nim wiedziała. Wydawał się prawie obcy. Chłopiec, którego kiedyś znała i lubiła, stał się mężczyzną. Człowiekiem, który miał własne życie i plany. I niewątpliwie zadawał się już z kobietami. Tylko głupiec myślałby inaczej.

Po rozstaniu z Andriejem Bella przyrzekła sobie, że nie będzie już postępować głupio z mężczyznami. Pora dotrzymać obietnicy!

- Świetnie pływasz - powiedziała opanowanym głosem, podając mu kieliszek. - Ale zawsze dobrze ci to szło.

Sergio spojrzał w jej piękne, lecz zimne niebieskie oczy. Kilka sekund wcześniej nie patrzyły tak chłodno. Były namiętne i spragnione. Nie miał co do tego wątpliwości.

Teraz jednak nie został po tym ślad, kiedy siedziała rozluźniona i opanowana w uroczej jedwabnej sukience w kwiecisty wzorek. Była trochę za szczupłą. Kobiety żyjące w blasku reflektorów zawsze sprawiały wrażenie zbyt wychudzonych. Jednak szczupłość dodawała jej atrakcyjności, a wysoka, smukła sylwetka sprawiała, że ciało wydawało się kruche i delikatne, co jednocześnie pociągało i prowokowało. Porcelanowa cera, twarz bez makijażu i upięte jasne włosy, odsłaniające długą szyję i kształtne uszy. Pełne usta i bez szminki wyglądały kusząco.

- O ile pamiętam, też pływałaś jak ryba - odparł, biorąc łyk chłodnego wina. Kąpiel w basenie tylko trochę stłumiła podniecenie, jakie Bella zawsze w nim wzbudzała

Zastanawiał się, jak zorganizować resztę dnia, gdy na taras weszła Maria.

- Dzwoni hrabina - powiedziała, podając mu jeden z domowych telefonów.

Zirytowało go przez chwilę, że im przeszkadza, ale naraz zobaczył, jak brwi Belli się unoszą. Nic tak nie pobudza zainteresowania kobiety mężczyzną, jak jego uwaga skierowana na inną przedstawicielkę tej płci.

- Przepraszam na chwilę - zwrócił się do Belli, po czym rzekł ciepłym głosem do słuchawki: - Claudio, jak miło, że dzwonisz.

- Ale z ciebie łobuz - złajała go hrabina. - Przyjechałeś i nawet mnie nie uprzedziłeś. Gdybym wiedziała, że jesteś, urządzi-

łabym przyjęcie z okazji twojego przyjazdu.

- To miło z twojej strony, ale nie mam nastroju na duże spotkanie towarzyskie. Co powiesz na kolację we dwoje? Na przykład jutro wieczorem? O ósmej?

- Tak, świetnie! Powiem Angeli, mojej kucharce, żeby ugotowała coś dobrego. I otworzę Chianti, które Giovanni złożył w piwnicy przed śmiercią.

To było niemal dziesięć lat temu, co oznaczało, że wino będzie smakować wyśmienicie.

- Bardzo się cieszę na to spotkanie. Muszę już kończyć, Claudio. Czyściłem basen i potrzebny mi prysznic.

Rozłączył się w porę, zanim zdążyła spytać, dlaczego zastępował w pracy Carla. Nie mógł jej przecież wyjaśnić, że specjalnie czyścił basen, licząc na to, że Bella zastanie go przy tej czynności. Chciał, żeby zobaczyła go bez ubrania. Wiedział, że dobrze wygląda. I był teraz pewien, że jego plan się powiódł, sądząc po tym, jak pożerała go wzrokiem.

Bella była obytą w świecie i piękną kobietą, odnoszącą sukcesy. Nie musiała się starać o mężczyzn, którzy ją pociągali. Przywykła do tego, że oni o nią zabiegają, posyłając kwiaty i przysyłając komplementy. Sergio zastanawiał się, czy nie próbować jej uwieść taką metodą, ale zrezygnował, uznając, że Bellę znudzi taka oczywista taktyka. Chciał wykazać się większą pomysłowością.

- Czy ta hrabina ma rude włosy? - spytała.

- Dlaczego pytasz?

- Jakaś bardzo atrakcyjna rudowłosa stała obok ciebie na pogrzebie ojca, kiedy rozmawialiśmy.

Sergio nie mógł sobie przypomnieć.

- Owszem, Claudia ma rude włosy. To moja sąsiadka. Mieszka w willi na wzgórzu, po lewej stronie od nas. Bardzo się przyjaźnimy.

- A czy hrabia też jest twoim dobrym przyjacielem?

Sergio uśmiechnął się pod nosem: Bella była zazdrosna. Najwidoczniej się zdenerwowała, że umówił się na kolację z kimś innym tuż po jej przyjeździe. I właśnie o to chodziło. Chciał zastosować taktykę proponowaną przez Jeremy'ego, który uwa-

zał, że nic tak nie pobudza zainteresowania kobiety, jak niezwracanie na nią uwagi.

- Hrabia zmarł wiele lat temu.

- Rozumiem - odparła z lekkim rozdrażnieniem.

Oczywiście, nic nie rozumie, pomyślał Sergio. Ale to dobrze. Chciał, by wierzyła, że Claudia jest wesołą wdówką, z którą następnego wieczoru Sergio zabawi się po kolacji. Hrabina miała jednak co najmniej pięćdziesiąt pięć lat, a chirurg zasługiwał na złoty medal za wszystkie operacje plastyczne, jakie jej dotąd zrobił.

Maria postawiła na stole talerz z bruschettą, za co Sergio był jej wdzięczny. Jadł już wcześniej lunch, ale po wysiłku fizycznym apetyt mu dopisywał. I to nie tylko na jedzenie.

- Powiedz mi w końcu, dlaczego tak bardzo chciałaś gdzieś wyjechać - spytał Bellę między jednym kęsem a drugim.

Przez chwilę wydawała się dezorientowana, jakby zapomniała, co ją tu przygnało. A potem się roześmiała. Dziwnie, niemal gorzko. I być może z ironią.

- Trudno wyrazić to w słowach. Ale chyba po prostu mam wszystkiego dosyć. Pracy, życia, facetów... Zwłaszcza ich - dodała z naciskiem.

Doskonale, pomyślał Sergio. Jego cel wydał mu się naraz łatwiejszy do osiągnięcia.

- Ja też jestem mężczyzną - zauważył.

- Wiem, Sergio. Ale ty jesteś... inny.

- Nie tak bardzo, jak myślisz.

- Nie powiedziałbyś kobiecie, że ją kochasz, tylko po to, żeby zaciągnąć ją do łóżka.

- Raczej nie.

- No widzisz! Różnisz się od tych amoralnych łajdaków, z którymi się zadawałam. Jesteś dżentelmenem.

- Ale też mężczyzną. Gdybym pragnął jakiejś kobiety, być może nie zachowywałbym się jak dżentelmen.

- Nie wierzę.

- To jesteś niemądra - rzucił zniecierpliwiony i dodał po chwili, widząc, że poczuła się urażona: - Przepraszam. Ale ze mnie żaden święty, Bello, a ty jesteś bardzo piękna.

Spojrzeni na siebie i Sergio dojrzał w jej oczach niepokój. Nie wiedział tylko, czy to dobry znak.

- To... może mój przyjazd wcale nie był takim dobrym pomysłem - wyjąkała. - Chyba byłoby lepiej, gdybym zatrzymała się w hotelu.

Niedobrze, do licha! - pomyślał. Ale nie zamierzał pozwolić jej uciec. Zawsze wiedział, że zdobywanie jej nie będzie łatwe. Z pewnością się jednak nie uda, jeśli Bella nie zamieszka z nim pod jednym dachem.

- Nie bądź niemądra. Nie zamierzam robić żadnych prostaczkich podchodów, jak tylko Maria pójdzie wieczorem do domu. Nie mam w tej chwili dziewczyny, ale nie jestem w takim wieku, żebym nie mógł wytrzymać przez miesiąc bez seksu. A więc jedz i pij, a potem koniecznie się zdrzemnij.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Na tym właśnie polega problem, pomyślała Bella żałośnie. Przecież właśnie o to mi chodzi, żebyś poświęcił mi uwagę. Wszelkie „podchody” z twojej strony będą mile widziane. Powiedz, że mnie pragniesz. Tutaj i teraz, na tym stole, na podłodze, a ja nie odmówię. Chcę, żebyś mnie rozebrał i to zrobił. Nie dbając o nic, nie mówiąc o miłości ani nawet o lubieniu.

Do licha, co się z nią dzieje? Zupełnie siebie nie poznawała. Gdyby Sergio rzeczywiście zaczął się do niej dobierać, pewnie uciekłaby, gdzie pieprz rośnie.

Musiała stąd zniknąć. Może nie natychmiast, ale gdy tylko nadarzy się okazja, żeby nie urazić Sergia. Za kilka dni mogłaby oznajmić, że ktoś właśnie zadzwonił do niej z Hollywood z propozycją, której nie może odrzucić. A do tej pory trzymałaby się od Sergia z daleka. Nagle przestała się tak bardzo przejmować jego jutrzejszą kolacją z hrabiną, choć nadal dręczyła ją myśl, że będzie się z nią kochał. To śmieszne! Dlaczego nie miałby tego robić, skoro ma ochotę?

To jednak nic nie dawało. Sama myśl o Sergiu uprawiającym seks z inną kobietą wzbudzała w niej dziką zazdrość.

- Kiedy będzie kolacja? - spytała, niewiele myśląc.

- Kiedy tylko chcesz. Nie chcę prosić Marii, żeby gotowała. Pracowała ciężko przez ostatnie dwa dni. Możemy wybrać się na kolację do miasteczka. Ale jeśli jesteś zbyt zmęczona, to mogę sam coś upichcić.

- Potrafisz gotować?

- Jestem kawalerem w dwudziestym pierwszym wieku. Jasne, że umiem. Jeśli przygotowanie steku z sałatką można nazwać gotowaniem.

- Nie mam nic przeciwko stekowi i sałatce - odparła, odrywając wzrok od jego nagiej piersi. - Ale chyba wolałabym, żebyśmy gdzieś poszli. Pod warunkiem, że najpierw się trochę prze-



śnie.

- Jasne. Już nie jesz?

- Nie jestem głodna, tylko zmęczona i chce mi się pić. - Uniosła szybko kieliszek i wypłała do dna, mając nadzieję, że alkohol ugasi pragnienie i pomoże zasnąć. Odsunęła krzesło i wstała. - Pójdę teraz do pokoju.

- Weź ze sobą talerz - zaproponował. - Musisz więcej jeść.

- Uważasz, że jestem za chuda? - spytała ostro. Nie mogła jeść, gdy była zestresowana. Rzadko, kiedy czuła się szczęśliwa, delectowała się jedzeniem, a jej waga bez przerwy się wahała. W tym momencie ważyła trochę za mało, ale nie na tyle, by jej to zagrażało.

- Powinnaś trochę przytyć.

- A ty mógłbyś być trochę grzeczniejszy - odparowała. - Media mogą mnie krytykować, ale nie przyjaciele.

- Masz rację - odparł ze skrucą. - Przepraszam. Zwykle mam więcej taktu. Ale martwię się o ciebie i tyle. Jesteś bardzo ładna, Bello, bez względu na to, ile ważysz. Ale widać, że się przepracowujesz. Musisz się odprężyć i jeść, a nie tylko pić.

- Muszę ci przypomnieć, Sergio, że nie jesteś już moim starszym bratem. Nie musisz się o mnie martwić. A więc daruj sobie te kazania. Gdybym chciała, żeby ktoś mnie upominał, zostałabym w Sydney z matką. A teraz, jeśli nie masz nic przeciwko, to idę się trochę przespać.

No nieźle, pomyślał Sergio z przekąsem. To miał być pomysł na uwiedzenie kobiety: powiedzieć jej, że jest za szczupła! Ale przynajmniej dotarło do niej, że nie jest już jej starszym bratem. Nazwała go przyjacielem. To dobre na początek. Ale droga od przyjaciela do kochanka wydała się nagle długa.

Na taras weszła Maria, spoglądając gniewnie na pozostawione grzanki.

- Zostaw - poprosił, gdy chciała zabrać talerz. - Jestem głodny jak wilk.

Cmoknęła z dezaprobatą.

- Ta dziewczyna... jest za chuda.

- Wiem, powiedziałem jej o tym - odparł, sięgając po duży ka-

wałek bruschetty.

- Oszalałeś? Wydaje ci się, że zaciągniesz Bellę do łóżka, mówiąc jej takie rzeczy?

Sergio niemal się zakrztusił. Powinien wiedzieć, że nie da się zmylić Marii. Była zbyt bystra. Ale przynajmniej teraz nie będzie już musiał ukrywać przed nią swoich zamiarów. Ani dowodów na to, że mu się powiodło. Choć to wydawało się teraz mało prawdopodobne.

- Skąd to wiesz?

- Zawsze wiedziałam, że jesteś w niej zakochany. Już jak byliście dziećmi. Zmieniłeś się zupełnie, kiedy ona się pojawiła. Rozświetliła twoją duszę.

Sergio się roześmiał. Z pewnością Bella coś w nim rozpałała... ale nie duszę.

- Nie jestem w niej zakochany, Mario. Kiedyś wszyscy ją uwielbiali. Ale ona nie jest już taką czarującą małą dziewczynką jak kiedyś. Wyrosła na twardą sztukę, robi karierę i ma pełno kochanków. I jest bardzo atrakcyjna. Owszem, przyznaję, chciałbym zaciągnąć ją do łóżka. Ale nic poza tym.

- Och, wy mężczyźni - zadrwiła Maria. - Nigdy nie wiecie, czego chcecie i co naprawdę czujecie. Mój Carlo myślał tak samo, ale kiedy zaszłam z nim w ciążę, uświadomił sobie, że to miłość.

- Mówisz o mnie, moja droga? - spytał wchodzący na taras mężczyzna.

Carlo był przystojniakiem o czarnych, kręconych włosach i beztroskim usposobieniu. W młodości latał za spódniczkami, ale teraz był dobrym mężem i ojcem, co tylko świadczyło o tym, że ludzie się zmieniają.

- Tak, Carlo - odparła Maria z uśmiechem. - Opowiadałam o tym, jakim jesteś wspaniałym mężem i tatą.

- Staram się, jak mogę - rozpromienił się Carlo, a potem zwrócił się do Sergia: - Muszę już iść. Lekcje zaraz się kończą, a moje dzieciaki to małe łobuzy.

- Jasne, możesz iść. I wielkie dzięki, Carlo. Dobry z ciebie pracownik.

- A z ciebie szef. *Ciao*.

- Ale wciąż jeszcze niemądry - wtrąciła Maria po wyjściu męża.

- Rozumiem, co masz na myśli. Nie musisz mi dogadywać.

Burknęła coś po włosku pod nosem i odmaszerowała, pozostawiając Sergia zniesmaczonego samym sobą. Alex i Jeremy też byliby zde gustowani, widząc największą wpadkę w podrywaniu. Żaden z nich nie był takim prostakiem, żeby pozwalać sobie przy kobiecie na komentowanie jej wagi.

Sergio zastanawiał się nad dalszą taktyką. Gdy kończył jeść bruschettę i dopijał wino, przyszły mu do głowy dwa sposoby działania. Mógł wybrać cierpliwe podejście: porozmawiać z Bellą najpierw jak przyjaciel, wypytać o pracę, wykazać zainteresowanie jej życiem, spytać o plany na przyszłość. Wiedział, że kobiety lubią mężczyzn, którzy potrafią słuchać.

Ale mógł też powrócić do metody na „łotra” i następnym razem, kiedy będą sami, a nastrój wyda się odpowiedni, dobrać się do Belli. Oczywiście nie po chamsku, lecz w sposób łagodny i wyrafinowany. Oryginalny i mądry. Wydawało się to ryzykowne, ale warte wypróbowania. Przypuszczał bowiem, że cierpliwość szybko mu się skończy, gdy Bella będzie spać w sypialni obok. On z pewnością się wtedy nie wyśpi.

Wstał, włożył puste kieliszki do kubełka z butelką po winie, zebrał ze stołu talerze i zaniósł wszystko do kuchni.

Maria spojrzała na niego znad listy zakupów.

- Idź do domu, Mario. Napracowałaś się już dzisiaj. Przyjdź jutro dopiero w porze lunchu. Sami zrobimy sobie z Bellą śniadanie.

Odeszła z pewną niechęcią, a Sergio w końcu odetchnął. Zmęczyło go ciągle gadanie i rozmyślanie. Miał ochotę wziąć prysznic i też się trochę zdrzemnąć. Jeśli mu się uda. Zwykle robił się senny, pijąc pił wino w środku dnia. Ale to nie był zwyczajny dzień.

Bella przewracała się z boku na bok na łóżku. Zmiana strefy czasowej i brak tabletek nasennych nie pozwalały jej zasnąć.

Rozpaczliwe potrzebowała snu. Wytchnienia od dręczących myśli. Wciąż nie mogła uwierzyć, że Sergio wzbudza w niej tak

wielkie pożądanie. Owszem, wyglądał bosko, miał naprawdę wspaniałe ciało i nie przypominał tyczkowatego nastolatka sprzed lat. Ale to nadal był Sergio, dawny przybrany starszy brat, uprzejmy człowiek, który wspaniałomyślnie udzielił jej gościny, mimo że odwróciła się kiedyś od niego i jego ojca po rozwodzie matki.

Na szczęście nie żywił do niej urazy. Rozmawiał z nią przez telefon całkiem serdecznie. Spodziewała się, że spędzą razem miło czas, wspominając dawne chwile, całkowicie wyluzowani, i będzie mogła poradzić się go, co robić dalej z życiem. Miała w głowie obraz Sergia rozsądnego, a nie seksownego.

Przez chwilę myślała, że będzie musiała wyjechać, jeśli to przemożne pragnienie nie da jej spokoju. I wtedy poczuła się tak sfrustrowana, że łzy napłynęły jej do oczu. Chciała tu zostać i pragnęła Sergia. Co teraz robić, do licha?

Weź gorący prysznic, głupia, odezwał się w głowie zirytowany głos, który często się pojawiał, gdy była zmęczona i skołowana. Albo zimny, jeśli ci się uda. Zrób coś! Nie leż tak, jęcząc i lamentując jak histeryczka.

Poszła do łazienki i długo stała w kojącym strumieniu ciepłej wody, nie zwracając uwagi na to, że moczy sobie włosy. Gdy wreszcie wyszła spod prysznica, poczuła się trochę lepiej, chociaż wyglądała nieporządnie. Mokre długie blond włosy plątały się i skręcały, wysuszyła je więc suszarką i upięła na czubku głowy, a potem założyła z powrotem białą jedwabną piżamę. Kupiła ją na lotnisku w Mascot, razem z kostiumem bikini, czekając na samolot.

Umyła zęby i wróciła do sypialni. Słońce zniżyło się już ku zachodowi, a promienie wpadały ukośnie przez balkon, lekko rozświetlając pokój. Firanki wydeły się na wietrze i Bella wyszła na balkon, mając nadzieję, że widok jeziora ukoi skołatane nerwy.

Po niemal idealnie gładkiej powierzchni wody pływały wszelkiego rodzaju łodzie: żaglówki, motorówki i promy. Oparła się o kamienną balustradę, spoglądając na niebieskozielone jezioro, a potem na drugi brzeg, gdzie stały okazałe wille, częściowo zakryte drzewami. Dalej rozciągały się góry z najwyższym szczytem pokrytym śniegiem nawet w lecie.

- Widzę, że też nie możesz zasnąć - usłyszała nagle obok głos Sergia.

Zanim odwróciła głowę, przygotowała się na to, co za chwilę zobaczy. Przypuszczała, że Sergio nie ma na sobie więcej ubrań niż poprzednio. Dojrzała nagie ramiona, gdy wyciągnął rękę, chwytając za poręcz.

Nie myliła się. Miał na sobie tylko czarne bokserki. A ona była niemal równie roznegliżowana: w krótkich szortach od piżamy i koszulce bez rękawów, z głębokim dekoltem.

- Ostatnio źle śpię - odparła zgodnie z prawdą. - Zwykle biorę tabletki nasenne, ale zapomniałam wziąć je ze sobą. Nie masz przypadkiem jakichś?

- Niestety nie. Nie wierzę w tabletki. Przeważnie nie mam problemów ze snem. Trochę ćwiczę i dużo pływam. Kiedy czasem nie mogę zasnąć, korzystam z metod Matki Natury.

- Nie wydaje mi się, żeby napar z rumianku mnie uspił.

Roześmiał się, błyskając oczami.

- Wcale nie miałem na myśli rumianku. Mówiłem o seksie. Sama przyznasz, że po jednym lub dwóch orgazmach zasypia się całkiem dobrze.

Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Nigdy nie przeżyła żadnego orgazmu, a tym bardziej dwóch. Kilka razy może była blisko - albo tylko jej się tak wydawało - ale nigdy nie doznała pełnego zadowolenia. Odczuwała jedynie frustrację.

- Nie mam chwilowo chłopaka.

Przyglądał jej się długo i wnikliwie.

- Nie musisz mieć chłopaka, żeby się kochać, Bello, wystarczy jakiś facet. Jeśli chcesz, możesz wykorzystać mnie. Jak już mówiłem, jestem mężczyzną.

Spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami. Kto by pomyślał, że Sergio potrafi być taki... taki... Nie potrafiła znaleźć właściwego słowa. „Seksowny” wydawało się zbyt słabym określeniem. Już bardziej pasowało: „szelmowski”.

- Nie mówisz chyba poważnie! - wydusiła w końcu.

- Najzupełniej poważnie.

- Ale ja... ty... to znaczy my...

- Nie jesteśmy w żaden sposób spokrewnieni - dokończył za

nią. - I nigdy nie byliśmy. Zawsze mi się podobałaś, Bello. Zwłaszcza gdy dorosłaś i stałaś się słynna i zachwycająca. Prawdę mówiąc, pewnie wielu facetów ma na ciebie ochotę. Kochanie się z tobą to sama przyjemność.

Zaniemówiła. Nawet w najśmielszych snach nie przyszłoby jej do głowy, że Sergio złoży jej taką propozycję. Miała ochotę się zgodzić. Ale tak trudno było to wypowiedzieć.

- Zwykle nie chodzę do łóżka z kimś po to, żeby się wyspać - odparła wymijająco.

- Zawsze musi być ten pierwszy raz...

- Nie wiem, Sergio... Podobno seks niszczy przyjaźń.

- Przecież nie jesteśmy ze sobą cały czas. Za miesiąc wrócisz do Nowego Jorku i pewnie nie zobaczymy się przez kolejne dziesięć lat.

Skrzywiła się na to.

- Cóż to za mina? - spytał z uśmiechem, biorąc ją za ramiona i przyciągając do siebie. - Możemy być przyjaciółmi z pewnym dodatkiem.

Nie odpowiedziała. Nie zdążyła, bo pocałunek zamknął jej usta.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Sergio starał się nie spieszyć i zapanować nad sobą. Ale to Bellę w końcu całował, która topniała w jego ramionach, wydając z siebie ciche westchnienia. Widział, że jest podniecona. Jego chwilowe obawy o to, co będzie, jeśli na niego nie zareaguje, rozwiały się natychmiast, gdy usłyszał pierwszy jęk. Wtedy natychmiast stracił kontrolę. Ujął jej twarz w dłonie i wsunął język głęboko do ust. Przyjęła to z ochotą, a ich języki splotły się w erotycznym tańcu, który w ciągu kilku sekund doprowadził Sergia do pełnej erekcji.

Niechętnie oderwał się od jej warg, wiedząc, że potrzebuje chwili wytchnienia, bo inaczej nie wytrwa tak długo, jak by chciał. Nie miał najmniejszej ochoty jej zawieść. Zwłaszcza tego pierwszego razu, jeżeli zależało mu, by na tym się nie skończyło.

- Ale ty potrafisz całować - powiedział, kładąc jej z powrotem dłonie na ramionach. - Może przeniesiemy się do sypialni? Chyba że chcesz się kochać na balkonie.

Spojrzała na niego zamglonym wzrokiem.

- To jak? - spytał, gdy nie odpowiedziała. - Do mojej czy do twojej?

Nadal nic nie mówiła. Może całowanie się z nim wcale jej się tak nie podobało, jak przypuszczał? Ale nie zamierzał pozwolić jej ochłonąć. Wziął ją na ręce i szybko zaniósł do sypialni. Nie protestowała, gdy położył ją w czarnej satynowej pościeli na wielkim łóżu.

- Jeśli nie lubisz rozmawiać w czasie seksu, powiedz to teraz.

- Nie lubię rozmawiać.

- Szkoda, dobrze wiedzieć, co się kobiecie podoba, a co nie, zwłaszcza za pierwszym razem.

- Rozumiem.

- A więc czy jest coś, co szczególnie lubisz? Oprócz całowa-

nia, bo to już wiem.

Ściągnęła brwi, jakby szukając odpowiedzi.

- Nie... niezupełnie.

- No dobrze... A czego nie lubisz?

- Nie lubię rozmawiać.

Zaśmiał się.

- W porządku. To nie będziemy już więcej gadać.

Nie miał nic przeciwko temu. Zdążył odetchnąć i odzyskał panowanie nad ciałem. Do pewnego stopnia.

Podparł się na łokciu i zaczął rozpinać górny guzik jedwabistej koszulki, nakazując sobie nie patrzeć na piersi Belli, tylko po prostu ją rozebrać.

Gdyby nie jęknęła, kiedy rozchylił jej piżamę, gdyby nie przymknęła oczu i nie przechyliła głowy na poduszce, preżąc się w rozkoszny sposób, może i by zachował nas sobą władzę. Ale to zrobiła i nie mógł się powstrzymać, by na nią nie patrzeć i jej nie dotykać.

Wcale nie była zbyt szczupła. Piersi miała pełne. Dwie doskonałe kule perlistego ciała z uroczymi zaróżowionymi sutkami. Aż prosiły, żeby je ssać i całować, co zresztą Sergio zrobił, nie bacząc, że straci kontrolę. Miotła głową na poduszce, wsuwając mu dłoń we włosy, ale nie po to, by go odepchnąć, lecz przyciągnąć bliżej do siebie. Jęknęła głośno, gdy zsunął się niżej, ściągając z niej spodenki i odrzucając je na bok. I tylko cicho zaprotestowała, kiedy rozchylił jej nogi. Nie wzbraniała się jednak już więcej, gdy dotarł ustami do celu. Wiła się i skręcała z rozkoszy, a jego palce i język dotykały jednocześnie najczulszych miejsc.

Od tej chwili było już pewne, że Bella zacznie szczytować. I on też.

Doszli razem. Jednak nie razem... Sergio porzucił wszelki niepokój, gdy uświadomił sobie, że to dopiero początek. Teraz jest już moja, pomyślał, siadając na brzegu łóżka. Przynajmniej jeśli chodzi o seks. Od tej pory wystarczyło ją tylko zadowalać, a sama będzie przychodzić po więcej.

Otworzyła w końcu oczy i spojrzała na niego zdumiona.

- Nie miałam pojęcia, że to może tak być.



- Jak? - spytał, wciąż spoglądając głodnym wzrokiem na jej nagie ciało.

Złączyła nogi, nieco speszona.

- Myślałam... że muszę być zakochana, żeby... no wiesz...

Zdziwił się, że trzydziestoletnia kobieta z takim doświadczeniem jak Bella może być równie naiwna.

- Czasami seks bez miłości bywa nawet lepszy - odparł, zastanawiając się, skąd może to wiedzieć, skoro właściwie nigdy nie był naprawdę zakochany. - Można się wtedy skupić na ciele, a nie na emocjach. Uczucia wprowadzają komplikacje.

- Pewnie masz rację. Czy byłeś kiedyś zakochany?

- Nie - odparł szybko, przypominając sobie niemądre uwagi Marii o miłości. Z pewnością nie był zakochany w Belli. - Teraz muszę iść na chwilę do łazienki, a potem zafundujemy sobie trochę prawdziwego seksu.

O rany, szepnęła do siebie Bella, kiedy Sergio zamknął za sobą drzwi od łazienki. Co się stało z Bellą, która nie lubiła być naga w obecności mężczyzn i nie znosiła seksu oralnego? I nigdy nie przeżyła orgazmu? Znikła, odeszła. Już jej nie ma.

Dotknęła czubka wciąż jeszcze nabrzmiałych piersi, a potem przesunęła dłoń w dół po brzuchu, rozchylając lekko nogi. Zamknęła oczy, odnajdując palcami wilgotne miejsce. Nigdy dotąd nie była tak podniecona.

Cofnęła nagle rękę, otwierając oczy i widząc, jak Sergio wyłania się obok łóżka.

- Jediną osobą, która może cię dziś tam dotykać, jestem ja sam.

Niemal zemdląła, kiedy uniósł jej dłoń do ust i zaczął ssać palce, jeden po drugim, jakby rozkoszując się ich smakiem.

Dopiero gdy położył się obok na łóżku, uświadomiła sobie, że jest nagi tak jak ona. A właściwie bardziej, bo nie zdjęła do końca rozpiętej do pasa koszulki. Znowu był w pełni gotowy i miał już na sobie prezerwatywę. Poczwała wdzięczność, ponieważ jej własny zdrowy rozsądek gdzieś się zapodział. Brała, co prawda, tabletki antykoncepcyjne, ale one nie chroniły przed wszystkimi konsekwencjami uprawiania seksu bez zabezpieczenia.

- Na czym to skończyliśmy? - spytał, rozchylając mocniej jej uda i wsuwając między nie dłoń.

Wciągnęła mocno powietrze, gdy jego palce poruszały się w niej tak, że miała ochotę płakać z rozkoszy.

- Nie przestawaj - szepnęła.

Znieruchomiał, co przyniosło równie dobry skutek, gdyż Bella na chwilę z wrażenia straciła oddech. Powróciła do życia, kiedy wsunął się między jej uda i w nią wszedł. Tylko trochę, lecz i to wystarczyło, by jęknęła.

- Obejmij mnie nogami - polecił.

Posłuchała, a wtedy wsunął się głębiej.

Otworzyła szeroko oczy i rozchyliła usta, gdy zaczął się w niej poruszać. Powoli i rytmicznie. Zbyt wolno jak dla niej na tę chwilę. I za spokojnie. Chciała, żeby był bardziej brutalny.

- Szybciej - ponagliła. - Szybciej.

- Myślałem, że nie lubisz rozmawiać w czasie seksu.

Roześmiał się, gdy zakłęła.

- Niegrzeczna dziewczynka.

Wysunął się z niej zupełnie, wprowadzając ją tym w zdumienie.

Już miała znowu zakląć, kiedy nagle obrócił ją na drugą stronę.

- Rozbierzmy cię porządnie. - Ściągnął z niej górę od pizamy. Leżała teraz na brzuchu z odkrytymi pośladkami.

Ani trochę jej to nie krępowało. Dawniej umierałaby ze wstydu i poniżenia. A teraz już tego nie było.

- Piękne - mruknął, gładząc jej ramiona i przesuwając palcami w górę i w dół po plecach, a potem pieszcząc w wilgotnym miejscu tak umiejętnie, że znowu jęknęła.

Kiedy uniósł ją tak, żeby opierała się na rękach i kolanach, była już zupełnie gotowa mu na to pozwolić. Zdziwiła się, gdy zapytał, czy ta pozycja jej odpowiada.

Wydusiła z siebie odpowiedź. Wtedy dziko podniecony wsunął się w nią gwałtownie i zapomniała o wszystkim. Tym razem nie poruszał się powoli, lecz wbijał się w nią długimi mocnymi posunięciami. A gdy władczy ruchem objął jej piersi, znalazła się w innym świecie, gdzie panowała żądza. Wyginała biodra, przyciskając ku niemu pośladki i rozpaczliwie domagając się zakoń-

czenia tej erotycznej męki.

Orgazm dopadł ją z siłą trzęsienia ziemi, a jej krzyk odbił się echem po pokoju, gdy dołączył do niego ryk ulgi równie silnie drżącego Sergia. W końcu razem opadli na łóżko. I leżeli tak, nie wiadomo jak długo, ciężko dysząc, wciąż rozpaleni. Ogarnęło ją miłe rozleniwienie. Zanim zasnęła, pomyślała jeszcze tylko, że Sergio ma rację. Bez powikłanych uczuć seks wydawał się o wiele lepszy.

Sergio odetchnął z ulgą, widząc, że Bella zasnęła. Przez kilka minut leżał, wspominając wszystko, co z nią robił. Oczywiście, pozostało jeszcze wiele możliwości. Nie mógł się doczekać, kiedy będzie go pieścić ustami i dosiędzie, pragnąc tak mocno, jak on pragnął jej przez te wszystkie lata.

To ambitny cel, zwłaszcza że Bella raczej nie była niewinną dziewczyną, która nigdy wcześniej nie przeżyła orgazmu. Jak zniewolić kobietę seksem, gdy doznała już prawdopodobnie wszelkich możliwych rozkoszy i wypróbowała wszystkie znane pozycje miłosne?

Jeremy się mylił, mówiąc, że Bella może wcale nie być dobra w łóżku. Była wspaniała, gdy tylko odrzuciła to bzdurne przekonanie, że trzeba się zakochać, żeby cieszyć się seksem. Ciekawe, skąd wzięła ten pomysł, mając za matkę Dolores, która nie kochała męża, a mimo to lubiła z nim sypiać. W każdym razie tak twierdził ojciec po rozwodzie. A może po prostu dobrze udawała. Bella jednak z pewnością nie pozorowała orgazmu. Sergio nie miał co do tego wątpliwości.

Przez chwilę chciał ją obudzić i znowu się z nią kochać. Stwierdził jednak, że to niedobry pomysł. Była wykończona i to nie tylko od uprawiania seksu. Zmęczyło ją zbyt aktywne życie, jakie wiodła, długa podróż i seria sercowych rozczarowań. Mężczyźni najwyraźniej nie kochali jej tak, jak by chciała.

Wstał z łóżka i poszedł do łazienki, nękanym zazdrością. Jej kochankowie nie byli jednak pewnie tak świetni, bo inaczej wyszłaby w końcu za któregoś z nich za męża. To niemożliwe, by żaden z nich się jej nie oświadczył. Miał ochotę porozmawiać o tym z Bellą, ale bał się, że uzna to za nietakt. Poza tym mu-

siałby wtedy wyjawić o własnej przeszłości więcej, niżby chciał.

Postaraj się, Sergio, żeby ten związek był wyłącznie seksualny, nakazał sobie. I przypadkiem się w niej nie zakochaj!

W pokoju panowała ciemność, kiedy Bella w końcu się obudziła. Na łóżku obok niej leżał na plecach Sergio.

Dobrze, że spał, bo dzięki temu mogła zebrać myśli, zanim zacznie z nim rozmawiać. Wciąż nie mogła uwierzyć, że seks może być tak cudowny, gdy pojawia się prawdziwe podniecenie. Zadrzała, wspominając to niesamowite uczucie, kiedy Sergio był w niej... a potem orgazm, dosłownie zwałający z nóg.

Teraz już rozumiała potęgę seksu, przez tyle lat pozostającą poza jej zasięgiem. Zawsze lubiła być obiektem pożądania, ale sama nigdy nie odczuwała prawdziwej rozkoszy. Aż do teraz.

Ten dzień otworzył jej również oczy na inne sprawy. Nie tylko zaskoczyły ją własne odczucia, ale i sam Sergio, który tak się zmienił. Wciąż był prawdziwym dżentelmenem – to fakt. Ale miał też w sobie coś innego, bardziej łobuzerskiego, co niezmiernie ją pociągało. Uświadomiła sobie, że zawsze podobali jej się tacy mężczyźni, zwłaszcza wysocy, ciemnowłosi i przystojni. Tyle że żadnego z nich dotąd prawdziwie nie pożądała. Sergio był pierwszy pod tym względem.

Ale on nie jest twój, upomniała się surowo. To jedynie przyjaciel z dodatkową korzyścią. Tymczasowy przyjaciel. Zaproponował taki układ tylko dlatego, że nie ma akurat partnerki. Nie myśl, że uważa cię za kogoś szczególnego.

Nie wątpiła, że Sergio z takim ciałem i wyglądem miał mnóstwo dziewczyn przez te wszystkie lata. Zerknęła na jego nagą sylwetkę. Widać było, że wciąż jest lekko podniecony.

Pomyślała, że mogłaby go pieścić ustami. To dziwne, bo nigdy tego nie lubiła. Jakoś to znosiła w poprzednich związkach, bo mężczyźni bardzo lubili tego rodzaju pieszczoty. Kiedy jednak pojawił się Andriej, poczuła się na tyle pewna siebie, by odmówić, tłumacząc, że po prostu za tym nie przepada. Wściekł się wtedy, oskarżając, że go nie kocha. Co, oczywiście, było prawdą. Zauroczył ją jedynie ciekawą osobowością i tym, że tak o nią zabiegał.

Gdy wreszcie sobie uświadomiła, że wcale go nie kocha, poczuła się świetnie. To było takie wyzwalające. Podobnie jak teraz odkrycie, że można cieszyć się seksem, nie będąc zakochanym. Choć w pewnym sensie trochę ją to dziwiło. Zawsze była romantyczką. Oczywiście, ta sytuacja wydawała się bardziej do przyjęcia, ponieważ Bella lubiła Sergia i to z wzajemnością. Wcale nie była taka rozpustna, wdając się z nim w przelotny wakacyjny romans.

A może jestem jednak trochę bezwstydną, pomyślała, śmiejąc się cicho na wspomnienie, jak wypinała pośladki, klęcząc na czworakach.

- To zabrzmiało bardzo frywolnie - odezwał się cicho Sergio.

- Tak - przyznała, postanawiając, że nie będzie się krygować. Oboje byli zbyt dorośli, żeby się wstydzić.

- Czy mogę spytać, o czym myślałaś? - spytał, odwracając się w jej stronę.

- Nie.

Omiótł pożądliwym wzrokiem jej nagie ciało, a Bella powstrzymała odruch, by się zakryć. Trochę za późno na nieśmiałość. Poza tym lubiła, kiedy na nią patrzył.

- Mógłbym cię zmusić do powiedzenia. Łaskotać cię, aż wszystko wyznasz.

- Myślałam o tym, że miałeś zrobić ze mną coś naprawdę nieprzyzwoitego.

Uniósł brwi.

- Naprawdę tego chcesz?

Uświadomiła sobie naraz, że jej śmiałość wciąż wydaje się nieco chwiejna. Nie chciała, żeby Sergio pomyślał, że domaga się od niego jakichś perwersyjnych zabaw.

- Ani trochę!

- W takim razie o co chodzi?

- O nic! Tak tylko się z tobą drocę. Nie miałam nic konkretnego na myśli.

- A więc nie chcesz, żebym cię przywiązał do łóżka i torturował na różne sposoby, aż wyjawisz mi wszystkie swoje sekretne fetysze?

Bella zamrugnęła, otwierając szeroko oczy, gdy, wyobrażając

sobie tę scenę, poczuła falę podniecenia.

- Nie? - powtórzył, dopatrując się w jej wzroku zaskoczenia. Częściowo się nie mylił. Zapragnęła, żeby zrobił dokładnie to, co zapowiedział, i to właśnie ją zdziwiło. Nie chciała jednak, by myślał, że jest gotowa na wszystko.

- Nie - powtórzyła. - Nie mam żadnych sekretnych fetyszów. I nie jestem też szczególnie rozpasana. Teraz muszę iść do łazienki, a potem coś zjeść.

- Zamówię pizzę. Chcesz?

- Tak, jeśli jest dobra.

- Kochanie, jesteśmy we Włoszech. Tu mają wspaniałą pizzę.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

- Pyszna! - wymamrotała Bella z pełnymi ustami.

Sergio dolał jej szampana, otwartego specjalnie na tę okazję.

Jej śpiew pod prysznicem napełnił go radością, która mogłaby go zaniepokoić, gdyby w łazience nuciła inna kobieta. Ale to była Bella, na którą miał ochotę od lat. A teraz znalazła się tutaj, w jego domu i łóżku.

Siedzieli przy stoliku na balkonie. Bella z powrotem w pizamie, a on w džinsach - nie musiał się już przed nią obnażać. Zdążyła zobaczyć to, co miał do pokazania.

- Zupełnie straciłeś już włoski akcent, kiedy mówisz po angielsku - zauważyła z uśmiechem. - Chociaż nigdy nie był zbyt wyraźny. Nawet wtedy, gdy przeprowadziliście się do nas do Sydney, nie mówiłeś z takim akcentem jak ojciec.

- Bo wysłano mnie do angielskiej szkoły z internatem, kiedy miałem osiem lat.

- Podobało ci się tam?

- Ani trochę. Byłem szczęśliwy, kiedy nasi rodzice się pobrali i ojciec ściągnął mnie do siebie, a potem wysłał do szkoły w Sydney.

Tak było do momentu, kiedy uświadomił sobie, że Dolores wcale nie kocha ojca ani jego samego. Tylko udawała. A Sergio zawsze wyczuwał fałsz. Gdyby nie towarzystwo żywiołowej Belli, czułby się nieszczęśliwy w dzieciństwie. Ledwie znosił szkołę w Sydney i nigdy nie miał tam zbyt dużego powodzenia.

- Mówiłeś przez jakiś czas jak prawdziwy Australijczyk. Aż ojciec wysłał cię na studia do Rzymu. Po powrocie znowu miałeś włoski akcent.

- Naprawdę? Nie zauważyłem.

- A teraz mówisz jak prawdziwy Anglik.

- No cóż, mieszkam w Anglii od jedenastu lat.

Odłożyła na talerz resztę pizzy.

- I co tam porabiasz?

Bez namysłu zaczął opowiadać o swoim życiu od czasu rozvodu ojca, poczynając od pierwszego roku w Oksfordzie, gdzie znalazł prawdziwych przyjaciół: Alexa i Jeremy'ego. Opowiedział jej o wszystkim, nawet o Klubie Kawalerów. W ostatniej chwili jednak się zreflektował, pozwalając Belli myśleć, że ich przyrzeczenie, by się nie żenić i zostać milionerami, jest bezterminowe. Nie chciał sugerować, że wkrótce zamierza poszukać sobie żony.

Mówił o interesach, jakie prowadził z dwoma najlepszymi przyjaciółmi, wspominając ten dzień, kiedy razem z Alexem natknął się na rozpadający się stary pub, wystawiony na sprzedaż niedaleko miasteczka uniwersyteckiego w Oksfordzie. Tamtego wieczoru powiedzieli o tym Jeremy'emu. Chcieli ten lokal wyremontować, odpowiednio urządzić i zaopatrzyć w dobre wina, zakładając tam knajpę przeznaczoną głównie dla studentów. Zachwalali lokalizację, ponieważ pub znajdował się blisko uniwersytetu. Wiedzieli, że Jeremy sporo odziedziczył z majątku babki i wkrótce zawarli z nim umowę, że obaj zajmą się remontem, gdy on wyłoży pieniądze.

- Wszystko robiliśmy sami z Alexem. Polakierowaliśmy podłogę, pomalowaliśmy ściany i sufit na czarno. - Roześmiał się na wspomnienie tamtych czasów. - W jednym sklepie dostaliśmy specjalną zniżkę na czarną farbę. Potem zawiesiliśmy na ścianach wielkie plakaty z winogronami i winnicami. I pozbyliśmy się luster za barem. Za bardzo rzucały się w oczy. Buszowaliśmy po sklepach z używanymi rzeczami i pchlich targach, żeby znaleźć niedrogie meble w znośnym stanie. Nasi klienci potrzebowali miejsca, gdzie można się wyluzować przy winie w rozsądnej cenie lub posiedzieć z laptopem. Światło było przyćmione, a nad barem kilka lamp sufitowych. Zatrudniliśmy najładniejsze dziewczyny do obsługi, ale ubraliśmy je w proste czarne spódnice i białe bluzki, żeby nie wyglądały zbyt seksownie.

- Zaraz, zaraz... Byłam w pubie, który wyglądał dokładnie tak, jak opisujesz. Ale to nie było w Oksfordzie, tylko w Nowym Jorku, niedaleko Broadwayu. Blisko miejsca, w którym mieszkam. Nazywa się Wild Over Wine, ale wszyscy mówią na nie-



go...

- Super pub - dokończył za nią Sergio. - Tak, jest ich teraz kilka w Nowym Jorku.

- To ty jesteś ich właścicielem? - spytała zdumiona.

- Nie. Puby Wild Over Wine to teraz mocno dochodowa sieć agencji. Po sukcesie naszej pierwszej winiarni, kupiliśmy następną, a potem kolejne. Na początku szukaliśmy miejsc blisko uniwersytetów, ale potem też w innych dobrych lokalizacjach. W końcu wszystko za bardzo się rozrosło, żebyśmy sami mogli tym zawiadywać, mimo że Jeremy został naszym dyrektorem finansowym. Wpadłem na pomysł, żeby założyć sieć agencji. W krótkim czasie takie puby pojawiły się w całej Wielkiej Brytanii, a nawet w Australii i Nowej Zelandii dzięki Alexowi. Mówiłem ci, że Alex jest Australijczykiem?

Skinęła głową.

- To świetny biznesmen. W ostatnim czasie lokale z naszej sieci zaczęły się pojawiać w Ameryce i cieszą się dużym powodzeniem.

- No pewnie. Bardzo spodobał mi się ten pub, w którym byłam. Miał ciekawy klimat z tymi czarnymi ścianami i wygodnymi kanapami. Ale nie powiem, żeby wino było tam tanie...

- Tak, w końcu zmieniliśmy pogląd na ten temat. Nadal można tam kupić tańsze wino, jeśli kogoś tylko na to stać, ale byliśmy też zmuszeni zaspokajać wymagania bardziej zamożnych klientów. I zmieniliśmy muzykę w tle na klasyczną.

- Nie przypuszczałam, że zostaniesz biznesmenem. Zawsze myślałam, że będziesz naukowcem.

- A ja zawsze wiedziałem, na kogo wyrośniesz. Od samego początku nadawałaś się na gwiazdę. Twoje sukcesy wcale mnie nie dziwiły.

- Miło, że to mówisz, Sergio, ale tak naprawdę sława i pieniądze to nie wszystko. Przygotowania do musicalu są bardzo męczące. I czuję się wtedy samotna. Nie zawsze mam czas na życie towarzyskie i odpowiednie związki. - Westchnęła z goryczą, biorąc duży łyk szampana. - Pewnie myślisz, że wciąż romansuję. Ale to nieprawda. W ostatnich dziesięciu latach miałam tylko trzy poważniejsze związki i to z facetami, o których wolałabym

zapomnieć.

Nie wiedział, co odpowiedzieć. To wyznanie wzbudziło w nim zdziwienie połączone ze powątpiewaniem. Kim byli ci trzej mężczyźni? Jeden z nich to zapewne ten francuski aktor, drugi – tamten Rosjanin. A trzecim mógł być brazylijski zawodnik gry w polo lub gwiazdor rockowy z Ameryki. Jeśli można Belli wierzyć... Ale dlaczego miałyby go okłamywać?

- Czytałem gdzieś, że spotykałaś się też z Chuckiem Richardsem – powiedział, starając się unikać oskarżycielskiego tonu.

- O nie, nigdy nie chodziłam z tym głupkiem. Niestety, w tym czasie mój człowiek od reklamy uważał, że będzie dobrze, jeśli media zaczną mnie kojarzyć z wielkimi celebrytami. A wtedy wszyscy szaleli za Chuckiem. Namówili mnie, żebym wybrała się z nim na uroczystość wręczania nagród, a nie miałam pojęcia, że bierze nałogowo kokainę. Musiałam się z nim szamotać w samochodzie przez całą drogę do hotelu. Ten facet to ośmiornica. Powiedziałam mu, co o nim myślę, kiedy wysiadałam, ale oczywiście w gazetach napisali, że to była kłótnia kochanków. A Chuck nie zaprzeczył, żeby wszyscy myśleli, że się potajemnie spotykamy. Zwolniłam tego człowieka od reklamy, ale następny wcale nie okazał się lepszy.

- To po co ich w ogóle zatrudniać?

- Tak to działa w Ameryce. Jesteś nikim w show-biznesie, jeśli nie masz menedżera, specjalisty od reklamy i stylisty. Mam nawet agenta w Hollywood.

- Zamierzasz grać w filmach?

- Być może. Jeśli pojawi się coś odpowiedniego.

- Nie warto łapać zbyt wielu srok za ogon, Bello. Sam się o tym przekonałem w zeszłym roku. Po śmierci ojca pomyślałem, że muszę wrócić do Mediolanu i uratować rodzinny biznes bliski bankructwa. Nie z powodu jakiejś głupiej męskiej ambicji, ale dlatego, że wiele rodzin się z tego utrzymuje. We Włoszech jest taki sam kryzys jak gdzie indziej. W każdym razie wiedziałem, że nie dam rady zajmować się jednocześnie tym i siecią pubów. Z jednego musiałem zrezygnować.

- I co zrobiłeś?

- Naradziłem się z Alexem i Jeremym i za ich zgodą sprzeda-

łem sieć agencji.

- Mam nadzieję, że dostaliście dobrą cenę.

Uśmiechnął się.

- Powiedzmy, że jeden z głównych celów Klubu Kawalerów został w jednej chwili osiągnięty.

- Zostaliście milionerami?

- W istocie. - Nie było sensu ukrywać tego faktu.

- To wspaniale! Bystry z ciebie chłopak. Teraz musisz tylko uratować rodzinną firmę.

- Tak. Niestety, to trudne zadanie. Ale zrobię, co będę mógł.

- Nie wątpię. A więc chcesz mieszkać w przyszłości tutaj?

- Tylko w weekendy. W Mediolanie nasza rodzina ma dom, gdzie jestem w ciągu tygodnia.

- Rozumiem. - W zamyśleniu wzięła ostatni kęs pizzy. - Mówisz o rodzinie, Sergio, ale przecież na razie jesteś sam. Nie chcesz się kiedyś ożenić i mieć dzieci? Chyba nie zamierzasz zostać kawalerem na zawsze?

Poczuł, że sam się zapędził w kozi róg, zatajając przed nią swoje plany. Ale nie chciał wyjawiać, że wkrótce zamierza szukać żony. Wtedy ich romans wydałby się... bezduszny. I właściwie taki był. Sergio jednak stłumił w sobie poczucie winy. Dlaczego miałyby mieć wyrzuty sumienia? Bella dobrze się bawi, a on dostał to, o czym zawsze marzył.

- Kiedy się czegoś podejmuję, poświęcam się temu bez reszty - wyznał. - Dopiero gdy rodzinna firma zacznie przynosić dochody, mogę zacząć myśleć o zakładaniu rodziny. Wcześniej nie będę miał czasu dla żony i dzieci. Poza tym mam dopiero trzydzieści cztery lata, więc jeszcze zdążę się ożenić.

- Szkoda, że nie mogę powiedzieć tego samego o sobie. Kobiety nie mogą czekać zbyt długo, jeśli chcą mieć dzieci. W zeszłym miesiącu skończyłam trzydzieści lat. Czas goni.

- Ale z tego, co mówisz, Bello, to ledwie masz czas na seks, nie mówiąc już o dzieciach.

- To prawda - przyznała. - Tak było do dzisiaj. Wciąż nie mogę uwierzyć, że to takie niesamowite.

Z kolei Sergio nie mógł uwierzyć, że jego uwaga potrafi tak szybko przenieść się z luźniej pogawędki na pragnienie, żeby

znowu kochać się z Bellą.

- Racja - odparł. - A teraz, kiedy już się najadłaś, może masz ochotę na kolejną tabletkę nasenną Matki Natury?

- Nie jesteś zbyt zmęczony?

- Jeszcze nie. - Dopił szampana. - Może tym razem wypróbujemy twoją sypialnię? Dzięki temu nie będziesz musiała tłumaczyć się Marii, kiedy jutro zobaczy, że nie spałaś w swoim łóżku.

- Ojej, zapomniałam o tym, co Maria może pomyśleć.

Sergio pokiwał głową. Wiedział, że kobiety często są istotami skomplikowanymi i pełnymi sprzeczności. Mówią jedno, a myślą co innego. W tej chwili nie próbował jednak zrozumieć Belli. Chciał się tylko z nią kochać. I to nie raz.

- Nie martw się o Marię, zostaw to mnie - odparł, podając jej rękę. - A dziś wieczorem ciesz się zaletami naszej przyjaźni.

Bella zdołała jakoś dojść do kremowo-żółtej sypialni, gdzie Sergio natychmiast zaczął rozpinąć jej koszulkę. Zakołysała się lekko, a w głowie jej zawirowało. Tym razem pragnęła Sergia jeszcze bardziej. Miała ochotę sama zerwać z siebie piżamę. Kiedy wreszcie zsunął ją z ramion, poczuła, że powinna iść do toalety. Za dużo szampana, pomyślała skonsternowana.

- Muszę iść... do łazienki - wydusiła.

- Chyba nie chcesz mnie zniechęcić?

- Och, nie.

- W takim razie wróć bez ubrania. Lubię nagie kobiety. - Chyba wyczuł, że ją to uraziło, bo zaraz przesunął prowokacyjnie palcem po jej policzku i wokół ust. - Ale tylko wtedy, kiedy są tak piękne jak ty.

Uniosła dumnie podbródek, oburzona, że wrzuca ją do worka z innymi kobietami. Musiał mieć ich dużo. Wcale jej się to nie podobało.

- Pewnie z brzydkimi nie chodzisz do łóżka - rzuciła, w głupi sposób okazując zazdrość.

Uśmiechnął się wymownie, opuszczając dłoń.

- Może i masz rację. Ale to powszechna wada kawalerów. I pięknych pań. Nie wydaje mi się, żebyś przespała się z brzydalem.

Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Jej kochankowie mieli swoje wady, ale wszyscy byli przystojni. Jak Sergio. Jednak było ich tylko trzech, a przypuszczała, że on miał mnóstwo dziewczyn. Kto by pomyślał, że spokojny chłopak, którego kiedyś znała i ogromnie lubiła, zostanie pewnego dnia playboyem. I milionerem!

- Nie kłóćmy się - powiedział. - Idź i zrób, co masz zrobić. I tak muszę przynieść z pokoju prezerwatywy. Spotkamy się za kilka minut w łóżku bez ubrań, dobrze?

Próbowała wzbudzić w sobie niechęć do jego władczych manier, ale na próżno. Już stała się jego niewolnicą, wyczekującą niezwyklej rozkoszy, jakie zapowiadało poddanie się woli Sergia. Nie podobało jej się, że jest kobieciarzem, ale dobrze, że miał doświadczenie. Z pewnością wiedział, co należy robić w łóżku. Czego nie mogła powiedzieć o sobie, tyle że szybko się uczyła.

Dawni kochankowie również byli flirciarzami ze sporym doświadczeniem, ale z nimi nigdy nie przeżyła orgazmu. Nie wzbudzali w niej takiego pożądania jak teraz Sergio. Dziwna sprawa, pomyślała, rozbierając się i patrząc w lustro. Nie zamierzała jednak teraz rozwiązywać tej zagadki. Chciała jak najszybciej wrócić do Sergia, naga, tak jak sobie życzył.

Leżał już w łóżku, wyciągnięty w kremowej pościeli, nagi jak ona. A właściwie tym razem nawet bardziej, bo nie założył prezerwatywy.

Wpatrywała się w niego, wahając się, czy wejść do łóżka, a wtedy obrócił się na bok, wskazując na stos kondomów na nocnej szafce.

- Użyję ich, kiedy będą konieczne - powiedział. - Ale do tego czasu chyba przyjemniej będzie bez nich.

Jego swoboda drażniła ją, lecz jednocześnie podniecała. Czy to możliwe, żeby wykluczenie wszelkich uczuć sprzyjało rozluźnieniu, pozwalając cieszyć się seksem? Może to stanowi rozwiązanie zagadki? Kiedy była z Sergiem, rzeczywiście się nie zastanawiała, czy ją kocha, czy nie, bo wiedziała, że nie jest w niej zakochany.

Weszła do łóżka, zdecydowana zachowywać się tak samo swo-

bodnie jak on. Ale to była tylko gra. Nagle jej ochota na pieszczczenie go ustami przygasła w obliczu tego, że naprawę miałyby to zrobić.

Pora nabrać śmiałości, Bello, pomyślała sobie. Może nawet przejąć inicjatywę. Nie przywykłaś do tego, ale przecież wiesz, co lubią mężczyźni.

- Racja - odparła. - Połóż się na plecach, Sergio, może uda mi się złagodzić twoje problemy ze snem.

Postanowienie, by przejąć kontrolę nad sytuacją, nagle dodało jej pewności siebie. Pochyliła się nad Sergiem i poczuła taki sam przyływ adrenaliny, jaki się pojawiał, gdy wychodziła na scenę i zaczynała śpiewać. Występy przed publicznością zawsze ją ekscytowały. Nigdy się wtedy nie denerwowała, bo podczas prób ćwiczyła tak długo, aż osiągnęła doskonałość.

Do roli, którą miała teraz odegrać, nie była jednak zbyt przygotowana i daleko jej było do perfekcji. Obawiała się, że śmiałość ją opuści, ale tak się nie stało. Potrafię to zrobić, pomyślała, zbliżając usta do ciała Sergia. Szybko się uczę. I jestem spostrzegawcza. Zaraz się dowiem, co sprawia mu największą przyjemność.

Sergio drgnął, gdy dotknęła ustami napiętego czubka penisa. Zacisnął szczękę, gdy zrobiła to jeszcze raz. Musiał być głupcem, myśląc, że wytrzyma to dłużej niż kilka chwil. Pieściła go tak, jak zawsze marzył. Lizala, całowała i ssała. A potem wzięła do ust, powoli, centymetr po centymetrze, aż nie mógł tego dłużej znieść.

- Już dość - bąknął, czując, że jest blisko.

- Dość? - spytała zdziwiona, unosząc głowę. Jej dawni kochankowie domagaliby się, by doprowadziła to do końca. Ale Sergio nie tego chciał. Nie tym razem. Pragnął znaleźć się w niej. Poczuć całe jej ciało, nie tylko usta.

- Wystarczy. Teraz chcę inaczej.

Patrzyła na niego przez dłuższą chwilę, nic nie mówiąc, a potem sięgnęła po prezerwatywę.

- Lepiej to załóż - powiedziała. Rozdarł zębami opakowanie i sprawnie nałożył kondom. - Praktyka czyni mistrza - dodała

z lekkim uśmiechem.

Już chciał odpowiedzieć, że myśli to samo o niej, ale miał dostatecznie dużo rozsądku, by wiedzieć, jak łatwo można zrazić kobietę nieodpowiednią uwagą.

Położył się na niej, przylegając całym ciałem.

- Chcę pocałować te cudne usta, kiedy wciąż jeszcze smakują mną. - Pochylił głowę. - Pocałuj mnie, Bello.

Poczuł się jak zwycięzca, gdy go posłuchała. Zamknęła jednak oczy, jakby chciała w ten sposób uwolnić się częściowo spod jego władzy. Ale to podsyciło tylko jego pragnienie, by zniewolić ją całkowicie.

Wsunął język głęboko do jej ust, a potem poruszał nim tam i z powrotem w takim samym rytmie jak biodrami, aż zaczęła dyszeć, z trudem łapiąc oddech. Dopiero wtedy przestał, wycofał się zupełnie i obrócił się na plecy razem z Bellą.

- Usiądź - polecił. Oszołomiona, usiadła na nim okrakiem. - A teraz rozpuść włosy.

Patrzył z podziwem na wspaniałe falujące włosy, opadające na ramiona, splątane w erotycznym nieładzie. Miękkie i jedwabiste. Zerknął w dół, gdzie wąski pasek jasnych loczków zasłaniał jej płeć. Niektóre kobiety całkowicie odsłaniały ciało, ale on zawsze wolał nieco tajemniczości.

W pewnym sensie Bella wciąż pozostawała dla niego zagadką. Ale nie w łóżku. Najwyraźniej lubiła czasem przejmować inicjatywę, przeważnie jednak wolała poddawać się jego woli. To mu pasowało. Lubił rządzić w sypialni.

- Teraz ty prowadzisz - powiedział. Pociągały go obie strony jej natury.

Przez chwilę wydawała się przestraszona, ale potem uśmiechnęła się zagadkowo. Wyprostowała się bez słowa, siedząc na nim okrakiem, i spojrzała na oswobodzonego penisa w pełnym wzwodzie. Jęknął, gdy ujęła go obiema rękami i wprowadziła ostrożnie, lecz bez wahania prosto do wnętrza swego ciała. Oboje wpatrywali się w to miejsce.

Zaczął oddychać dopiero wtedy, gdy wszedł w nią zupełnie. Być może pozostałby przy zdrowych zmysłach, gdyby nie zaczęła się poruszać, unosząc się, a potem opadając na niego z za-

mkniętymi oczami i odchyłoną w uniesieniu głową. Jej oddech również stawał się coraz szybszy, dyszała przez rozchylone usta. Była w innym świecie, gdzie nie miało znaczenia, kto znajduje się pod nią. A czy on dbał o to, kto go dosiadł? O nie. Zaszedł już za daleko, by zależało mu na czymkolwiek oprócz chęci uwolnienia się z udręki ogarniającej lędźwie.

Czując pulsowanie w głębi jej ciała, drgnął, podrywając biodra, i wytrysnął z siłą wulkanu. Przyciągnął Bellę mocno do siebie, rozkoszując się świadomością, że ona przeżywa to samo co on.

Mógł sobie wmawiać, że tylko pożądanie nim kieruje i w pewnym stopniu była to prawda. Ale nie mógł już dłużej udawać, że nic do Belli nie czuje. Czy to już miłość? Miał nadzieję, że nie. Wcześniej nigdy nie był prawdziwie zakochany, więc nie miał punktu odniesienia. Nie mógł jednak zaprzeczyć, że Bella staje mu się coraz bliższa, a nie tylko pociąga go seksualnie. Niestety. Nie chciała przecież, żeby się w niej zakochał, a on z kolei wcale nie miał ochoty się w niej zadurzyć. Gdy ich wakacyjna przygoda miłosna się skończy, Bella wróci do swojego życia po drugiej stronie oceanu, zachowując miłe wspomnienia. Ich przyjaźń - nawet ta z dodatkową korzyścią - nie przetrwa. Bellę znowu pochłonie praca. Nie będzie miała czasu o nim myśleć. Dostatecznie mocno dokuczało mu już to, że pożądał jej z daleka. Nie chciał teraz kochać jej na odległość.

Postanowił stanowczo, że tak się nie stanie.

No, ruszaj się z łóżka, Sergio, nakazał sobie w myślach. I od teraz ogranicz się trochę z seksem. Ona jest w tym za dobra, stąd cały problem. Wszystkie te bajeczne orgazmy mącą ci umysł. Plan pozbycia się obsesji na jej punkcie miał poważne błędy od samego początku. Logika powinna ci podpowiedzieć, że kiedy tylko zaciągniesz Bellę do łóżka, wpadniesz w jeszcze większe tarapaty.

Z trudem wysunął się spod jej ciała, gdy westchnęła, próbując do niego przylgnąć. Na szczęście była senna, ale uchyliła powieki, kiedy nakrywał ją kołdrą.

- Nie zostawiaj mnie - poprosiła cicho.

- Zaśnij, Bello - polecił. - Wystarczy na dzisiaj.



Odwrócił się i wyszedł z sypialni, zanim zdołała dostrzec, że wcale nie ma jej dość.

Po powrocie do własnej sypialni nadal prawił sobie w myślach kazania, kontynuując je jeszcze długo pod prysznicem.

Jutro żadnego seksu, nakazał sobie, gdy strumyki zimnej wody ostudziły w końcu jego miłosne zapały. Na szczęście Maria będzie w domu przez kilka godzin w ciągu dnia. Przyrzekł sobie zrobić wszystko, by zapanować nad sytuacją. Trochę seksu z Bellą nie zaszkodzi, ale tylko późnym wieczorem, żeby oboje mogli lepiej spać. Nie mógł jednak pozwolić sobie na kochanie się z nią w ciągu dnia. W ten sposób tylko się od niej uzależni.

Po wyjściu z łazienki miał już ciało i umysł pod kontrolą. Miał też plan na przetrwanie całego miesiąca. Oczywiście należało jeszcze wprowadzić go w czyn, a to zupełnie inna sprawa. Całe szczęście, że przyjął zaproszenie na kolację z Claudią. Dzięki temu zajmie się czymś wieczorem, gdy pokusy są najsilniejsze. Potem przyjdzie poniedziałek i będzie mógł spędzić cały tydzień w mediolańskiej fabryce. Szczerze mówiąc, pora wziąć się do roboty i uporządkować rodzinne interesy. Gdy się tym zajmie, Bella zejdzie na dalszy plan.

A może słońce jutro nie wszędzie, pomyślał, śmiejąc się ponuro.

Westchnął głęboko, nakazując sobie iść do łóżka i porządnie się wyspać. Niestety, nie był dobry w słuchaniu własnych poleceń. Długo miotał się w łóżku i zasnął dopiero wtedy, gdy niebo przybrało osobliwy fioletowo-różowy odcień, jaki pojawia się przed świtem. Kiedy wreszcie się obudził, balkon przy głównej sypialni skąpany był w promieniach słońca.

A jednak wstało, pomyślał.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Kuchnia w willi była duża i przytulna, z kamienną podłogą, sosnowymi szafkami i blatami z marmuru. Pośrodku stał drewniany stół na osiem osób. Kiedy Bella weszła tam tuż po dwunastej w południe, Sergio siedział u szczytu stołu, ubrany w kolorowe szorty surfingowe i białą koszulkę. W rękach trzymał parujący kubek z kawą. Nie zdążył się ogolić i wyglądał jeszcze bardziej pociągająco niż poprzedniego dnia. Przy zlewie stała Maria, nucąc pod nosem i zerkając przez okno na jezioro.

Sergio omiół Bellę wzrokiem, a potem znowu spojrzał jej w twarz, uśmiechając się szelmowsko.

Trudno było nie okazywać zakłopotania, ale jakoś jej się to udało. Postanowiła nie udawać mizdrzącej się dziewczycy, uwiedzionej wbrew woli. Gdy obudziła się rano, natychmiast pojawiły się wspomnienia z poprzedniego dnia. To wszystko wydawało się nierealne. Niespodziewany przyływ pożądania i zaskakująca propozycja Sergia. A jeszcze bardziej zdumiewała Bellę jej własna śmiałość w łóżku.

Uśmiechając się teraz do Sergia, zastanawiała się, jak by zareagował, gdyby mu powiedziała, że nigdy wcześniej nie miała orgazmu. Najwyraźniej uważał ją za kobietę doświadczoną. Gdyby się dowiedział, że jest inaczej, pewnie uciekłyby gdzie pieprz rośnie. A niczego tak bardzo nie pragnęła, jak powtórki zeszłej nocy.

- Dzień dobry - powiedziała pogodnie, odsuwając krzesło po przeciwnej stronie stołu.

Maria przy zlewie odwróciła się od razu.

- Nareszcie ktoś wstał na śniadanie - zawołała. - Sergio chciał tylko kawę. Ale nie przyzwoitą włoską, tylko jakąś słabą breję, jaką piją w Londynie. Na co masz ochotę, Bello? Może omlet? Ale najpierw filiżanka espresso.

- Nie obrazisz się, jeśli napiję się tylko tego samego co Ser-

gio?

- No widzisz, Mario? - Roześmiał się. - Nie tylko ja nie mam dziś apetytu.

- Wiem, dlaczego nie chcecie śniadania. Za dużo pizzy i szampana było wczoraj.

- Tak, czegoś za dużo - mruknął Sergio pod nosem, uśmiechając się wymownie do Belli.

Wydawała się z pozoru opanowana, ale wcale się tak nie czuła. Ten człowiek to diabeł w przebraniu. Kto by przypuszczał, że spokojny Sergio wyrośnie na takiego Casanovę?

- Jak spałaś? - zapytał.

- Bardzo dobrze. A ty?

- Jak suseł.

- Szampan zawsze mnie usypia - odparła, podejmując jego grę.

- W takim razie otworzymy wieczorem następną butelkę.

- Myślałam, że wybierasz się dziś na kolację do sąsiadki.

- Owszem, ale nie wrócę zbyt późno.

- Może już wtedy będę spała.

Wzruszył ramionami.

- W takim razie innego wieczora.

Zirytowało ją, że Sergio nie jest tak chętny jak ona na kolejny wspólny wieczór. Ale właściwie dlaczego miałyby być? Poprzednia noc najwidoczniej nie wydawała mu się czymś szczególnym.

Maria spojrzała z grymasem, stawiając kubek kawy przed Bellą.

- Nie przychodzę tu po to, żeby parzyć tę paskudną kawę. - Oparła ręce na biodrach. - Wiem! - zawołała nagle, rozpromieniona. - Spakuję wam kosz piknikowy. Sergio, zabierz Bellę na łódkę. Popłyńcie do tej zatoki, którą kiedyś znaleźliście, łowiąc ryby. Tam nie trzeba zakładać peruki.

Perspektywa romantycznego pikniku z Sergiem nad tajemniczą zatoką zaniepokoiła Bellę. On zresztą też nie wydawał się zachwycony tym pomysłem, jeśli wierzyć jego minie.

- Nie wiem, czy warto - odparł. - W niedzielę jest tłok na jeziorze. Ktoś mógłby Bellę rozpoznać.

- Nikt mnie nie rozpozna, gdy założę ciemne okulary i duży

kapelusz – powiedziała, patrząc mu prosto w oczy.

- No dobrze, ale załóż jeszcze pod ubranie kostium kąpielowy. Dziś jest gorąco, a woda w zatoce idealna do pływania. Mario, ile czasu potrzebujesz na spakowanie jedzenia?

- Dziesięć, może piętnaście minut.

- Pójdę wyciągnąć łódkę. Bello, weź kostium. I nie zwracaj sobie głowy makijażem. I tak go nie potrzebujesz.

Postanowiła przyjąć to jako komplement, mimo obcesowego tonu. Sergio może i był uwodzicielem w nocy, ale za dnia nie wydawał się przesadnie czarujący.

- Czy mogę najpierw wypić kawę?

- Jeżeli musisz.

- Muszę. A potem pójdę założyć kostium.

- Ile ci to zajmie?

- Nie więcej niż piętnaście minut.

- Uwierzę, jak cię zobaczę. Kobiety zwykle nie są zbyt punktualne. Tylko żebym na ciebie za długo nie czekał – mówiąc to, wymaszerował z kuchni.

- Trochę jest dzisiaj zrzędlawy, prawda? – powiedziała Bella do Marii, dopijając kawę.

- Był przygnębiony po śmierci ojca. Ale teraz poczuje się lepiej, gdy znowu zamieszka we Włoszech. A już zupełnie humor mu się poprawi, kiedy znajdzie sobie żonę. Może taką miłą jak ty, Bello. Pora, żebyś i ty wyszła na męża, prawda?

Bella, zaskoczona trochę nieoczekiwaną sugestią Marii, pograżyła się na chwilę w romantycznych fantazjach, wyobrażając sobie ślub z Sergiem. Zaraz jednak znowu zaczęła trzeźwo myśleć. Przecież nigdy się jej nie oświadczy. Prawdę mówiąc i tak była zdumiona, że przebaczył jej na tyle, by się z nią zaprzyjaźnić. Chociaż teraz była to przyjaźń z pewnym dodatkiem, który dał im poprzedniego wieczoru tyle zadowolenia.

- Sergio jeszcze nie zamierza się żenić, Mario – powiedziała, podrywając się z krzesła i wstawiając kubek do zlewu. – Ani ja. Muszę już iść.

Siedemnaście minut później siedziała już w starej drewnianej łodzi, zerkając z ciekawością na połyskującą czerwono-białą motorówkę, stojącą w szopie. Kosz piknikowy stał pod siedze-

niem, a Sergio odbijał od brzegu, odpychając się wysłużonym wiosłem. Ubrany był tak samo jak przy śniadaniu, założył tylko jeszcze okulary słoneczne.

- Muszę cię ostrzec - oznajmiła z udawaną nonszalancją. - Maria próbuje nas zeswatać.

Po minie było widać, że nie jest to dla niego nowość. Może dlatego wydawał się rozdrażniony, że Maria mu coś rano powiedziała, zanim Bella zeszła do kuchni.

- To romantyczka.

- Jak większość kobiet - odparła Bella. Sama zaliczała się do tego grona. Tylko marzycielka mogłaby sobie wyobrazić, że pewnego dnia znajdzie mężczyznę, który pokocha ją tak mocno, jak ona jego. Będzie ją rozumiał i wspierał, zostanie wspaniałym mężem i ojcem. Takie myślenie to czyste fantazje, jak w filmach z Hollywood.

- Co ci powiedziała? - spytał Sergio, wiosłując.

- Och, nic takiego. Uważa, że byłabym dla ciebie dobrą żoną. To zabawne. Nie mogę sobie wyobrazić mniej odpowiedniej osoby na żonę dla ciebie. W każdym razie zapewniłam ją, że żadne z nas nie zamierza w tej chwili brać ślubu. Nie masz mi chyba za złe, że powiedziałam to też w twoim imieniu.

- Ani trochę.

Dwa skutery wodne przemknęły obok i łódka zakołysała się na falach, aż Bella musiała przytrzymać się burty. Sergio zaklął, a potem zaraz przeprosił za brzydkie wyrażenie.

- W sezonie turystycznym jezioro Como nie jest już takie jak dawniej.

- Właśnie widzę - odparła z żalem. - Ale trudno winić ludzi za to, że tu przyjeżdżają. To piękne miejsce, zwłaszcza w lecie.

- Ja tylko winię władze za to, że pozwalają takim kowbojom przeszkadzać ludziom w odpoczynku. To miejsce dla relaksu, a nie tor wyścigowy.

- Ty też masz motorówkę.

- Ale nie pływam nią jak wariat.

Zaśmiała się.

- Uwierzę w to, jak zobaczę. Gdzie ta zatoka, do której płyniemy?

- Kawalek drogi stąd. Jeśli przestaniemy gadać, będę wiosłował szybciej. A ty się zrelaksuj i podziwiaj widoki.

Zamilkła, ale nie potrafiła się rozluźnić. Zamiast podziwiać krajobraz, przyglądała się Sergiowi, bicepsom napinającym się z każdym ruchem wiosła. Dzięki ciemnym okularom mogła wpatrywać się w niego bezwstydnie, nie obawiając się, że to zauważy. Silne pożądanie z poprzedniego dnia powróciło. Nie mogła się doczekać, kiedy dotrą do tajemniczej zatoki. Pewnie nikogo poza nimi tam nie będzie...

Sergio czuł na sobie jej wzrok, ale starał się na nią nie patrzeć. Przyglądanie się jej urodzie wydawało mu się prawdziwą torturą. Osłaniający ją kapelusz i okulary słoneczne niewiele pomagały. Ciało Belli prześwitywało przez półprzezroczystą tkaninę bluzki, przez którą widać było skąpy biały kostium kąpielowy. A nogi... niesamowicie długie i gładkie. Nogi tancerki. Jędrne, lecz pełne gracji... szczupłe kostki, kształtne łydki i uda, którymi mogłaby go objąć w biodrach.

Spuścił wzrok, usiłując skoncentrować się na rytmie wiosła. Był dobrym wiosłarzem. Trenował już w Oksfordzie, gdzie jego ósmioosobowa drużyna wygrała pewnego roku regaty. Należał też do niej Alex, ale nie było Jeremy'ego, który złamał nogę na nartach i musiał się zadowolić dopingowaniem ich z brzegu rzeki. To mu nawet dobrze szło w towarzystwie aktualnej partnerki i dziewczyn pozostałych zawodników.

Sergio uśmiechnął się na to wspomnienie: Jeremy miał wzięcie u kobiet.

- Dlaczego się uśmiechasz? - spytała Bella.
- Przypomniało mi się, jak wiosłowałem w Oksfordzie.
- To był dość wymowny uśmieszek.
- Myślałem też o moim przyjacielu Jeremym, który był pierwszym donżuanem na uczelni.
- Przyganiał kocioł garnkowi.
- Niezupełnie. - Sergio się roześmiał. - Nikt nie mógł się z nim równać. Jest mistrzem.
- Bycie podrywaczem to niezbyt zachwycająca cecha.
- Nie znasz go. Nie jest taki zły. Wszystkie jego były dziewczy-

ny nadal go lubią.

- A więc nie uważasz siebie za kobieciarza?

- Ani trochę. Miałem dość burzliwą młodość w Oksfordzie, ale od tamtego czasu moje życie seksualne stało się dość tradycyjne: jedna dziewczyna na raz.

- Rozumiem. A jak długo byłeś zwykle z jedną dziewczyną?

- O wiele dłużej niż Jeremy. Chociaż muszę przyznać, że miałem ich kilka przez te wszystkie lata.

- I nigdy się nie zakochałeś.

Sergio uświadomił sobie, że rozmowa schodzi na zbyt ryzykowny temat. Niemal minął zatokę.

- Raczej nie. Ale nie wpytuj mnie więcej, bo jesteśmy na miejscu.

Bella była wdzięczna, że może się skupić na rozmowie. Poza tym rzeczywiście chciała się o nim dowiedzieć czegoś więcej. Kiedy zapadła cisza, znowu ogarnęło ją przemożne pragnienie, by znaleźć się w jego ramionach. Rozejrzała się wokoło, ściągając brwi, gdyż się okazało, że jej wyobrażenie o tajemniczej zatoce niewiele ma wspólnego z rzeczywistością. Nie było tu żadnej uroczej plaży z miękkim piaskiem, lecz jedynie odnoga jeziora w kształcie litery U, a wzdłuż linii brzegowej ciągnął się stary, dość wysoki kamienny mur. Nie wyobrażała sobie, by mogła wspiąć się na niego z chybotałki łódki lub pływać w wodzie, która wydawała się zimna i głęboka. A już zupełnie nie miała pojęcia, gdzie urządzają sobie piknik, no chyba że w łodzi.

- Poziom wody jest wyższy niż ostatnio - zauważył Sergio, opływając małe zakole. Dopiero teraz Bella dostrzegła podniszczone schody wryte w murze. Wisiała przy nich wielka żelazna obręcz, do której Sergio przywiązał łódkę.

- Nie martw się - powiedział. - Po drugiej stronie muru jest piękny tajemniczy ogród. Ale raczej tu nie popływamy.

Sergio nie przesadzał. Za murem rzeczywiście znajdował się uroczy ogród pokryty trawą i miękkim mchem, w cieniu rozłożystych sosen, z mnóstwem kwitnących wonnych krzewów. Najwyraźniej nieuprawiany od lat. W pobliżu nie było widać żadnego domu, a miejsce to otaczały drzewa i gęste zarośla.

- Czy wchodzimy na prywatny teren? - spytała, kiedy Sergio postawił wiklinowy kosz w cieniu drzewa i sięgnął po kraciany koc.

- Możliwe - odparł, rozkładając koc na trawie. - Ale nie robimy nic złego. Chyba nikt już tutaj nie przychodzi. Nie wiem jak ty, ale ja zgłodniałem.

Bella również nabrała apetytu, kiedy Sergio otworzył koszyk i zobaczyła, co zapakowała im Maria. Przykucnęła szybko, by pomóc mu wyjąć wszystkie smakołyki: świeżo upieczone bagietki, smakowity zestaw wędlin i serów, dwie wielkie kiście soczystych winogron oraz kilka rozkosznie tuczających ciastek. Nie było żadnego wina, tylko butelka mrożonej kawy i dwa plastikowe kubki.

Po pochłonięciu większej porcji tych smakowitości, niż należało, Bella miała ochotę położyć się na plecach i zasnąć. Westchnęła z zadowoleniem, wyciągając się na kocu i zamykając oczy.

- Tym razem chyba nie będziesz mnie potrzebować, żeby zasnąć.

Uniosła powieki i zobaczyła, że Sergio leży na boku, obrzucając ją mglistym spojrzeniem.

Senność opuściła ją w mgnieniu oka. Co odpowiedzieć? Nie przywykła jeszcze do swojego nowego wizerunku rozbudzonej erotycznie istoty, która się z niej wyłaniała, by zawładnąć życiem i skłaniać do ulegania najbardziej dzikim pokusom.

Chciała leżeć z Sergiem nago na kocu. Pragnęła, żeby tym razem on położył się na niej i zabrał ją znowu tam, gdzie przestała myśleć i martwić się o cokolwiek, gdzie pławiła się w niesłychanej rozkoszy, po której następowało uwolnienie.

Poczuła ciepło na twarzy, gdy usiadła i zaczęła rozpinać bluzkę. Sergio leżał, patrząc nieruchomo, jak Bella się rozbiera. W końcu była już zupełnie naga, a jej ubranie leżało na trawie, przykryte kapeluszem. Nie powiedziała ani słowa, tylko położyła się na kocu i spojrzała na Sergia.

Uświadomił sobie w tym momencie, że jego przyrzeczenie, by nie kochać się z nią tak często, jest prawie niemożliwe do speł-



nienia, zwłaszcza teraz, kiedy leżała przed nim naga. Wprawdzie sam się prosił o kłopoty, mówiąc, że pewnie nie potrzebuje niczego na sen, ale nigdy nie przypuszczał, że Bella zrobi to, co właśnie uczyniła.

Widok jej nagiego ciała działał jak silny afrodyzjak, ale jeszcze bardziej podniecało go lubieżne spojrzenie. Żaden mężczyzna by się temu nie oparł, a już z pewnością nie Sergio.

Chcąc dać sobie czas do namysłu, posłużył się starą wymówką, mówiąc, że nie wziął prezerwatyw.

- Nic nie szkodzi - odparła cicho. - Biorę tabletki antykoncepcyjne. A po rozstaniu z Andriejem zrobiłam wszystkie możliwe badania i jestem zdrowa.

Sergio nie potrzebował dalszej zachęty. Nie zapewnił, że również jest zdrowy jak ryba, choć mógł. Już zaczął ją dotykać i całować, rozchylając jej nogi i zatracając się w ciepłej wilgotnej jedwabistości, która tam na niego czekała. Ciche westchnienia Belli przywiodły go na chwilę do przytomności, co wykorzystał na szybkie zrzucenie z siebie ubrania.

Wciągnęła gwałtownie powietrze, gdy w nią wszedł, po czym oplotła go nogami, a wtedy wniknął w nią głębiej. Nie ośmielał się poruszać zbyt energicznie, wiedząc, że długo nie wytrzyma. Zaczął kołysać biodrami powoli w przód i w tył, podpierając się nad Bellą rękami i zachowując tylko minimalny kontakt. Ona jednak na to nie pozwalała, wbijając mu paznokcie w pośladki i unosząc biodra, żeby wchodził w nią mocniej. Tego już było za wiele i Sergio wydał z siebie przeciągły jęk, gdy resztki tłącego się opanowania buchnęły ogniem dzikiej namiętności. Kiedy zaczął wbijać się w nią brutalnie jak jakiś jaskiniowiec, od razu zaczęła szczytować, wykrzykując jego imię. Sam doszedł po chwili, równie głośno i gwałtownie.

Przywarli do siebie jak ludzie tonący we wzburzonym morzu, drżąc i podrygując, aż w końcu po długiej chwili burza minęła. Nogi Belli osunęły się bezwładnie na koc, a Sergio, który na nią opadł, po chwili się uniósł.

Patrzyła oszołomiona, gdy spojrzał jej w oczy.

- O rany, Sergio - wydusiła. - To było... To było...

- Fantastyczne? - odpowiedział, próbując w żartach ukryć

obawę, że zaczyna się w Belli zakochiwać. Nie potrafił inaczej wytłumaczyć uczucia, jakie go ogarnęło, gdy już po wszystkim trzymał ją w ramionach, pragnąc, by to się nigdy nie skończyło.

Roześmiała się.

- Można to tak nazwać, ale to nie jedyny sposób.
- A jaki jeszcze, kochanie?
- Nie nazywaj mnie tak, proszę - odparła ostro.
- Dlaczego?
- Nie jestem twoją dziewczyną.

Zabolało go to mocno. Chyba rzeczywiście całkowicie stracił dla niej głowę. A niech to! Bella była ostatnią kobietą na ziemi, w której chciał się zakochać. Widział wyraźnie ironię tej sytuacji. Ojciec zadurzył się po uszy w jej matce, która okazała się naciągaczką, a teraz Sergiowi przydarzało się to samo z córką Dolores, może tak samo podłą. Głupio zrobił, wyznając, że został milionerem. Szkoda, ale było już za późno.

- A jak byś chciała, żebym cię nazywał? - spytał bezceremonialnie.

- Po prostu Bella. Jestem twoją przyjaciółką z dodatkową korzyścią, a nie dziewczyną.

- To prawda. Ale przyznam, że jeśli chodzi o te dodatkowe korzyści, to nigdy nie miałem lepszych.

Tak należało to rozgrywać. Chłodno i swobodnie. Za żadne skarby nie odkryje przed nią prawdziwych uczuć. Nie ma mowy!

Bella nie mogła zrozumieć, dlaczego postawa Sergia tak ją uraziła. Przecież tylko mówił prawdę. Obawiała się, że próbuje nadawać uczuciom do niego romantyczny ton. Matka wychowywała ją w przekonaniu, że porządne dziewczyny chodzą do łóżka tylko z tymi, których kochają. To dlatego Bella miała jedynie trzech kochanków w ciągu dziesięciu lat. Oczywiście, to było na długo przed tym, jak matka wyjawiała prawdę na temat małżeństwa z ojcem Sergia.

Trudno się pozbyć tak długo żywionych przekonań. Bella zaczęła przypuszczać, że może łączy ją z Sergiem coś więcej niż tylko seks. Wydawało się dziwne, że doznaje większej rozkoszy z nim niż z którymkolwiek z dawnych kochanków. Czuła się osa-

motniona, kiedy się z niej wysuwał i odwracał na bok. Dawniej zawsze odczuwała ulgę, gdy jej partner kończył się z nią kochać.

- Czy seks zawsze był dla ciebie taki udany, Sergio? - zapytała, sięgając po ubranie.

Miał ochotę się rozplakać, ale zamiast tego odparł bez troski:

- Nie zawsze.

- Nigdy wcześniej nie przeżyłam czegoś takiego jak to.

Wbrew całemu zdrowemu rozsądkowi ucieszyło go to wyznanie. Nie ośmielił się jednak na nią spojrzeć, żeby nie dostrzegła czułości w jego oczach.

- Na to nie ma reguły, Bello - powiedział, zakładając szorty i koszulkę. - Czasami jest lepiej, a czasem gorzej. Przypuszczam też, że dawno nie miałaś chłopaka, czyż nie?

- Rozstałam się z Andriejem rok temu.

- I od tamtego czasu nie miałaś nikogo?

- Nie.

- Ani na jedną noc?

- Nie umawiam się z nikim na jedną noc.

- Nigdy?

- Nie, nigdy. Nie potrafię wyobrazić sobie nic gorszego od seksu z zupełnie obcym człowiekiem.

- To bardzo...

- Staromodne, tak?

- Chciałem raczej powiedzieć, że trochę niezgodne z duchem czasu.

- Pewnie ty masz przez cały czas takie przygody na jedną noc.

- Niezbyt często. Ale był taki czas w moim życiu, kiedy mi to pasowało. - Na przykład wtedy, gdy zobaczyłem cię z tym francuskim gogusiem, pomyślał i dodał: - Czy mogłabyś się w końcu ubrać? No chyba że chcesz się kochać drugi raz.

- Nie wiem, czy dałabym radę. Czuję się trochę wykończona.

- Nie wydajesz się zmęczona. Wyglądasz świetnie.

- Ty też jesteś chyba niezłym podrywaczem, jak twój przyjaciel Jeremy.

Sergio wzruszył ramionami, myśląc, że wcale nie przypomina Jeremy'ego. On nigdy się nie zakochiwał. Uważał, że to dla

głupców.

Zakochanie się w tak niezwykle pięknej kobiecie jak Bella wcale nie wydawało się głupie. Gdyby Sergio odłożył na bok uprzedzenia wobec Belli, mógłby się przekonać, że wcale nie jest podobna z charakteru do matki. Gdyby była, dawno wyszłaby już za któregoś z bogatych kochanków. I wcale nie wydawała się tak rozwiązła, jak przypuszczał. Właściwie była bardzo miłą i wrażliwą kobietą, wartą miłości, a może nawet nadawała się na żonę.

Zdumiała go ta myśl, ale przecież Bella i tak go nie kocha i nie zamierza wychodzić za męża. Tylko czy mówi prawdę? – zastanawiał się, pakując koszyk. Uczucie do niej, które powoli sobie uświadamiał, zmieniało reguły gry. Wcześniej miał zamiar spędzić z Bellą miesiąc w łóżku, gdy kierowało nim tylko pożądanie. A teraz chciał być z nią przez całe życie. Pragnął, by została jego żoną i matką jego dzieci. Zawładnął już jej ciałem, a teraz musiał jeszcze zdobyć serce.

– Sergio, czy w twoim kawalerskim świecie przyjaciółka z dodatkową korzyścią musi się tobą dzielić? – spytała w zamyśleniu Bella, ubierając się.

Przez chwilę nie wiedział, o co chodzi, aż w końcu się zorientował.

– Pewnie masz na myśli hrabinę.

– Możesz uważać to za staroświeckie albo niezgodne z duchem czasu, ale nie chciałabym, żebyś dziś wieczorem przyszedł prosto z jej łóżka do mojego.

Lubił, kiedy była zazdrosna lub zaborcza. Może to nie to samo co miłość, ale dobre na początek.

– Nigdy bym tego nie zrobił.

Spojrzała na niego z powątpiewaniem, ale sam był temu wierny. Odgrywał przed nią rozrywkowego kawalera i teraz musiał ponieść tego konsekwencje. Wydawało się, że Bella przekona się do niego dopiero wtedy, gdy jej pokaże, że jest człowiekiem honoru, któremu można zaufać.

– Nigdy nie spałem z hrabiną – powiedział. – To tylko znajoma z sąsiedztwa i to wszystko. Może pójdziesz dziś do niej ze mną? Zadzwoń i powiem, że mam gościa.

- O nie, tylko nie to. Nie mam ochoty zakładać tej głupiej peruki i udawać kogoś innego.

- W takim razie nie udawaj i bądź sobą. Hrabina uwielbia przyjmować w domu sławnych ludzi.

- Ale chyba nie chciałeś ujawniać, że tu jestem!

- Claudia nikomu nie powie, jeśli ją poproszę. Poza tym, co to za wakacje, kiedy nie można się wyluzować i być sobą?

Zafrasowana twarz Belli rozpromieniła się w uśmiechu.

- Miły z ciebie człowiek - powiedziała. - Kiedy nie zachowujesz się niegrzecznie - dodała, zanim zdążył wziąć sobie komplement do serca.

- Jestem niegrzeczny tylko przy tobie - odparł, wprawiając ją w rozbawienie.

Wciąż się uśmiechała, gdy wsiadali do łodzi.

- Chyba będę za tobą tęsknić, kiedy wrócę do Nowego Jorku. Szkoda, że mieszkasz tak daleko...

- A od czego są samoloty, Bello? Mogę przylecieć do ciebie w ciągu kilku godzin.

- Odwiedziłbyś mnie?

- Pewnie dałbym się namówić - odparł, nie chcąc przyspieszać biegu wydarzeń.

- A jak mogę cię zachęcić?

- Pokażę ci później dziś wieczorem.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Bella nie denerwowała się ostatnio zbyt często, ale tego wieczoru odczuwała niepokój. A może to było tylko podekscytowanie wywołane bliskością Sergia, z którym szła do willi znajdującej się w sąsiedztwie.

„Pokażę ci później, dziś wieczorem” – słowa jego obietnicy wciąż rozbrzmiewały jej w głowie.

Wyglądał tego dnia świetnie w obcisłych czarnych spodniach i śnieżnobiałej jedwabnej koszuli, rozpiętej pod szyją. Zgolił kilkudniowy zarost, ale wcale nie stał się przez to mniej atrakcyjny. Zadbany i starannie ubrany wydawał się jeszcze bardziej seksowny.

- Zimno ci? – spytał.

- Trochę – skłamała. Jak mogło być jej zimno, gdy płonęła z pożądania?

- Powinnaś wziąć szal. Ten strój jest bardzo ładny, ale nie nadaje się na chłodne wieczory.

Bella miała na sobie kostium, składający się z białego żakietu i kwiecistych spodni, a do tego bluzkę z odkrytymi plecami, wyściełaną tak, że nie musiała zakładać stanika.

- Nie przywiozłam ze sobą szala. Pakowałam się w pośpiechu.

- To ja cię ogrzeję – odparł, obejmując ją mocno ramieniem.

Nigdy dotąd nie była tak świadoma własnego ciała, zwłaszcza tego, co działo się w jego czułych miejscach. Perspektywa spędzenia kilku godzin przy stole i rozmawiania o niczym z kimś, kogo nie znała, wydawała się upiorna. Wołałaby już wrócić do sypialni, żeby Sergio jej pokazał, jak go namówić do wizyty w Nowym Jorku.

Była gotowa na wszystko, by mieć go często w łóżku. Nie wyobrażała sobie bez niego życia. Dzięki niemu przeżyła coś, czego dotąd nie znała. Poczowała się dowartościowana. Nie była nudna, lecz atrakcyjna i wolna od wszelkich złych emocji, jakie za-

wsze wzbudzał w niej seks. Może pewnego dnia znalazłaby innego mężczyznę, który zaspokoiłby ją tak jak Sergio, ale, prawdę mówiąc, wątpiła w to. Był fantastycznym kochankiem i prawdziwym przyjacielem. Nie próbował jej zwodzić ani mamić pochlebstwami. Zachowywał się uczciwie i to bardzo się jej podobało.

- Nie musimy siedzieć zbyt długo, prawda? - zapytała.

Sergio wyczuł w jej głosie naleganie, co go ucieszyło. Może i go nie kochała, ale z pewnością pragnęła. Dobrze wiedział, jak silne bywa pożądanie. Ale to nie miłość.

Rozkochanie w sobie Belli wymagało czegoś więcej niż tylko uprawiania z nią seksu, kiedy tylko chciała. Nie zgadzał się do końca z popularnym przekonaniem, że kobiety kochają łotrów i lecą na tych, którzy je lekceważą, ale wiedział, że lubią, gdy mężczyzna stanowi dla nich pewne wyzwanie. Dlatego postanowił nie spieszyć się do domu tego wieczoru. Niech Bella pozna smak oczekiwania. Wtedy zapragnie go jeszcze bardziej.

- Przykro mi, Bello, ale nie mogę urazić Claudii, wychodząc zbyt wcześnie - powiedział. - Bardzo się ucieszyła, kiedy jej powiedziałem, kogo przyprowadzę na kolację. Nie dąsaj się. Na pewno ją polubisz. Podaje świetne wino i jedzenie.

- Wcale się nie dąsam.

- Przecież widzę, że tak. I dużo w tym wdzięku. Pocałowałbym cię, żebyś miała lepszy humor, ale Claudia patrzy na nas z tarasu. No więc bądź grzeczna i się uśmiechnij.

- Ojej - zawołała Bella, gdy cały dom hrabiny wyłonił się zza drzew. - To nie willa, tylko pałac.

- Niezupełnie, ale rzeczywiście dom jest duży - przyznał Sergio, prowadząc ją w kierunku stromej ścieżki wiodącej do kamiennych schodów na taras. - Poczekaj, aż zobaczysz główny salon - dodał ciszej. - Wszystko w marmurach i najdroższe antyki. Hrabia był bardzo bogaty i stary. Zmarł zaraz po pierwszej rocznicy ślubu. Podobno z uśmiechem na twarzy.

- Nic dziwnego - szepnęła Bella, wchodząc po schodach. - Ona jest piękna.

- Ale nie tak młoda, na jaką wygląda - odparł cicho, po czym zawołał normalnym głosem: - Claudio! Ślicznie dziś wyglądasz!

- Dziękuję, Sergio - powiedziała hrabina z udawanym włoskim akcentem. Dobrze wiedział, że nie urodziła się we Włoszech. Ojciec wyznał mu kiedyś, że Claudia pochodzi z biednej albańskiej rodziny. Ale Sergio nigdy się jej nie przyznał, że to wie. Każdy miał prawo do sekretów. On z pewnością miał własne: przyrzekł sobie, że nigdy nie wyjawia Belli, jak bardzo zawsze jej pragnął. Gdyby się o tym dowiedziała, jego szanse u niej wcale by nie wzrosły.

- A to nasza piękna Bella - zawołała hrabina, ujmując ją za rękę. - Alberto cię uwielbiał, kochana. I był z ciebie dumny. Pojechał kiedyś do Londynu na twój występ. Wiedziałaś o tym?

- Nie, nie wiedziałam - odparła Bella zaskoczona.

- Bardzo by się ucieszył, widząc was teraz razem.

Sergio czekał, aż Bella zaprzeczy, tłumacząc, że nie są parą, ale tego nie zrobiła. Uśmiechnęła się tylko i spojrzała na niego błagalnie, jakby prosząc o ratunek.

Nie zamierzał niczego prostować. Chciał, by Claudia myślała, że są razem. Ale nie zależało mu na tym, żeby dowiedział się o tym cały świat. Jeszcze nie teraz.

- Na razie trzymamy nasz związek w tajemnicy - odparł. - Nie chcemy tutaj dziennikarzy. A więc ani słowa nikomu, Claudio, że Bella jest u mnie.

- Nie pisnę ani słówka - zapewniła z konspiracyjnym uśmiechem. - Ale musicie mi obiecać, że zawiadomicie mnie pierwszą o zaręczynach.

Bella wyglądała na spłoszoną, a Sergio się roześmiał.

- To jeszcze niezupełnie ten etap. Ale jeśli się na nim znajdziemy, z pewnością dowiesz się o tym pierwsza.

- Świetnie! - odparła, klaszcząc w dłonie. - Jak wiecie, każda okazja jest dobra na urządzenie przyjęcia. A teraz chodźmy do jadalni, zanim Angela zacznie nas szukać. Włoskie kucharki to osoby z temperamentem.

Wieczór przebiegał całkiem miło, a to dzięki niezwykłym zdolnościom towarzyskim gospodyni domu. Przy hrabinie goście czuli się wyjątkowo. Nie zadawała wścibskich pytań, choć w trakcie rozmowy udało jej się sporo dowiedzieć. Bella wyznała przy deserze, że od jakiegoś czasu czuje się mocno przepracowa-



wana i potrzebuje dłuższych wakacji, a nie tylko miesiąca, na co Sergio zareagował natychmiast, proponując, by została u niego dłużej. Claudia uśmiechnęła się wymownie, a Bella zaczerwieniła się po uszy, rozczulając tym Sergio.

Do jadalni weszła pokojówka, ta sama, którą Claudia zawsze zatrudniała na przyjęcia. Angela nie zgadzała się podawać do stołu, twierdząc, że jest kucharką, a nie kelnerką.

- Gino, wypijemy kawę w pokoju muzycznym - oznajmiła Claudia. - Chodźmy tam - zaproponowała, zwracając się do gości i wstając od stołu.

Sergio i Bella spojrzeli na siebie i poszli jej śladem, trzymając się za ręce. Najpierw musieli przejść przez okazały salon. Pokój muzyczny wydał się równie imponujący i niemal tak samo duży, z kilkoma zestawami mebli do siedzenia i wielkim fortepianem stojącym w półkolistej wnęce z oknami na całą ścianę i widokiem na jezioro.

Kiedy usiedli - na sofie i pokrytych brokatem krzesłach - Bella pochwaliła dekorację pokoju i spytała, czy Claudia gra na pianinie.

- Niestety nie - odparła hrabina. - Mój mąż był pianistą. I to znakomitym. Uwielbiałam słuchać jego gry. A czy ty potrafisz grać, Bello?

- Tak - odparła ku zdumieniu Sergio. Nigdy nie słyszał, żeby grała, gdy mieszkali pod jednym dachem. Nawet nie mieli pianina. - Ale nie tak dobrze - dodała. - W szkole, do której chodziłam, lekcje gry na pianinie były obowiązkowe. Uczyliśmy się też komponować. Warto umieć grać, kiedy się pisze piosenki. Oczywiście, większość kompozytorów używa teraz elektronicznych instrumentów klawiszowych. Mam nawet taki jeden w Nowym Jorku. Kosztował majątek, ale ma dużo ciekawych funkcji łącznie z nagrywaniem.

- Komponujesz muzykę? - spytał Sergio.

- Tak. Napisałam piosenkę, która stanowi główny temat w musicalu *Anioł w Nowym Jorku* i dostałam za nią niemal tyle samo, co za śpiewanie.

- Bystra z ciebie dziewczyna! - zawołała Claudia. - O, jest Gina. Postaw tam tacę, moja droga. Sama naleję kawę. A po-

tem, Bello, musisz nam koniecznie zaśpiewać tę piosenkę. W tym pokoju jest świetna akustyka.

Słuchając śpiewu i gry na fortepianie, Sergio pomyślał, że Bella nie tylko jest bystra, ale też wyjątkowo utalentowana. Miała niezwykły głos. Czysty jak dzwon. I idealną dykcję. Potrafiła wyrazić głosem najsubtelniejsze uczucia. Nic dziwnego, że stała się gwiazdą Broadwayu. Być może była przepracowana, ale nikt by na to nie wpadł, słuchając jej śpiewu tego wieczoru. Czuli się w swoim żywiole. Sergio wiedział, że nie powinna rezygnować z występów. Każdy, kto by tego od niej wymagał, byłby skończonym głupcem.

Sam nie uważał się za głupca. Gdyby się z nią ożenił, wspierałby ją całym sercem. Musiałby się nauczyć zlecać swoją pracę innym, żeby móc być z nią w Nowym Jorku, Londynie lub gdziekolwiek indziej.

Nie przywykł do takiego postępowania. Wcześniej był dynamicznym szefem w sieci agencji, a teraz zamierzał postawić na nogi rodzinną firmę. Jednak rodząca się miłość do Belli powoli zmuszała go do zmiany priorytetów. Najważniejsze teraz to zdobyć jej serce. Rodzinny biznes będzie musiał zejść chwilowo na dalszy plan. Zresztą, kto wie? Może zdarzy się cud i w przyszłym miesiącu znajdzie się sposób na poprawę sytuacji? Następnego dnia Sergio musiał z pewnością jechać do Mediolanu, żeby zobaczyć, jak sprawa wygląda.

Ale to miało być jutro, a teraz chciał wrócić z Bellą do domu i kochać się z nią namiętnie. Musiał jednak uważać, żeby pod wpływem chwili nie wyznać jej swoich uczuć. Cierpliwości, Sergio, nakazał sobie. To jednak nie była jego ulubiona cecha.

Wreszcie udało im się wyrwać od Claudii, nie okazując pośpiechu. A wtedy sama Bella niemal wszystko zepsuła, odwracając się do niego, kiedy tylko znikli hrabinie z oczu.

- Sergio, umrę, jeśli mnie zaraz nie pocałujesz.

- Poczekaj, aż dojdziemy do domu.

- Nie - uparła się, obejmując go za szyję. - Nie chcę już dłużej czekać. Mam dość. Dzisiejszy wieczór był czystą torturą.

Wciąż się wahał, a potem uniósł powoli ręce i odpiął jej guzik na karku. Opuścił bluzkę tak, że Bella była teraz naga do pasa,

i odsunął ją od siebie, patrząc na jędrne piersi.

- Jeżeli zacznę cię teraz całować, to nie będę mógł przestać. To piękne ubranie trafi szlag, a seks nie będzie taki dobry, jak powinien.

- Nie obchodzi mnie to.

- Ale mnie obchodzi - odparł. Pochylił się i wziął ją na rękę. Objęła go za szyję.

- Z pewnością masz ochotę na coś więcej niż tylko szybki numererek w ogrodzie. Będziemy się kochać tak długo, aż opadniesz z sił. Przywiążę cię nagą do łóżka i będę cię doprowadzać do orgazmów, aż zaczniesz błagać, żebym przestał. Tego chcesz, prawda, Bello?

Nie powiedziała ani słowa, tylko pochyliła głowę na jego piersi.

Budząc się następnego ranka, Bella zauważyła ze zdziwieniem, że znajduje się w swoim łóżku. Kiedy zasypiała w nocy, z pewnością była w sypialni Sergia. Musiał ją tutaj przynieść, ale nie pamiętała tego. Ubranie, które miała na sobie poprzedniego wieczoru, leżało na krześle w rogu pokoju, a sandały stały równo na podłodze.

Najwyraźniej Sergio nie chciał, aby Maria się zorientowała, że ze sobą sypiają. Gdyby się dowiedziała, pewnie zeswatałaby ich jeszcze szybciej niż hrabina. Bella nie miała pojęcia, jak uda mu się utrzymać w tajemnicy ich związek przez cały miesiąc. Maria miała przecież dobrą intuicję.

Przekręciła się na drugi bok i zerknęła na mały antyczny zegar, stojący na gzymsie nad kominkiem. Minęło już południe! Nie spała tak mocno od lat. Najwidoczniej dobry seks temu sprzyjał. A rzeczywiście był niezwykle udany. Po ich pierwszym dość pospiesznym zespoleniu poprzedniego wieczoru przy drzwiach dużej sypialni Sergio kochał się z nią powoli niemal przez wieki. Uwielbiała, gdy patrzył jej przy tym głęboko w oczy. Nie pamiętała już, ile razy miała orgazm. Nic dziwnego, że w końcu tak mocno zasnęła. I nie mogła sobie przypomnieć, kiedy zaniósł ją do sypialni.

Słyszając pukanie w drzwi, usiadła, zakrywając kołdrą nagie

piersi.

- Sergio? - spytała, nagle onieśmielona.

- Nie, nie, to ja, Maria. Sergio... pojechał do Mediolanu kilka godzin temu.

- Ach, tak. Mówił, że ma dziś jechać, ale zapomniałam. Wejdz, Mario.

Gospośnia otworzyła drzwi i weszła do środka; wyglądała na dziwnie zaniepokojoną.

- Przepraszam, że cię budzę, Bello. Sergio powiedział, że wróciliście wczoraj późno. Muszę iść niedługo do domu. Mój mały Antonio się przeziębił, a Carlo pracuje dziś po drugiej stronie jeziora.

- W takim razie idź już teraz.

- Ale muszę posłać twoje łóżko i sprzątnąć w łazience.

- Sama to zrobię.

- Jesteś pewna? A co z lunchem?

- Z pewnością potrafię coś ugotować. W kuchni widziałam mnóstwo produktów. Poza tym jest blisko do miasteczka, gdzie jest świetna kawiarnia i piekarnia. Bywałam tam już wcześniej. Dawno temu, ale kierowca mi mówił, że Włochy tak bardzo się nie zmieniły. Nie musisz przychodzić wieczorem. Sergio zabierze mnie gdzieś na kolację po powrocie z pracy.

Maria uśmiechnęła się z ulgą.

- To bardzo miło z twojej strony. W takim razie już pójdę.

Po wyjściu gospośni Bella oparła się o poduszkę, przypominając sobie, że Sergio zamierzał jeździć do Mediolanu codziennie w tygodniu, a nie tylko jednego dnia. Trochę czuła się z tego powodu zawiedziona. Liczyła na to, że będzie go miała tylko dla siebie przez cały miesiąc. Ale rodzinna firma popadła w kłopoty, a właściwie przynosiła straty już od kilku lat. Sergio opowiedział jej trochę o tym poprzedniego dnia. Ojciec nie okazał się tak dobrym przedsiębiorcą jak dziadek. Kiedyś skórzane wyroby Morelliego świetnie się sprzedawały, w kraju i za granicą, ale sytuacja ekonomiczna się zmieniła i nie mogły już konkurować z tańszymi produktami z Azji. Sergio bardzo się tym martwił, zwłaszcza że w fabryce było sporo wieloletnich pracowników, którym groziło zwolnienie. Na szczęście miał własne

oszczędności do zainwestowania i mógł wprowadzić konieczne zmiany. Ale jakie, tego jeszcze nie wiedział.

Bella słuchała go poprzedniego wieczoru z pewnym roztar-  
gnieniem, przytakując. Tak naprawdę skupiała się na jego  
pieszczotach. Nie mógł oderwać od niej rąk. Zresztą ona nie  
była lepsza. Uwielbiała go dotykać, wiedząc, że w ciągu kilku  
chwil doprowadzi go do podniecenia. Miał niezwykły wigor  
i wiedział dokładnie, jak jej dotykać. Nie mogła się doczekać,  
kiedy znowu nadejdzie wieczór i Sergio wróci z pracy. Chciała  
założyć wtedy jakiś seksowny strój. Coś nowego. W pobliskim  
miasteczku był kiedyś mały butik. Może wciąż tam jest.

Wybrała się więc tam i okazało się, że sklep nadal istnieje,  
tylko ma nowego właściciela. Sprzedawał eleganckie dodatki  
i markowe stroje. Kupiła dwie sukienki, letnią na ramiączkach  
i wieczorową, szorty, dwie bluzki i śliczny kaszmirowy szal.  
Chciała mieć coś na każdą okazję. Na koniec kupiła jeszcze dro-  
gie wygodne pantofle, które bardziej się nadawały do chodzenia  
po kamienistych ścieżkach niż jej sandały, a potem wybrała się  
na lunch do pobliskiej kawiarni.

Siedząc przy stoliku w ogródku przy pysznej sałatce, wpadła  
nagle na pewien pomysł. Chciała natychmiast zadzwonić do  
Sergia, żeby mu o tym powiedzieć, ponieważ mogłoby to roz-  
wiązać jego problemy. Nie miała jednak przy sobie telefonu -  
został na nocnej szafce. Nie wzięła go umyślnie, nie chcąc kon-  
taktować się z nikim przez kilka dni. Nie odczytywała nawet  
wiadomości. A z pewnością przychodziło ich sporo, między in-  
nymi od matki, która próbowała się dowiedzieć, gdzie i z kim  
jest Bella.

Poczuła wyrzuty sumienia. Powinna ją zawiadomić, że wszyst-  
ko w porządku. Dolores nie była przecież złym człowiekiem.  
Tylko Bella zbyt długo pozwalała jej kierować swoją karierą. To  
Raoul, sportowiec z Argentyny, z którym związała się na jakiś  
czas, namówił ją do wydostania się spod władzy matki i zatrud-  
nienia profesjonalisty. Wtedy właśnie Bella podpisała kontrakt  
z Joshem, znanym nowojorskim agentem. Dolores oczywiście  
wpadła w szal i uspokoiła się dopiero wtedy, gdy Bella zazna-  
czyła w umowie, że matce nadal ma przypadać dziesięć procent

jej zarobków, ale tylko przez kilka lat. Pewnie dlatego Dolores tak bardzo namawiała ją do zagrania w filmie. Bella nie chciała zostawiać matki bez pieniędzy ani też niepotrzebnie jej martwić, postanowiła więc zadzwonić do niej po południu, ale dopiero po rozmowie z Sergiem. W tej chwili on był najważniejszy.

Po powrocie do domu wbiegła po schodach na górę, położyła pakunki z zakupami na podłodze w sypialni i wyciągnęła z szuflady telefon.

- Bella! - usłyszała po chwili w słuchawce zaniepokojony głos Sergia. - Czy coś się stało?

- Nie, nic złego się nie dzieje. Byłam w miasteczku na zakupach i wpadł mi do głowy pewien pomysł. Pomyślałam, że mógłby cię zainteresować. Ale może dzwonię w nieodpowiedniej chwili? Wydajesz się zestresowany.

- Gdybyś zobaczyła nasze wyniki sprzedaży, też byś się zderwowała. Mów, zamieniam się w słuch.

- Tylko nie wiem, jak to powiedzieć.

- Najprościej, jak się da.

- No więc chodzi o to, że wasze produkty są za tanie.

- Za tanie! Zwariowałaś? Musimy być konkurencyjni.

- To niepotrzebne. I tak przegracie walkę z firmami, które importują produkty z krajów, gdzie wyrabia się je za grosze. Powinniście zająć się tym, w czym Włochy są najlepsze. Produkować stylowe towary najlepszej jakości i sprzedawać drogo. Ludzie zapłacą dużo za wyroby najlepszego gatunku. Wierz mi. Wiem, co mówię, bo sama jestem taką klientką.

Sergio milczał przez długą chwilę.

- Wiem, o co ci chodzi - odparł powoli. - Chyba masz rację, Bello. Powinniśmy podnieść ceny, a nie je obniżyć. Mądra z ciebie dziewczyna!

- Ale tylko wtedy, gdy podniesiecie jakość. Można też zmienić markę i zainwestować w reklamę. Ludzie zobaczą wtedy wasze produkty w nowym świetle.

- Brzmi to dobrze, ale będzie sporo kosztować. Pieniądzy i czasu.

- Przecież masz dużo i jednego, i drugiego, i nic innego do roboty.

- Pewnie znowu masz rację. Nie mam nic ważnego w planie na najbliższą przyszłość oprócz odwiedzania w Nowym Jorku pewnej miłej osóbkki.

- Och! A któż to taki? – spytała z rozbawieniem.

- Piękna dama z głową na karku.

- Nie musisz prawić mi komplementów. I tak już mnie masz.

- To nic pewnego, Bello. Muszę już kończyć, żeby pogadać z projektantami. Ciekawe, co powiedzą na pomysł stworzenia nowej marki butów i toreb. Pewnie będą zachwyceni.

- To świetnie. Przywieź kilka próbek, żebym mogła je porównać z tym, co sama kupuję.

- Dobrze. Będę w domu około siódmej trzydzieści. Mam jeszcze mnóstwo roboty. *Ciao*.

Chciał jak najszybciej zacząć nowy projekt. Pewnie teraz będzie pracował do późna. Bella cieszyła się, że mogła mu pomóc, ale tęskniła za nim. I nie chodziło tylko o seks. Uwielbiała rozmawiać z Sergiem, po prostu z nim być.

A to dlatego, że się zakochała, choć chyba bez wzajemności. Oczywiście Sergio ją lubił. I jej pragnął. A może nawet i podziwiał, ale to nie to samo, co miłość.

Wyszła na balkon, zastanawiając się, co zrobić, żeby ją pokochał. Była odważna, gdy chodziło o karierę, ale w relacjach z mężczyznami brakowało jej pewności siebie. A poza tym wciąż pozostawała córką Dolores. Dla Sergia była to zapewne wielka przeszkoda i to ją bardzo niepokoiło.

W końcu pomyślała, że może jedynie kochać go tak, jak potrafi, w nadziei, że Sergio odwzajemni jej uczucia. Postanowiła jednak nie wyznawać mu miłości. Gdyby to zrobiła, wydałaby się zbyt zaborcza. Taki zatwardziały kawaler jak Sergio nie przyjąłby tego dobrze. Musiała więc zachować cierpliwość, a to nie była jej mocna strona. Biła się z różnymi myślami, gdy nagle zadzwonił telefon. Zapomniała go wyłączyć po rozmowie z Sergiem. Weszła z powrotem do sypialni i zerknęła na okienko wyświetlacza.

- Cześć, mamó – powiedziała spokojnie do słuchawki. I tak miała zamiar zadzwonić do matki.

- Nareszcie! Co ty sobie myślisz, dziewczyno? Masz obowiązki. Czy wiesz, ile osób do mnie dzwoni, skarżąc się, że nie odbierasz?

- Nie wiem. Ile?

- Mnóstwo. Josh rozpaczliwie usiłuje się do ciebie dodzwonić. I Charlie. Pewnie chodzi o ten film. Pytałam, ale mi nie powiedzieli.

- Zadzwoń zaraz do Josha.

- Zrób to teraz. A potem zadzwoń do mnie.

- Nie chcesz wiedzieć, gdzie jestem?

- Nie ma sensu pytać, bo i tak mi nie powiesz.

- To prawda, ale myślałam, że zapytasz.

- Czy wiesz, że wyrosłaś na bardzo irytującą kobietę?

- Trafiła kosa na kamień, mamó. Ale przynajmniej nazwałaś mnie kobietą, a nie dziewczyną.

- Nie chcę się z tobą kłócić, Isabel. Wyłącz się i zadzwoń do Josha.

Bella zrobiła to od razu i Josh oznajmił, że dogadał się z Charliem i postanowili nakręcić *Anioła w Nowym Jorku* niezależnie, z własnych funduszy, jeśli ona zagra główną rolę. Oczywiście się zgodziła, ale pod warunkiem, że najpierw odpocznie na wakacjach. Josh na szczęście się nie sprzeciwił, tylko kazał jej obiecać, że wróci do Nowego Jorku pierwszego sierpnia. Przyrzekła mu to, wiedząc, że nie może się wiecznie ukrywać u Sergia, a wymarzone wakacje w końcu się skończą.

Odłożyła telefon, czując dziwną ekscytację połączoną z obawą. Chciała powiedzieć Sergiowi o filmie, ale intuicja jej podpowiadała, żeby tego nie robić. Przez ten krótki czas, jaki pozostał, chciała poświęcić uwagę jego sprawom i potrzebom, a nie swojej pracy. Sergio czuł się pewnie tak samo samotny jak ona. Potrzebował jej tak bardzo, jak ona jego.

Może uświadomi to sobie, zanim Bella wyjedzie do Nowego Jorku. A nawet ją odwiedzi, tak jak obiecał. I może w końcu ją pokocha.

- Niepoprawna optymistko! - powiedziała do siebie, z rezygnacją dzwoniąc do matki.



## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Sergio starał się zbytnio nie przyspieszać, jadąc samochodem z Mediolanu nad jezioro Como, chociaż bardzo chciał już być z Bellą. Nie chodziło mu o seks. Tego wieczoru miał w głowie co innego, a na erotyczne zabawy przyjdzie czas później. Najpierw chciał zjeść z Bellą kolację i opowiedzieć o wszystkim, co wydarzyło się w pracy od chwili, gdy zaczął realizować jej pomysł. Wysłał z biura krótką wiadomość tuż przed wyjazdem, podając z grubsza godzinę powrotu, ale teraz wątpił, czy uda mu się dotrzeć do domu na siódmą trzydzieści. Na drodze panował ogromny ruch. Mógłby się zatrzymać i wysłać kolejną wiadomość, ale przez to tylko straci czas. Zerknął na zegarek i westchnął z ulgą. A jeszcze bardziej odetchnął, skręcając w boczną drogę nad jezioro. Wyglądało na to, że wcale tak bardzo się nie spóźni. Najwyżej kilka minut...

O siódmej trzydzieści Bella otworzyła tylne drzwi domu, żeby słyszeć, jak Sergio podjeżdża. Po kilku minutach zaczęła się jednak niepokoić. Włoscy kierowcy jeździli dosyć ryzykownie. Miała ochotę wysłać do Sergia wiadomość, ale zrezygnowała. Nie chciała się wydać zbyt nachalna. Chodziła nerwowo po kuchni, bez potrzeby mieszając po raz kolejny sos boloński, który gotowała. Niepokój narastał z każdą chwilą. W końcu usłyszała znajomy odgłos nadjeżdżającego samochodu.

Chciała wybiec na zewnątrz i powitać Sergia jak kochająca żona, ale się powstrzymała. Udawaj, że jesteś spokojna, nakazała sobie, zmuszając się do pozostania w kuchni. Po chwili wszedł rozpromieniony Sergio z rękami pełnymi pudełek z butami i dużych plastikowych toreb.

- Zaczęłam się już o ciebie martwić.

- Mogłem ci wysłać wiadomość, ale wtedy jeszcze bardziej bym się spóźnił. Ładnie pachnie! - dodał. Położył pakunki na

kuchennym stole i podszedł do garnka z wonnym sosem do spaghetti. – To twoje dzieło czy Marii?

– Moje. Jedno z dzieci Marii zachorowało i wysłałam ją do domu.

– Dobra z ciebie kobieta. – Odwrócił się, by ją objąć. – I mądra! Twój pomysł jest genialny. Należy ci się pocałunek w podziękę.

Nie czekając, aż Bella coś powie, pocałował ją mocno, aż zabrakło jej tchu.

– Jesteś jak pizza od Roberta, kochanie. Jedna porcja to za mało. Albo jak dobre wino. Nabiera smaku, gdy na jakiś czas zostawi się je odkorkowane.

Roześmiała się. Polubiła to, jak się do niej zwracał.

– Dziękuję bardzo.

– A mówiąc o winie, to Jeremy przysłał mi na święta skrzynkę naprawdę dobrego czerwonego. Skoczę do piwnicy i przyniosę dwie butelki, żebyśmy mieli do kolacji.

– Muszę jeszcze ugotować spaghetti. A może wolisz inny makaron?

– Może być spaghetti. Nie ma pośpiechu. Miło będzie pogadać, czekając, aż się ugotuje. Tyle mam ci do powiedzenia. I do pokazania.

– Właśnie widzę – odparła, wskazując na stos pakunków.

– Nie wiedziałem, które przynieść. Nie znam się na damskiej modzie. Wolę nagie kobiety. Będę za minutę.

Pokręciła głową, kiedy wyszedł. Rzeczywiście był czasem nieznośny. Ale taki kochany. Gdy wrócił z dwiema butelkami czerwonego wina, spaghetti już się gotowało, a Bella przeglądała buty i torebki leżące na stole.

– No i co o nich myślisz? – spytał.

– Nie jestem ekspertem, ale to chyba dobra jakość. Wcale nie wyglądają na tanie. Skóra butów jest ładna i miękka. A torebki mają ponadczasowy klasyczny styl. I nie są ani za duże, ani za małe. Może tylko warto by zmienić wyściółki. Ten materiał jest trochę za cienki. I kolor nie najlepszy. Trudno coś znaleźć w torebce wyściełanej czarnym materiałem.

– Nigdy bym na to nie wpadł.

- Bo nie jesteś kobietą. Na szczęście - dodała.  
Zaśmiał się, nalewając wino do kieliszków.  
- A teraz spróbuj i powiedz, jak ci smakuje.  
- Nie jestem koneserem - odparła. Zatoczyła kóleczek kieliszkiem, powąchała aromat i upiła trochę.  
- Akurat - rzekł z powątpiewaniem.  
- Nowoczesna kobieta nie może przecież dojść do trzydziestki, nie wiedząc niczego o winie. To jest wyjątkowe. Przełyka się je jak miód.  
- Jeremy pije tylko najlepsze wina.  
- Chyba jest trochę snobem.  
- Owszem, ale bardzo sympatycznym. Sama zobaczysz, jak go poznasz.

- Nie wydaje mi się, żeby to się stało szybko.  
Jedli na tarasie, gdzie Bella już wcześniej nakryła do stołu. Gdy po kolacji napoczęli drugą butelkę wina, wiedziała już wszystko o planach Sergia na temat sprzedaży nowej marki butów i toreb.

Po jej telefonie natychmiast zwołał zebranie kierowników wszystkich działów i oznajmił, że nie będą już dłużej próbowali konkurować z azjatyckimi firmami, sprzedającymi tanie wyroby. Zajmą się produktami z wyższej półki, poprawią jakość i podniosą ceny. Chciał też wprowadzić nowy asortyment - między innymi oryginalne eleganckie walizki, których produkcja byłaby ograniczona, a ceny bardzo wysokie.

Większość kierowników dobrze przyjęła nowe pomysły, z wyjątkiem kilku starszych, wyraźnie niezadowolonych ze zmian. Sergio zaproponował im tak dużą odprawę, że trudno jej było nie przyjąć. Jednym z nich był daleki kuzyn, któremu ojciec powierzył kiedyś nadzór nad fabryką, kiedy zachorował.

- Dałem mu trochę więcej - powiedział Sergio. - Starał się, jak mógł, ale tak się przyzwyczaił do dawnego sposobu myślenia, że nie potrafi się otworzyć na nowości.  
- Dobrze zrobiłeś.  
- Miałem na początku wyrzuty sumienia, ale nie było wyjścia. Wóz albo przewóz... a fabryka Morellich podupadała. Pomyślałem też, że ta nowa marka butów i toreb musi mieć nową na-

zwę. Nie będziesz miała nic przeciwko, jeśli nazwiemy ją „Bella”

- Ależ skąd! Jesteś chyba tak samo pomysłowy jak ja - dodała z kokieteryjnym uśmiechem.

- Jeszcze dużo mi do ciebie brakuje. Ta piosenka, którą skomponowałaś, jest niesamowita. Nigdy nie widziałem tego przedstawienia, ale chętnie je obejrzę. Planujesz kolejną serię występów na Broadwayu? Mógłbym je zobaczyć, kiedy do ciebie przyjadę.

Już miała mu powiedzieć o filmie, ale się powstrzymała.

- Na razie nie mam planów na kolejny sezon.

- Szkoda. Ale i tak mogę cię odwiedzić. Czy już mówiłem, że podobasz mi się w tej sukience? - Spojrzył na nią pożądliwie.

- Nie - odparła, czując, że i ją ogarnia podniecenie.

- Zostawimy Marii cały ten bałagan i chodźmy do sypialni. - Wstał, odstawiając kieliszek, i wyciągnął rękę.

- Czy mogę spać w twoim łóżku przez całą noc? - spytała, gdy prowadził ją schodami na górę.

- Jeśli tego chcesz.

- Tak. A ty? Co Maria pomyśli, kiedy zobaczy, że nie spałam w swoim łóżku?

- Ona już sobie coś myśli, Bello. To niepoprawna romantyczka, tak jak Claudia.

- Dość powszechna kobieca cecha.

- Myślałem, że nie lubisz rozmawiać w czasie seksu - powiedział, rozpinając jej sukienkę.

- Dawniej nie lubiałam, ale przy tobie się zmieniam. Jesteś moim przyjacielem i kochankiem.

- Świetnie, Bello, ale czy możemy się teraz skupić na tej drugiej części? Już dość się dzisiaj nagadałem.

Chciała jeszcze coś powiedzieć, ale zaczął ją całować i przestała mieć ochotę na dyskusje. Gdy godzinę później zasnęła, obejmując ją mocno ramionami, czuła wielką miłość i pojawiła się iskierka nadziei. Jak miło, że Sergio nie przejmuje się już tym, co pomyśli Maria.

To dodawało jej otuchy.

- Jest coś, o czym powinnaś wiedzieć - powiedziała Maria mimochodem dwa tygodnie później, kiedy Bella weszła do kuchni, odprowadzwszy Sergia do wyjścia. Przyzwyczaiła się wstawać rano i jeść z nim śniadanie, a potem odprowadzać go do samochodu i całować na pożegnanie jak dobra żona.

- Co takiego, Mario?

- Dzisiaj Sergio ma urodziny.

- Ojej, dlaczego nie powiedziałaś mi o tym wczoraj?

- Wczoraj, w niedzielę, mnie nie było. Sergio dał mi wolny dzień.

- Och, przepraszam. Ale mogłaś powiedzieć dziś rano. Nie słyszałam, żebyś składała mu życzenia przy śniadaniu.

- Nie chciałam cię wprawiać w zakłopotanie.

Bella i tak poczuła się zawstydzona. Powinna pamiętać o jego rocznicy urodzin. Zawsze świętowali ją tutaj podczas letnich wakacji. Mniej więcej trzy tygodnie po jej własnych urodzinach. Sergio był starszy od niej o pięć lat i kończył teraz trzydzieści pięć.

- Czuję się okropnie. Powinnaś pamiętać.

- Nic się nie stało. Mężczyźni nie przejmują się takimi rocznicami. Ale możesz mu coś kupić, a ja upiekę tort.

- Świetnie! A może ugotujesz jego ulubioną potrawę?

- Nie ugotuję. Jego ulubione danie to pizza od Roberta.

- W takim razie zamówimy ją. Pójdę do miasteczka po prezent i kupię trochę jego ulubionych ciastek. Co o tym myślisz, Mario?

- Myślę, że bardzo go kochasz.

Bella westchnęła ciężko.

- To prawda, Mario. Ale nie wiem, czy on mnie kocha.

- Pewnie, że tak. Zawsze cię uwielbiał, od dzieciństwa.

- Co takiego? Co masz na myśli?

- Przecież to jasne.

- Nie dla mnie.

- Jesteś zaślepiona tak jak Sergio. On cię kocha i wkrótce to zobaczy. A potem poprosi cię o rękę.

- Naprawdę tak myślisz?

- Przecież nie kłamię. - Maria spojrzała na nią urażona. - Za-

wsze mówię prawdę.

- Och, Mario, tak bym chciała, żebyś miała rację. Chyba umrę, jeśli on mnie nie pokocha.

Maria przewróciła oczami.

- A podobno to Włoszki dramatyzują.

W porze lunchu zadowolona Bella wróciła z zakupów z prezentem dla Sergia, niezbyt ckliwą kartką urodzinową i zdecydowanie za dużą porcją ciastek.

- Co mu kupiłaś? - spytała Maria.

- Wodę kolońską.

Oczywiście, francuską i bardzo drogą, o nazwie Pokusa.

- Spodoba mu się. Sergio zrobił się ostatnio bardzo modny. Zjesz lunch?

- Tak, poproszę.

Zjadły razem bułki z szynką i pomidorem przy basenie, popijając świeżo wyciśniętym sokiem z pomarańczy. Bella miała ochotę popływać, kiedy nagle zauważyła taksówkę wodną, zatrzymującą się przy małym pomoście obok szopy na łodzie. Wsiadł z niej wysoki, elegancki mężczyzna w krótkich spodniach, jasnofioletowej koszuli polo i okularach słonecznych, po czym skierował się pewnym krokiem w stronę willi, niosąc niewielką torbę podróżną.

- Mario, kto to jest?

- To przyjaciel Sergia z Anglii. Czasem się tu zatrzymuje. Nazywa się Jeremy. A nazwisko ma zbyt długie do zapamiętania.

- Jeremy! - zawołała Bella, gdy przybysz się zbliżył.

Doszedł do brzegu tarasu i zdjął okulary.

- Na Boga, Bella! - Uśmiechnął się dziarsko.

Nie zdziwiła się, że ją rozpoznał. Jej twarz znali wszyscy. Jeremy pewnie wiedział, że była kiedyś przybraną siostrą Sergia.

- Co tutaj robisz, jeśli mogę spytać? A może to pytanie nie na miejscu? Czyżby Sergio zapomniał mi o czymś powiedzieć?

Bella starała się nie zarumienić, ale jej się to nie udało.

- No, no, no - powiedział tylko, odsuwając krzesło i zwracając się z uśmiechem do gosposi. - Witaj, Mario. Dobrze wyglądasz. Jak cię traktuje ten włoski brutal? Mam na myśli Carla, a nie

naszego jubilata. A tak przy okazji, to gdzie Sergio? Chyba nigdzie nie wyjechał? Chciałem mu zrobić niespodziankę.

- Pojechał do pracy - odparła Maria, sprząając ze stołu. - Do Mediolanu. Ale wróci wieczorem.

- Dzięki Bogu.

- Może pan coś zje lub napije się czegoś? - zaproponowała. - Parzę dobrą kawę. I mamy mnóstwo ciastek.

- Bardzo chętnie, Mario.

Po odejściu gosposi Bella zastanawiała się, jak wyjaśnić Jeremy'emu swoją obecność w willi. W końcu doszła do wniosku, że najlepsza będzie prawda i opowiedziała mu o spotkaniu z Sergiem na pogrzebie ojca, kiedy to dał jej swój numer telefonu, mówiąc, żeby zadzwoniła, gdyby czegoś potrzebowała.

- A więc masz jakieś kłopoty, skoro jesteś tutaj - zauważył.

- Kilka tygodni temu poczułam się strasznie przepracowana i koniecznie chciałam gdzieś wyjechać. No i zadzwoniłam do Sergia, żeby wynająć od niego willę, a on mnie tu zaprosił.

- Ciekawe, dlaczego Sergio mi o tym nie powiedział. Zwykle nie jest taki tajemniczy. Ale chyba nie kazał ci płacić za pobyt?

- Nie. Powiedział, że nie może mi wynająć willi, bo sam w niej będzie, i zaprosił mnie jako gościa.

- I jak wam mijają wakacje?

- Och... bardzo miło. Są takie... relaksujące - odparła. Co jeszcze mogła powiedzieć? Gdyby Sergio chciał wyjawic mu więcej, pewnie już by to zrobił.

- Widać, że ci służą. Pewnie Sergio o ciebie dba.

Wiedziała, co Jeremy sugeruje. Nie zamierzała się jednak do niczego przyznawać, oprócz przyjaźni z Sergiem. To on powinien zwierzyć się przyjacielowi. Dlaczego nie miałby mu powiedzieć, jeśli naprawdę ją kocha i myśli o niej poważnie?

Maria przyniosła kawę i przekąskę dla Jeremy'ego. Bella przyglądała się przez chwilę, jak gość się częstuje, po czym wstała.

- Przepraszam, Jeremy, pójdę zadzwonić do Sergia i powiem mu, że jesteś.

- Dobrze. I powiedz mu, żeby szybko wracał do domu, to urządzimy sobie przyjęcie.

- Nie wiem, czy wróci szybko. Mówił, że ma dziś ważne spotkanie.

- Typowe dla niego. To pracoholik.

- Może trochę - przyznała.

Ale i tak to w nim lubiła, ten jego perfekcjonizm i zapał do pracy. Oczywiście, wolałaby, żeby był z nią w domu przez cały dzień, zamiast jeździć do Mediolanu. Nie mogła się jednak uzalać. Była przecież tylko jego przyjaciółką, a nie prawdziwą dziewczyną. Miała nadzieję, że Sergio powie w końcu coś na ten temat, ale tego nie zrobił, mimo że wiele razy rozmawiali o ważnych sprawach.

- Wiesz co, Bello - powiedział Jeremy, wyrывая ją z zamyślenia. - Nie dzwoń do niego. Zostaw to mnie.

- Ale...

- Nie ma takiego zebrania, którego nie można by skrócić albo przesunąć. Trzeba tylko wiedzieć, co powiedzieć.

Bella próbowała znaleźć jakiś argument przemawiający za tym, że to ona powinna zatelefonować do Sergia, ale nic jej nie przyszło go głowy. Poza tym Jeremy już wyjął z kieszeni telefon. Mogła więc tylko siedzieć, starając się nie denerwować. A właściwie dlaczego miałyby się niepokoić? Nie było ku temu żadnego logicznego powodu.

Kiedy patrzyła, jak Jeremy wybiera numer do Sergia, ogarnęło ją dziwne złe przeczucie. Nie miała pojęcia, w jaki sposób rozmowa dwóch przyjaciół może zagrozić jej szczęściu, ale wiedziała, że coś może stanąć na przeszkodzie. Nagle pożałowała, że nie wyznała Sergiowi miłości podczas weekendu. Kilka razy już miała zamiar mu powiedzieć, że go kocha, ale zrezygnowała.

Miała nadzieję, że jeszcze nie jest za późno.



## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Spotkanie z projektantami nowej marki butów i toreb właśnie się skończyło, gdy telefon Sergia zadzwonił. Jeremy zawsze pamiętał o jego urodzinach – nie tak jak Alex – i wykorzystywał wszelkie okazje do spotkań po tym, jak rozjechali się z Oksfordu w różne strony. Nie dawali sobie prezentów ani kartek na urodziny, tylko umawiali się we trójkę na obiad w jakiejś eleganckiej restauracji.

Tego roku nie zamierzali się spotkać, skoro Alex był w Sydney, a Sergio w Mediolanie. A szkoda. Sergio jednak przypomniał sobie, że ma w planie poślubić Bellę przed końcem roku, a przyjaciele z pewnością przyjechaliby na ślub.

Nie brał pod uwagę możliwości, że Bella mu odmówi, kiedy w końcu wyzna jej miłość i się oświadczy. To nie wchodziło w grę. Za bardzo ją kochał. I był pewien, że ona jego też. Już w weekend chciał jej o wszystkim powiedzieć, ale stwierdził, że jeszcze za wcześnie.

- *Pronto* – powiedział do słuchawki, wciąż myśląc o Belli.

- Na Boga – zagrzmiał Jeremy. – Dopiero dwa tygodnie jesteś we Włoszech, a już gadasz jak tubylec! Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin. Czy Alex już do ciebie dzwonił?

- Żartujesz. On nie pamięta nawet o własnych urodzinach. Co u ciebie? Kupiłeś już tę firmę reklamową?

- Kupiłem wydawnictwo. Zgadnij, co teraz robię.

- Pewnie czytasz rękopisy?

- Nie, zostawiam to redaktorom. A teraz siedzę przy basenie z przepiękną blondynką u boku.

- To żadna nowość, Jeremy. Tak chyba spędzasz każde wakacje – zauważył Sergio, znając upodobanie przyjaciela do jasnowłosych kobiet.

- Owszem, ale nie zawsze nad jeziorem Como.

Sergio zamilkł, zaskoczony. A więc pewnie ta piękna blondyn-

ka to Bella. Poczul nagly niepokoj i uklucie zazdrosci.

- Ty łobuzie. Chciales mi zrobic niespodzianke?

- Nie spodziewalem sie, ze ciebie nie bedzie. Myslam, ze chcesz sobie troche odpoczac, zanim zaczniesz ratowac rodzinną firme.

- Tak, ale to bylo, zanim zaprosilem Belle.

- Opowiadala mi. I o tym, jak spotkaliście sie na pogrzebie.

Najwyrazniej Jeremy dowiedzial sie juz czegoś od Belli. Z pewnościa nie powiedziala mu, ze sypia z Sergiem, ale Maria mogla to zasugerowac. Sergio nie mial nic przeciwko temu, by Jeremy sie dowiedzial. Bal sie tylko, zeby przyjaciel nie wyjawil Belli jego zamiarów porzucenia stanu kawalerskiego po trzydziestych piątych urodzinach i zalozenia rodziny, zanim sam Sergio bedzie mial okazje z nią porozmawiac. Jeremy pewnie by sie nie wygadał - nie byl paplą - ale Sergio wolał nie ryzykowac.

- Tak, wtedy odnowilismy kontakty. Nie mowilem o niej tobie ani Alexowi z powodu, który niedlugo stanie sie jasny. W kazdym razie, Jeremy, mam do ciebie prosbę. Nic nie mow, tylko sluchaj. To bardzo wazne.

- Okej...

- Powiedz jej zaraz, ze musisz isc do pokoju wziac prysznic. A kiedy juz bedziesz sam w lazience, zadzwoń do mnie znowu. Musze ci cos powiedziec. I uwazaj, co mowisz, kiedy ona slucha. Powiedz teraz tylko: „Wyrwij sie tak szybko, jak mozesz”, a potem rozlacz sie i idz na gore. Dobrze?

I Jeremy tak zrobil.

Bella siedziala jeszcze przez chwile, zbierajac myśli. Zdecydowala sie zadzwonic do Sergia z sypialni, zeby uzgodnic, co powiedziec Jeremy'emu. Miala nadzieje, ze Maria niczego do tego czasu nie wyjawi. Wstala i zajrzala do kuchni, ale nie zastala tam gosposi. Maria pewnie poszla zaprowadzic gościa do pokoju.

- Musze skonczyc tort dla Sergia - oznajmila, wpadajac pochwili do kuchni. - Bello, w goscinnyim pokoju jest za malo ręczników. Czy moglabys zanieśc kilka panu Jeremy'emu? Tych bia-

łych. Wiesz, gdzie są?

- Oczywiście.

- Po skończeniu tortu będę musiała wyjść. Mówiłam Sergiowi rano, że w poniedziałki mam jeszcze jedną pracę po południu.

Bella wzięła z szafy kilka dużych ręczników kąpielowych i zanosła na górę. Idąc korytarzem, minęła swoją sypialnię, potem główną, należącą do Sergia, i doszła do pokoju gościnnego. Zapukała, ale Jeremy nie odpowiedział. Pewnie już brał prysznic. Wróciła do swojej sypialni i wyszła na balkon w nadziei, że może Maria zostawiła drzwi balkonowe otwarte. I rzeczywiście tak było. Zajrzała więc do pokoju gościa, żeby zobaczyć, czy jest pusty, po czym weszła do środka. Położyła ręczniki na łóżku, gdy usłyszała dochodzący z łazienki lekko stłumiony, lecz wyraźny głos Jeremy'ego:

- Okej, Sergio. Zrobiłem to, o co prosiłeś. A teraz mów, o co chodzi z Bellą.

Wiedziała, że powinna natychmiast wyjść. Podśluchiwanie nigdy nie przynosiło nic dobrego. Ale była kobietą, i to zakochaną. Jak mogła wyjść, słysząc, że rozmawiają o niej.

- Rozumiem - odparł Jeremy po długiej chwili milczenia. - To niezręczna sytuacja. A więc ona nic nie wie o twoich planach poślubienia miłej młodej Włoszki, która będzie cię uwielbiać i urodzi ci dzieci.

Bella zakryła dłonią usta, żeby nie krzyknąć. A więc Sergio wcale jej nie kocha. I w dodatku ją okłamał, mówiąc, że nie chce się teraz żenić. Przez cały ten czas planował poślubić jakąś Włoszkę.

- Muszę przyznać, że mnie zadziwiasz, Sergio - znowu odezwał się Jeremy. - Wiem, że zawsze miałeś chętkę na Bellę, chociaż myślałem, że nią gardzisz. Ale rozumiem doskonale, że trudno się oprzeć pokusie uwiedzenia kobiety. Radzę ci jednak, uważaj. Pewnie jest dobra w łóżku. Łatwo stracić dla niej głowę. Może zatrzymasz ją jako kochankę? To mógłby być dobry układ.

Nie mogła już dłużej tego słuchać. Wróciła do sypialni i rzuciła się na łóżko. Ból przemienił się powoli w oburzenie, a następnie w gniew. Zatem Sergio nią pogardzał i jednocześnie jej po-

żądał, a ona myślała, że zaprosił ją do siebie dlatego, że jest miła i dobra. Wszyscy uważali go za przyzwoitego człowieka. A to drań. Tylko ją wykorzystał. Na szczęście nie powiedziała mu, że go kocha. To dopiero byłoby poniżenie. Teraz przynajmniej uda się jej wyjść z tej niesmacznej sytuacji z godnością.

Obróciła się na plecy i patrzyła tępo w sufit, zastanawiając się, co robić. Trudno jej było myśleć, bo miała ochotę płakać i użalać się nad sobą. Ale dokąd to zaprowadzi? Nigdy nie załamывała długo rąk tak jak jej matka. Otarła w końcu łzy ze złością, starając się skupić na tym, co teraz począć.

Oczywiście powinna wyjechać i to jak najszybciej. Zadzwoić po Luigiego, żeby zabrał ją stąd rano. Dobrze, że dotąd nie powiedziała Sergiowi o propozycji zagrania w filmie, którą dostała. Dzięki temu miała teraz doskonałą wymówkę, że musi lecieć do Nowego Jorku tak szybko, jak to możliwe. Szkoda, że nie może opuścić Willi przed powrotem Sergia z pracy, ale to byłoby zbyt dziwne. Chociaż spotkanie z nim po tym, co usłyszała, wydawało jej się męką. Przywykła jednak do pokonywania problemów. Nie byłaby gwiazdą Broadwayu, gdyby nie miała twardego charakteru.

Chciała okazać się tak dobrą aktorką, jak uważa Charlie, bo czuła, że w najbliższych godzinach przydadzą jej się zdolności aktorskie. Myśl o powiadomieniu Sergia o jutrzejszym wyjeździe niemal sprawiała jej przyjemność. Może jej nie kochał, ale z pewnością lubił uprawiać z nią seks.

Jeremy zarzucał mu, że obsesyjnie jej pożąda. To kolejna przygnębiająca myśl. Nie po raz pierwszy jakiś mężczyzna dostał bzika na jej punkcie. Ale dawniej to szybko mijało, gdy się okazało, że Bella jest nudna w łóżku. Tym razem jednak było inaczej. Reagowała i zachowywała się jak kobieta obyta w świecie, do którego Sergio ją przypisał; mająca wielu kochanków i gotowa zrobić wszystko w poszukiwaniu fizycznych przyjemności.

Może uwierzył, że nie jest tak bardzo rozwiązła – przecież trochę ją poznał – ale z pewnością na początku uważał ją za rozpustną. Mimo to sprytnie ją uwiódł i kochał się z nią na wszelkie możliwe sposoby, cały czas zamierzając poślubić inną kobie-

tę, a ją mieć na boku... jako kochankę.

Tyle zostało z jej głupich marzeń o miłości.

Wieczorem Bella oznajmiła, że następnego dnia leci do Nowego Jorku. Sergio zupełnie nie był przygotowany na taką wiadomość. Patrzył na Bellę ze ściśniętym sercem, gdy wyjaśniała, że dostała główną rolę w filmowej wersji *Anioła w Nowym Jorku* i musi jechać na spotkanie z producentami tak szybko, jak to możliwe. Zmusił się do złożenia gratulacji, uświadamiając sobie, że wszystkiego jego plany związane z Bellą natrafiły na poważaną przeszkodę.

Atmosfera wieczoru – dotąd całkiem przyjemna – nagle całkiem się zepsuła.

- Doskonale! – Jeremy zareagował z prawdziwym entuzjazmem. – Czy to nie wspaniale?

Sergio jednak nie potrafił udawać, że się cieszy.

- Myślałem, że nie chcesz grać w filmach – powiedział ponuro do Belli.

- Nigdy tego nie mówiłam. To nie byle jaka propozycja. Zawsze chciałam zagrać w filmowej wersji tego musicalu.

- Ale dlaczego musisz wyjechać tak nagle? Mogłabyś zostać jeszcze przez tydzień lub dwa. Powiedzieć im, że byłaś przepracowana i potrzebujesz jeszcze trochę odpoczynku.

- To byłoby kłamstwo. Bardzo dobrze mi zrobiły te ostatnie dwa tygodnie. Śpię jak suseł i mam tyle energii, że nie wiem, co z nią robić. Nie powinnam się wahać, kiedy pojawia się taka okazja.

Sergio patrzył na nią, nie wiedząc, co powiedzieć. Jeszcze nigdy w życiu nie czuł się tak dezorientowany.

- Poprosiłam Luigiego, żeby przyjechał po mnie jutro rano – dodała. – Samolot odlatuje około dziewiątej, więc muszę stąd wyjechać przed szóstą.

- Nie musiałaś go zamawiać – powiedział Sergio ostrzej, niż chciał. – Zawiozłbym cię na lotnisko.

- To miło z twojej strony, Sergio, ale pomyślałam, że zechcesz spędzić trochę czasu z Jeremym, skoro zadał sobie tyle trudu, żeby tu przyjechać. Lepiej już pojedę z Luigim, ale dzięki za

propozycję.

Jej uśmiech wydał mu się dziwnie fałszywy w porównaniu z tym, z jakim witała go ostatnio, kiedy wracał z pracy.

- Na szczęście Maria przypomniała mi dziś rano o twoich urodzinach - powiedziała z przesadnym zapałem. - Dzięki temu mogłam kupić prezent. Podała mu podarek i uśmiechnęła się, kiedy wyjął z opakowania wodę kolońską o nazwie Pokusa. - Dobra nazwa, prawda? - dodała kokieteryjnie.

Sergio poczuł się zbity z tropu, ponieważ Bella nigdy wcześniej nie była przesadnie wylewna ani zalotna. Nie miała też tak zimnego spojrzenia jak teraz, kiedy na niego patrzyła. Coś było nie tak. Wyczuwał to.

- Przepraszam, ale muszę teraz iść się spakować - oznajmiła, zanim zdołał zrozumieć, co się dzieje. - A potem się położę. Pewnie macie obaj wiele spraw do omówienia i sporo wina do wypicia. Nie będę cię rano budzić, Sergio, więc teraz się z tobą pożegnaj.

Omal się nie wzdrygnął, gdy podeszła i cmoknęła go beznamiętnie w policzek.

- Dzięki za gościnę - powiedziała, a on tylko patrzył na nią nieruchomo. - Od lat nie miałam takich fajnych wakacji. Wyślę ci wiadomość, kiedy dolecę do Nowego Jorku. Miło było cię poznać, Jeremy - dodała, odwracając się w drodze do drzwi. - *Ciao*.

Wyszła, zanim Sergio zdążył wstać i ją zatrzymać. Ale i tak nie wiedziałby, co powiedzieć. Był zupełnie skołowany tak nagłą zmianą w jej zachowaniu. Przestała być serdeczną i wspaniałą kobietą, którą znał i pokochał. To wszystko nie miało żadnego sensu.

Odwrócił się w stronę Jeremy'ego, który siedział z nogami wyciągniętymi na kuchennym stole, z kieliszkiem wina w jednej ręce i niedojedzonym kawałkiem pizzy w drugiej.

- Do diabła, co ty jej nagadałeś po tym, jak do ciebie zadzwoniłem? - spytał gniewnie.

- Absolutnie nic - odparł Jeremy oburzony. - Nawet jej nie widziałem. Zobaczyłem ją znowu dopiero po twoim powrocie do domu. Po naszej rozmowie przez telefon wziąłem prysznic,

a potem położyłem się i zasnąłem.

Sergio zgarbił się na krześle. Wciąż nie mógł uwierzyć, że Bella go opuszcza. W ostatni weekend był pewien, że go kocha, bo tylko zakochana kobieta mogła z takim zaufaniem mu się oddać. Niemal wyznał jej wtedy miłość. Zaczął żałować, że tego nie zrobił. Może przynajmniej poznałby prawdę. A teraz miały nim sprzeczne myśli i uczucia.

- Jeśli chcesz znać moje zdanie - powiedział Jeremy - to myślę, że jej wyjazd dobrze ci zrobi. To jasne, że ona nie czuje do ciebie tego, co ty do niej. Gdyby było inaczej, nie wyjeżdżałaby w takim pośpiechu. Praca jest dla niej w życiu najważniejsza. Dlatego nigdy nie wyszła za mąż.

Sergio skrzywił się, słuchając opinii Jeremy'ego. Było w niej trochę prawdy. Bella nigdy nie wyszła za mąż, chociaż z pewnością jeden z dawnych kochanków się jej oświadczył. Sergio wciąż nie potrafił zaakceptować nagłej decyzji o wyjeździe, a intuicja podpowiadała mu, że stało się coś złego.

- Może i masz rację - odparł - ale nie zamierzam pozwolić jej wyjechać, zanim się nie dowie, co do niej czuję.

- To niedobry pomysł - ostrzegł Jeremy, kiedy Sergio wstał.

- Może i nie, ale muszę to zrobić.

Bella pakowała się powoli, powstrzymując łzy, kiedy usłyszała pukanie do drzwi. Wiedziała, że on przyjdzie i tak łatwo nie pozwoli jej wyjechać. Prawdę mówiąc, liczyła na to.

Uchyliła lekko drzwi i stanęła w nich, żeby nie mógł wejść do środka. Udręka w jego oczach niemal skłoniła ją do zmiany postanowienia, by okazać mu taką samą bezwzględność jak on jej. Spodziewała się, że będzie zmartwiony, ale nie aż tak. Oczywiście chciał ją zatrzymać. Jeszcze się nią nie nasycił. Może wymyślał kolejne jeszcze bardziej perwersyjne zabawy. Musiała tak myśleć, żeby jej serce nie zmiękło.

- Tak, Sergio? - spytała cierpko. - O co chodzi?

- O co chodzi? - warknął, kiwając głową z niedowierzaniem. - Pytasz mnie w taki sposób po tym, co się między nami działo przez ostatnie dwa tygodnie? Myślałem, że to coś niezwykłego, Bello. Najwyraźniej się myliłem.

- Nie, Sergio. Masz rację. To było coś szczególnego i bardzo ci jestem wdzięczna. Gdyby nie ty, nadal bym głupio wierzyła, że seks może być dobry tylko z kimś, kogo się kocha. Teraz już wiem, że wystarczy taki przystojny przyjaciel jak ty. Zapraszałam cię do Nowego Jorku, ale, szczerze mówiąc, chyba lepiej zostawić to tak, jak jest...

Lodowate spojrzenie Sergia zmroziło jej pęknięte serce.

- Rozumiem - wycedził. - W takim razie nie mam nic więcej do powiedzenia. Do widzenia, Bello. Powodzenia w filmie.

Odszedł korytarzem, nie oglądając się za siebie, a Bella zamknęła drzwi, ukrywając twarz w dłoniach. Rozplakała się.



## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

- Och! - zawołała Maria, wchodząc do kuchni zaraz po siódmej następnego ranka. - Już wstałeś? I się ubrałeś?

Zauważyła przy tym, że jej pracodawca wygląda tak, jakby spał w ubraniu. I tak było w istocie. Po ostatniej frustrującej rozmowie z Bellą zszedł na dół i wypił niemal dwie butelki wina, aż w końcu Jeremy pomógł mu dojść do łóżka. Około szóstej rano obudził go chrzęst kół samochodu Luigiego po żwirze i wstał dopiero wtedy, gdy Bella odjechała. Zszedł do kuchni, gdzie wypił dwie kawy, próbując zwalczyć kaca, a teraz siedział przy trzeciej.

- Coś się stało? - spytała Maria. - Gdzie Bella?

- Wyjechała - burknął. Nie chciał o niej rozmawiać ani nawet myśleć. Powinien wiedzieć, czego można się po niej spodziewać. Przecież była córką Dolores.

- Dokąd?

- Do Nowego Jorku, żeby wystąpić w tym durnym filmie.

- Ale... wróci, prawda?

- Nie, nie wróci.

- Przecież ona cię kocha - zawołała Maria poważnie zaniepokojona. - A ty kochasz ją.

- Tylko połowa z tego jest prawdą. Ja ją kocham, ale ona mnie nie. Powiedziała mi to.

- Bzdura! Mnie mówiła, że bardzo cię kocha, ale nie jest pewna twoich uczuć. Chce zostać twoją żoną i urodzić ci dzieci.

- Naprawdę to powiedziała?

- Przecież nie kłamię! Co się stało, że wyjechała? Co jej nagałaś?

- Nie mam pojęcia.

- Wczoraj wszystko było dobrze. Może pan Jeremy coś jej powiedział, kiedy poszła mu zanieść ręczniki?

- Co takiego? Kiedy to było?

- Tuż przed moim wyjściem. Poszedł na górę wziąć prysznic i poprosiłam Bellę, żeby zaniosiła mu więcej ręczników.

- W takim razie on musi coś wiedzieć! - zawołał Sergio, zrywając się z krzesła. Pobiegł na górę i bez pukania wpadł do pokoju przyjaciela.

- Jeremy, obudź się!

- Co... Co się stało? - zapytał oszołomiony Jeremy.

- Idź do łazienki, zamknij drzwi i powiedz coś do mnie.

- Co?

- Po prostu idź i to zrób!

Jeremy powłókł się do łazienki i zamknął drzwi. Sergio jęknął, kiedy po chwili usłyszał wyraźnie jego głos. Nie tracąc czasu na wyjaśnienia, pobiegł do pokoju po świeżą koszulę i telefon, a potem pognął do garażu. Po pięciu minutach był już w drodze do Mediolanu.

Bella siedziała w cichej poczekalni dla pasażerów pierwszej klasy, spoglądając tępym wzrokiem przez okno na odlatujące samoloty, kiedy nagle ujrzała kątem oka czarne spodnie. Już myślała, że jakiś obcy człowiek podchodzi ją poderwać.

- Czy mogę się przysiąść? - usłyszała znajomy głos.

- Sergio - wydusiła. - Co tu robisz?

Usiadł na krześle naprzeciwko.

- Kocham cię, Bello. I wiem, że ty mnie też. Maria powiedziała mi o tym dziś rano, a ona nigdy nie kłamie. I w końcu się zorientowałem, co się wczoraj stało. Poszłaś zanieść Jeremy'emu ręczniki i podsłuchiłaś jedną część naszej rozmowy przez telefon. Słyszałaś, jak mówi, że planowałem ożenić się z jakąś Włoszką i tak dalej. Ale nie słyszałaś tego, co ja odpowiadałem. Powiedziałem mu, że bardzo cię kocham i chcę się z tobą ożenić, a ten głupi plan z poślubieniem jakiejś Włoszki wyparował mi z głowy w dniu, kiedy przyjechałaś. To Jeremy miał wątpliwości, nie ja.

Bella wyczuwała szczerłość w jego głosie i widziała, z jaką miłością Sergio na nią patrzy. Nie mogła już dłużej wytrzymać i się rozplakała. Ze szczęścia i z ulgi.

- Nie płacz, kochanie - powiedział, ocierając jej łzy.

Ich widok przyciągnął zaniepokojone spojrzenia podróżnych, a jeden pan nawet podszedł i powiedział coś do Sergia ostrym głosem po włosku. Ten odpowiedział mu w tym samym języku, na co mężczyzna się uspokoił, po czym podszedł do innych zainteresowanych pasażerów i coś im wyjaśnił. Wszyscy się uśmiechnęli, a jedna z kobiet zaklaskała.

- Co mu powiedziałaś? - spytała Bella, opanowując łzy.

- Że właśnie ci się oświadczyłem i płaczesz ze szczęścia.

- Och...

- A więc teraz już to zrobię na pewno. - Ujął ją za rękę. - Czy uczynisz mi ten zaszczyt, Bello, i zostaniesz moją żoną?

Poczuła, że znowu zbiera jej się na płacz, ale kiedy się w końcu odezwała, jej głos brzmiał pewnie i spokojnie.

- Tak, Sergio, zostanę.

Odetchnął głęboko.

- Chyba sam zaraz się rozpłaczę. Chodźmy stąd.

- A co z moim bagażem? Chyba jest już w samolocie.

- Powiem im, że nie lecis i go wypakują. Luigi przywiezie go potem do domu.

- Co byś zrobił, gdybyś nie zdążył? Gdybym już odleciała?

- Wsiadłbym w następny samolot do Nowego Jorku - odparł bez zastanowienia.

- Naprawdę?

- Nie pozwoliłbym ci uciec, kochanie.

Kilka minut później wyszli z lotniska i Bella ujrzała czekające na nich przy chodniku srebrne alfa romeo, należące do Sergia.

- Muszę cię o coś spytać - powiedział, gdy wyjechali z lotniska, lecz nie na drogę prowadzącą nad jezioro Como, tylko do fabryki Morellich. - Czy naprawdę dostałaś propozycję zagrania w filmie, czy tylko to wymyśliłaś?

- Naprawdę dostałam, ale muszę być w Nowym Jorku dopiero od pierwszego sierpnia.

- Rozumiem.

- Jeśli nie chcesz, żebym jechała, to nie pojedę. Mogę zupełnie zrezygnować z występów, jeśli ci na tym zależy.

- Nigdy od ciebie tego nie zażądam, Bello. To nie byłoby w porządku. Masz prawdziwy talent i powinnaś go wykorzystać.

- Nie muszę pracować cały czas. Chciałabym spędzać dużo czasu tutaj, szczególnie kiedy pojawiają się dzieci.
- Chcesz mieć dzieci? - spytał nieco zdziwiony.
- Bardzo, zwłaszcza z tobą.
- Nie masz pojęcia, jak bardzo mnie to cieszy. O rany, zapomniałem... Muszę zawiadomić Marię i Jeremy'ego, że wszystko między nami w porządku. Kiedy się dowiedziałem, co się stało, wypadłem z domu jak wariat, nic im nie mówiąc. Weź mój telefon i zadzwoń do Jeremy'ego.

Sergio uśmiechał się przez cały czas, słuchając, jak Bella opowiada o wszystkim przez telefon.

- I niech Jeremy powie Marii - poprosił Sergio. - Wrócimy do domu później. Najpierw załatwię coś w pracy, a potem pojedziemy kupić pierścionek.

- Pogratulował nam - oznajmiła Bella, odkładając telefon. - Na początku nie byłam do niego przekonana, ale jest sympatyczny.

- Tak. Bardzo dobry z niego przyjaciel, tylko cynik.

- Może spotka go niespodzianka i pewnego dnia się zakocha. Tak jak my.

- Nie mogę się doczekać.

- Nie każdy ma tyle szczęścia co my, Sergio. Czy mogę cię o coś zapytać?

- Pytaj, o co tylko chcesz. Nie chcę mieć przed tobą tajemnic.

- Dobrze... Od jak dawna miałeś na mnie ochotę?

- Od twoich szesnastych urodzin.

- Naprawdę?

- Przysięgam.

- A więc wtedy, kiedy cię pocałowałam, a ty zachowałeś się jak śnięta ryba, to udawałeś?

- Tak.

- Nie rozumiem. Dlaczego musiałeś udawać?

- Byłaś wtedy moją przybraną siostrą. Nie wypadało inaczej.

- Nie miałabym nic przeciwko.

- Ale twoja matka już tak.

- Och, moja matka! Wyobrażasz sobie, jak zareaguje, kiedy jej

powiem, że się pobieramy?

- Jakoś to przełknie, kiedy jej powiesz, że jestem milionerem.
- Masz rację.

Sergio wiedział, że będzie musiał radzić sobie jakoś z Dolores, ale był na to gotów ze względu na Bellę.

- A więc musisz wrócić do Nowego Jorku pierwszego sierpnia?

- Niestety tak.

- W takim razie zostały mi dwa tygodnie, żeby załatwić wszystko w fabryce, wybrać nowego dyrektora i pojechać z tobą.

- Pojedziesz ze mną?

- Czy myślisz, że puszczę cię samą do miasta grzechu?

Bella przewróciła oczami.

- Sergio, przecież mieszkam w Nowym Jorku od lat. Wiem, jak o siebie dbać. Ale nie mam nic przeciwko, żebyś jechał ze mną, pod warunkiem, że nie będziesz zaborczy i nadopiekuńczy jak niektórzy Włosi.

- Będę taki zaborczy i opiekuńczy, jak tylko zechcę, Bello. Zostaniesz moją żoną.

- O rany...

- Tylko żartowałem. Jak myślisz, jak długo potrwa kręcenie tego filmu?

- Około dwóch miesięcy. Ale najpierw będą próby. Trzeba zarezerwować miejsca w plenerze i przygotować kostiumy. Może to zająć resztę roku.

- W takim razie musimy wziąć ślub przed wyjazdem. No chyba że to dla ciebie za szybko?

- Ani trochę. Ale czy da się tak szybko urządzić wesele?

- Może trzeba będzie tego czy owego przekupić. Ale to nie trudne. Jesteśmy przecież we Włoszech.

Bella wzięła głęboki oddech.

- Muszę ci coś wyznać, skoro nie mamy już przed sobą tajemnic. Pewnie mi nie uwierzysz, ale jesteś pierwszym mężczyzną, który mnie zaspokoił. Wcześniej nudziłam się w łóżku. Wstydziałam się i nic mi nie wychodziło. Większość związków rozpadła się z powodu mojej oziębłości. Z tobą czuję się inaczej. Od sa-

mego początku, kiedy cię zobaczyłam z balkonu przy basenie. Przy tobie jestem inna, bo kochasz mnie tak, jak nikt dotąd. Czekałam na ciebie całe życie. Jesteś moim wymarzonym i ukochanym...

- I ja czekałem na ciebie przez całe życie, Bello. Kochana Iz-zie...

Tak niewiele brakowało, by ją stracił.

Przyrzekł sobie zrobić wszystko, co w jego mocy, żeby być dobrym mężem. Wtedy Bella nigdy nie pożałuje, że mu zaufała. Chciała nawet poświęcić dla niego karierę. Czyż to nie wspaniałe? Sama też była niezwykła. I teraz należała do niego. Chciał, żeby tak pozostało, dopóki śmierć ich nie rozłączy.

Tytuł oryginału: The Italian's Ruthless Seduction  
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2016  
Redaktor serii: Marzena Cieśla  
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla  
Korekta: Anna Jabłońska

© 2016 by Miranda Lee

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2017

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.  
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.  
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.  
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych i umarłych - jest całkowicie przypadkowe.  
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.  
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.  
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.  
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.  
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN 978-83-276-3163-3

Konwersja do formatu MOBI:  
Legimi Sp. z o.o.

# Spis treści

Strona tytułowa  
Rozdział pierwszy  
Rozdział drugi  
Rozdział trzeci  
Rozdział czwarty  
Rozdział piąty  
Rozdział szósty  
Rozdział siódmy  
Rozdział ósmy  
Rozdział dziewiąty  
Rozdział dziesiąty  
Rozdział jedenasty  
Rozdział dwunasty  
Rozdział trzynasty  
Strona redakcyjna